11/12



Czasopis

Białoruskie pismo społeczno-kulturalne, poświęcone zagadnieniom współczesności, historii, literatury i sztuki, miejsca człowieka w świecie.
Nr 11 (258). Лістапад – listopad 2012. http://czasopis.pl ■ Cena 5 zł (w tym 5% VAT)

На Беласточчыне ў зімовай сцэнэрыі прайшла XIX „Бардаўская восень”. Мерапрыемства Зьвязу беларускай моладзі ўпершыню завітала ў новы будынак Падляшскай оперы і філармоніі... *(стар. 27-30)*



Пісьменнік і перакладчык, крытык і паэт, вучоны і асветнік-педагог, заслужаны работнік культуры Беларусі Анатоль Клышка больш... (str. 18)



У верасьнёўскім нумары Сяргей Чыгрын у абшырным тэксьце „Янка Купала і Гродзеншчына” напісаў пра Янку Купалу ўсё, што мо... (str. 37)



– У Польшчы – яшчэ будзе дзейнічаць Беларускае літаратурнае аб’яднанне „Белавежа”, праўда, мабыць без найстарэйшых і крых... (str. 45)

■ ***Tamara Bołdak-Janowska. Obcy duch nad grobami***. Na cmentarzach widzę nowe okropne grobowce! Ta wysta... **str. 4**

■ ***Janusz Korbel. O korzeniach różnych.*** Pewien ksiądz w pewnej rozgłośni, której reklamować nie zamierzam, w audycji... **str. 7**

■ ***Opinie, cytaty.*** *Z głębokim smutkiem i oburzeniem przyjmuję kolejny wybryk rasistowski, jaki wydarzył się po mecz. ...* **str. 8**

■ ***Minął miesiąc. W regionie***. Pod koniec września prawosławna parafia Świętego Ducha na Antoniuku w Białymstoku... **str. 10**

■ ***„Я ўзяўся за напісанне беларускага буквара і… перамог”.*** **Пісьменнік і перакладчык, крыты** ... **str. 18**

■ ***Trubadur białowieskiej kniei.*** **W szybkim tempie odchodzą ludzie urodzeni w latach trzydziestych ubiegłe**... **str. 23**

■ ***Помста пласканідаў.*** **Дзесяць сем’яў з аднаго пад’езда беластоцкага блёка рашыла купіць зямлю ў ад**... **str. 26**

■ ***Бардаўская восень.*** „Нельга забыць” (Мінск) – Гран-пры фестывалю (Мінск), „Дзівасіл” (Мінск) – узнагар... **str. 27**

■ ***Календарыюм.*** **440** – 12.11.1572 г. у Заблудаве памёр Рыгор Хадкевіч, гетман Вялікага Княства Літоўскага, выдат... **str. 33**

■ ***Leon Moenke. Stawka o życie.*** **440** – 12.11.1572 г. у Заблудаве памёр Рыгор Хадкевіч, гетман Вялікага Княств... **str. 35**

■ ***Мінскія лекары Янкі Купалы.*** **У верасьнёўскім нумары Сяргей Чыгрын у абшырным тэксьце „Янка**... **str. 37**

■ ***Eugeniusz Czyżewski. Echa Ostoi Utraconej. 41.*** Każdy postój wojska to nowe wiadomości, bo i gazety i broszu... **str. 41**

■ ***Успаміны з 1980 г. 1***. 1 студзеня аддалі ў эксплуатацыю ў Польшчы шахту медзі ў Серашавіцах. 22 студзеня... **str. 43**

■ ***Лёс беларускай літаратуры.*** **У апошнія гады ў Беларусі кіраўніцтва рэспублікі мэтанакіравана зак**... **str. 45**

■ ***Więcej nas łączy niż dzieli.*** **Aż trudno uwierzyć, że tegoroczna Międzynarodowa Konferencja Naukowa *P***... **str. 48**

■ ***Cztery twarze Białorusi.*** **Drugi Międzynarodowy Kongres Białorutenistów w Kownie (28-29.09.2012) zapow**... **str. 50**

■ ***O „wspólnocie ojczyzn” w Teremiskach.*** Przez cztery weekendy poczynając od 29 września na Uniwersyte... **str. 51**

■ ***Ахраматычныя беларусы.*** **Размова з мастак-дызайнерам Міхалам Анемпадыставымю *2*. А ка**... **str. 52**

■ ***Wstęp do nieistniejącego podręcznika historii.*** *Drogi licealisto! Trzymasz w rękach najnowsze wydanie podrę...* **str. 52**

Fot. na okładce Radosław Kulesza



Jerzy Chmielewski

Od Redaktora. Uroczyste otwarcie nowej siedziby Opery i Filharmonii Podlaskiej w Białymstoku, jakie z wielką pompą zorganizowano w ostatni weekend września, było wielkim wydarzeniem w regionie nie tylko w dziedzinie kultury. Oddany do użytku obiekt swą okazałością i ciekawą architekturą budzi powszechny podziw i zachwyt. Ale też nadzieję, że dzięki niemu Wielkie Miasto Białystok – jak nieco przekornie, a nawet ironicznie nazwał je w tytule jednej ze swych książek Sokrat Janowicz – choć trochę wyzbędzie się cech swej zaściankowości.

Na premierę opery „Straszny Dwór" Stanisława Moniuszki, która była głównym punktem wieczoru, przybyły tłumy oficjeli. Bo kto chciał się pokazać, musiał tam być. Jedna z białostockich gazet skwapliwie podejrzała ubiory i kreacje. Pewien internauta, przeglądając galerię zdjęć, skomentował, że to był „rzeczywiście straszny dwór", inny nie mniej złośliwie dodał, iż „chłop ze wsi wyjdzie, wieś z chłopa nigdy"... Bowiem niektóre kreacje raziły – u panów – zbytnią ekstrawagancją uczepionych do kołnierza muszek czy jaskrawych krawatów, a u pań – kiczowatością taftowych sukni. I choć ponoć frak dobrze leży dopiero w trzecim pokoleniu, to stereotypy wizerunkowe można łamać, co pokazuje czasem mistrz Leon Tarasewicz z nieodłączną czapką na głowie. Profesora jednak na otwarciu Opery nie było. Zapytany przeze mnie o przyczynę nieobecności na tak ważnym wydarzeniu, artysta odparł, że nawet się nie wybierał (choć nie był pewny, czy otrzymał zaproszenie), bo ma teraz ważniejsze sprawy na głowie. O wielo(dwu)kulturowości regionu, tak usilnie promowanej przez samorząd naszego województwa, świadczyła obecność na gali duchownych prawosławnych na czele z arcybiskupem Jakubem oraz posła Eugeniusza Czykwina i zasiadającego w Sejmiku przewodniczącego BTSK Jana Syczewskiego. „Naszych" wójtów i burmistrzów zaproszono dwa dni później, kiedy „Straszny Dwór" wystawiono specjalnie dla samorządowców, aby potem zachęcili oni swoich mieszkańców do wyjazdów na przedstawienia, koncerty i imprezy w Operze. To zabieg w celu zapewnienia frekwencji, czyli jak najwyższych wpływów ze sprzedaży biletów. Utrzymanie tak potężnej i luksusowej przecież instytucji będzie bowiem bardzo drogie. Roczny koszt to 25 mln zł. Jest to przeciętny budżet dwóch, trzech wiejskich gmin. Ale i tak dwa miliony złotych Opera musi sama wygospodarować, czyli pozyskać ze sprzedaży biletów, wynajmu sal koncertowych i z funduszy unijnych.

Pomóc w zapewnieniu funkcjonowania tej cennej i bardzo potrzebnej przecież instytucji – jako Europejskiego Centrum Sztuki (to dopełnienie jej nazwy) – ma między innymi stawianie właśnie na wielokulturowość. Na inauguracji odczytano list prezydenta Bronisława Komorowskiego, w którym podkreślił on, że „Białystok jest miastem wielokulturowym, miastem pogranicza kultur, punktem spotkań Wschodu z Zachodem", a Opera powstała jako „wielokulturowe centrum dla regionu i całego kraju". Cel został zatem wyznaczony i jeśli uda się go zrealizować, niewątpliwie pomoże to i naszej, białoruskiej, kulturze. Choć na wiele z zaplanowanych działań jest już za późno, bo przecież tejże różnorodności w życiu codziennym stolicy „wielokulturowego województwa" od dawna nie widać. To bogactwo na deskach i w murach okazałej Opery może być teraz jedynie przypominane. Ale dobre i to.

Jak ta wielokulturowość, choć fasadowa, jest w Białymstoku odpychana, świadczy reakcja tutejszych środowisk katolicko-narodowych po pierwszych wystawionych w Operze premierach – „Strasznego Dworu" i musicalu o Korczaku. W obu adaptacjach część wojewódzkich radnych PiS dopatrzyła się… antypolskich treści. W inscenizacji opery Moniuszki nie spodobał się budynek białostockiego dworca kolejowego z nazwą stacji pisaną cyrylicą. W zamierzeniu reżysera ma to pokazać tło historyczne okresu, kiedy powstawała opera, czyli czasów zaborów, po Powstaniu Styczniowym. Aby nawiązać symbolicznie do wielokulturowości Podlasia, dodano też prawosławnego duchownego oraz tatarskich żołnierzy. A musical o Januszu Korczaku – pedagogu, który z podopiecznymi, żydowskimi sierotami, poszedł na śmierć w obozie zagłady w Treblince, utrwala rzekomo… wizerunek antysemickiej Polski.

Jakże celna była przeto riposta reżysera, maestro Roberto Skolmowskiego, który telefonicznie poproszony przez jednego z dziennikarzy o opinię na ten temat, miał odpowiedzieć w stylu – jak ktoś nie umie oglądać opery, niech pójdzie do okulisty. Rozłą-

czył się, a po chwili sam zadzwonił, by dodać, że „jak to nie pomoże, to pozostaje już tylko psychiatria”.

To już nie pierwszy taki przypadek, gdy człowiek z zewnątrz (Skolmowski urodził się w Łodzi, a przed przyjazdem rok temu do Białegostoku pracował we Wrocławiu) okazuje swą bezradność wobec nadgorliwości „obrońców polskości” na Podlasiu, doszukujących się gdzie tylko się da spiskowych teorii, kompromitujących się przy okazji nierozumieniem wyższej kultury. Ciekawe, kiedy ktoś z miejscowych odważy się na tak ciętą reakcję.

Wiktar Szałkiewicz, pieśniarz z Grodna, w jednej z ballad przestrzega, aby „cham nigdy panam nie byŭ”. Niestety, zgoła niepańskie zachowania zdarzają się i na podlaskich „dworach”. Ostatnio taką „sławą” okrył się pochodzący spod Dąbrowy Białostockiej rzecznik marszałka województwa. W niedalekiej przeszłości dziennikarz i organizator wolnej prasy z kretesem wyrzucił z gabinetu telewizyjną ekipę, słowem „wynocha!” odpowiadając na niewygodne dla władzy pytania.

Operze Podlaskiej z całego serca życzę jak najwięcej udanych spektakli i pełnej widowni. Aby stała się rzeczywiście miejscem magicznym, pełną garścią czerpiącym z bogactwa także naszej, białoruskiej, kultury, która jest przecież na wyciągnięcie ręki. Bardzo dobrym posunięciem dyrektora było zatem zatrudnienie osoby z naszego środowiska – Ilony Karpiuk-Dąbrowskiej, solistki zespołu Ilo & Friends, pracującej wcześniej w Niwie i Radiu Racja. Pierwsze, udane, swe pomysły impresaryjne w klimatach białoruskich już zrealizowała. Dzięki jej kontaktom, nabytym jeszcze podczas organizowania festiwalu Basowiszcza (swego czasu była szefową BAS-u), w gmachu przy Odeskiej w Białymstoku kilkakrotnie już występowały zespoły z Białorusi. Jej inicjatywą był pokaz pierwszych filmów białoruskich z muzyką na żywo w wykonaniu współczesnych białoruskich zespołów rockowych podczas październikowego festiwalu filmowego Camera!ta. Szkoda tylko, że unikatowe filmy z lat 20. ubiegłego wieku, jak „Konstanty Kalinowski”, były wyświetlone bardzo późno, przed północą.

W nowej białostockiej Operze akcentów białoruskich nie powinno zatem zabraknąć. Jako pierwszy z naszych organizacji z takiej możliwości skorzystał Związek Młodzieży Białoruskiej, organizując tam pod koniec października koncert finałowy festiwalu „Bardauskaja Vosień 2012”. I chociaż Opera jest instytucją powołaną do prezentowania przede wszystkim kultury wysokiej, to na inne gatunki też znajdzie się w niej miejsce. Chociażby BTSK planuje za kilka miesięcy zorganizować w tym gmachu kolejny festiwal piosenki białoruskiej. Takie życzenie wyraził przewodniczący Jan Syczewski jeszcze zimą, otwierając centralne eliminacje w ciasnym i nader wysłużonym budynku klubu garnizonowego. ■



Tamara Bołdak-Janowska

Obcy duch nad grobami. Na cmentarzach widzę nowe okropne grobowce! Ta wystawność! A wszystko ma kształt łóżka, właściwie łoża z oparciem, a wszystko wyszlifowane, lśniące. Cmentarz w Mostowlanach obrasta w taką wypasioną sztampę, a powinien być chroniony jako zabytek! Te nowe nagrobki nie pasują do ducha tego cmentarza! I wcale nie są trwałe. Oparcia tych łóżek pochylają się, a całość podcieka, podmywa się. Na polerze tworzą się nieusuwalne zacieki. Nasz duch mieszka w kamiennych stellach z kutym ręcznie krzyżem. To jest naprawdę trwałe i naprawdę nasze. Na nowych wypasionych nagrobkach zbyt

często nawet krzyża naszego nie ma! Ot, jakiś tam krzyżyk. Dwie kreski na krzyż. Nowe nagrobki nie mają naszej tożsamości. Nie mają żadnej kulturowej tożsamości. Wybiera się je z katalogów, sądząc, że są jakieś różnice w projektach i że zabłyśniemy różnicą. Nie ma otóż różnicy. Detale tych ujednoliconych bezkulturowych „willi cmentarnych" mają je różnić – a to inny kształt ma oparcie tego łóżka, a to ornament jest inny. Niestety, katalog to katalog. Nic tam nie ma poza sztampą. Ilość wzorów, motywów roślinnych, kształtów tablic jest ograniczona niestety. Chybiony jest ogólny kształt tych nagrobków: łóżka, a jakie ciężkie w formie! Ten chybiony kształt ujednolica w brzydki sposób wszystkie nagrobki. Na każdym cmentarzu robi się jednakowo!

Szablon skutecznie zabija kulturę, a kultura to różnica.

Po tym, jak zobaczyłam artystyczne nagrobki na zabytkowym cmentarzu w Zakopanem, na Pęksowym Brzysku, nie mogę patrzeć na te nowe wypasione sztampowe łóżka!

Kształt naszych dawnych kamiennych stelli jeszcze zachowywaliśmy w PRL, w odlewach. Teraz wjeżdża to straszne nowe. Nawet peerelowskie lastriko ma już cechę zabytku, nawet podoba mi się bardziej niż to nowe lśniące wypasienie.

Na cmentarzu w Mostowlanach rosną ogromne drzewa. Oby ich jakiś pacan nie wyciął! To cmentarz z klimatem i nic to, że zaniedbany, że nie ma alejek. Nasza planeta realizuje swój projekt: drzewa są ogromne, piękne, a kwiaty zasiewają się, kędy chcą. Skaczą kosaćce po całym cmentarzu. Pięknie kwitną. Przerzucają się poza cmentarz.

Czy my nie mamy artystów, którzy wykonaliby nam artystyczne nagrobki, jak to ma miejsce na Pęksowym Brzysku w Zakopanem, gdzie nagrobki wykonywali m.in. Rząsa, Hasior czy Witkiewicz? Dlaczego nikt nie poprosił Leona Tarasewicza o zrobienie artystycznego nagrobku? Odmówiłby? Za drogo by było? Wcale nie byłoby za drogo, bo jeśli kogoś stać na wypasioną sztampę, to stać tym bardziej na nagrobek artystyczny. Zróbmy coś artystycznego na tym naszym cmentarzu!

Nowym wymiarem zawsze jest artyzm. Jedynie on.

Na Pęksowym Brzysku nagrobek Stanisława Witkiewicza to „tylko" olbrzymia belka z ręcznie wykonanymi literami! A Hasior robił tam nagrobki, kiedy jeszcze był uczniem Liceum Sztuk Plastycznych. Ćwiczył w ten sposób rzemiosło, a przy okazji tworzył arcydzieła nagrobków.

Najpiękniejszy nowy element na cmentarzu w Mostowlanach to ławka, zrobiona z dużej surowej deski, nabitej na ogromny pień po jakimś drzewie. Było pewnie suche, więc je wycięto. No więc można mieć pomysł, który nie kaleczy ducha tego miejsca. Gratuluję nieznanej mi osobie tego prostego surowego pomysłu. Ławka ta stoi na polance, zaraz pomiędzy pierwszymi rzędami starej części cmentarza, blisko cerkwi, niedaleko grobu moich rodziców, w pobliżu naszej drewnianej zabytkowej kaplicy cmentarnej (z 18. wieku). Nigdy nie byłam w środku, więc staję na duży metalowy krzyż, oparty o jej ścianę, aby zajrzeć przez okno, jak tam jest. Jest cudnie. Sufit to grube belki. Surowe wnętrze. Piękne ikony. Urzekło mnie to proste wnętrze. Nowe wypasione nagrobki nie pasują do tej kaplicy. Za bardzo lśnią! Zupełnie jak peerelowskie szafy na wysoki połysk, modny za Gomułki. Oczywiście każdy może stawiać takie nagrobki, jakie chce. Ja opisuję cmentarz jako całość i widzę zgrzyt w postaci najazdu tego wysokiego połysku. Robi się jak wszędzie.

Ostatnio wykonaliśmy dwa moje projekty nagrobków. Nagrobek córki w Dywitach pod Olsztynem i nagrobek moich rodziców w Mostowlanach. Chcieliśmy być w wielkiej zgodzie z naszą planetą Ziemią, a przede wszystkim z miejscem, i nie wypimpszczać się okazałymi marmurami i granitami nowej sztampy, drogiej i brzydkiej. Najpierw przedstawię kilka innych projektów, które ujrzałam oczyma wyobraźni. Niektóre są dla nas niewykonalne ze względu na brak odpowiednich narzędzi, maszyn.

Projekt 1: ażurowa płyta. Cała powierzchnia płyty jest powycinana w kwiaty. Mogą to być róże, chryzantemy czy jakieś inne kwiaty. Uproszczone kształty płatków i liści tworzą dywanową powierzchnię płyty (z dowolnego kamienia). Jest tam lite miejsce na inskrypcję, krzyż, napisy.

Projekt 2: grób przykryty płasko barwnym dywanem: mozaika we wzór wschodniego dywanu. Mozaikę można wykonać ze szkiełek (niezbyt lśniących), malutkich płytek ceramicznych lub kamyków, który to materiał potłuczemy własnoręcznie na jeszcze mniejsze kawałki i wklejmy w betonowa wylewkę, zabarwioną na przykład na zielono i niebiesko czy granatowo. Zrobimy coś we stylu mozaik Gaudiego. Zamiast wzoru z dywanu możemy mieć wzór z naszych kap, a kapy te tkaliśmy pięknie. Zachwycił mnie szczegół wewnątrz cerkwi: ławki są przykryte właśnie tymi naszymi kapami. Zielone, karminowe, niebieskie. Najazd na nasz wiekowy cmentarz wypasionych grobowych łóżek to oznaka naszej bezmyślnej asymilacji. To jakaś prowincjonalna chęć bycia nowoczesnym. Nie, nie! Te nagrobki są straszne. Natomiast od ławek z kapami nie mogłam oderwać wzroku.

Na lewo na ścianie zobaczyłam prastarą ikonę z dziurami jak od kul. Było trochę wiernych, bo był pogrzeb. Spytałam kogoś o te dziury. Skąd się wzięły? Odpowiedziano mi, że to od świeczek. No tak. Rzeczywiście są jak wytopione.

Projekt 3: zamiast płyty nagrobnej mamy wtopione w zabarwiony beton uśmiechnięte kamienie. Z mężem zaczęliśmy rzeźbić w kamieniach. Uśmiechnięte kamienie to są właśnie uśmiechnięte kamienie, czyli miłe twarze o zamkniętych powiekach. Śpią i uśmiechają się. Kamie-



Fot. Tamara Bołdak-Janowska

„Na grobie rodziców w Mostowlanach dokonaliśmy artystycznej zmiany”

nie mają własne miny i dłuto samo po nich chodzi, choć mimo wszystko rzeźbienie w kamieniu to ciężka praca. Minę kamienia widzę od razu, jeszcze gdy leży gdzieś w przyrodzie.

Całość gotowego nagrobka z uśmiechniętych kamieni powinna być lekka. Lekkości takiemu nagrobkowi dodaje wydobyty dłutem uśmiech kamienia.

Projekt 4: kopiec – po prostu kopiec, ale „polany” mozaiką w stylu Gaudiego, którego prace w istocie są bardzo ikoniczne. Mozaikę układamy z potłuczonych barwnych ceramik na betonowej wylewce. Taką samą mozaikę układamy na krzyżu (wyraźnie naszym, z pochyloną poprzeczką), niskim, odlanym z betonu, aby powstało wrażenie „pełznącego” mchu z drobnym kwiatem. Całość matowa lub o skromnym połysku. Do części mozaiki używamy drobnych polnych kamieni, które mają wspaniale pastelowe barwy. Całość ma charakter pogodny. Krzyż tu nie stoi oddzielnie – jest „zrośnięty” z kopcem.

Pododne groby możemy znaleźć w Hiszpanii. Niebieskie. Lazurowe.

Taki kopczyk chciałabym wykonać na grobie mego brata, którego nie znałam. Byłby ode mnie starszy o trzy lata. Urodził się w 43 i zmarł w 43. Jego grób gdzieś się zapodział, zarósł. W jakimkolwiek miejscu w Mostowlanach wykonałabym ten kopczyk. Rodzice wspominali go przez całe życie.

Kopiec czy kopczyk może mieć stożkowaty kształt, a mozaika to mogą być wiązanki kwiatów o długich łodygach, ułożone dookoła stożka. Może to być też mozaikowy wieniec. Dużo ultramaryny, jak u Chagalla.

Projekt 4: krzyż wykroimy (niezbyt starannie) z grubej miedzianej blachy i w tej blasze wykujemy napisy, trochę niezgrabnymi okrągłymi literami. Gdzieś mi w Internecie mignął podobny krzyż, zaprojektowany przez jakiegoś znanego plastyka. Miedź barwnie śniedzieje. Niestety, taki krzyż mogą ukraść głodni złomiarze, aby się potem móc ululać. System produkuje nadmierną liczbę głodnych złomiarzy, a nie ceni ani nie chroni dzieł sztuki. Żebym ja się musiała obawiać w 21 wieku głodnych złomiarzy!!! Oto szczyty cywilizacji.

Na naszych dwóch grobach postanowiliśmy zrealizować zmodyfikowany projekt ze śpiącymi kamieniami.

Na grobie córki w Dywitach już wcześniej mąż postawił akacjową stellę. Nie mogliśmy znaleźć płyty kamiennej o żółtym wpadającym w róż odcieniu, więc trzeba było wykreować coś innego. Wymarzył mi się płaski uśmiechnięty śpiący kamień, wykuty w piaskowcu. Mąż go wykuł i umieścił w kwadracie nagiego betonu. Grób jest otoczony dużymi polnymi kamieniami, powiązanymi betonem.

Na jednym z kamieni przy krzyżu razem wykuliśmy inskrypcję, która stanowi zarazem tytuł jednej z jej pośmiertnych wystaw: NIE BYŁAŚ RÓŻĄ DAREMNĄ. Na jednym ze swoich obrazów podpisała się kiedyś: „Byłam różą daremną” i stąd wziął się tytuł wystawy.

Nad inskrypcję „rzuciliśmy” rzeźbioną w tymże kamieniu różę, sam ogólny kształt – samą jej plamę. Pomalowałam ją malarskimi olejami. Jednostajna głęboka czerwień i jednostajna głęboka zieleń. Jest pięknie.

Na grobie rodziców w Mostowlanach dokonaliśmy artystycznej zmiany: wyrzeźbiliśmy dwanaście uśmiechniętych śpiących kamieni, które ułożyliśmy w duży kwiat na środkowej płycie grobu. Środek kwiatu to kamień trzynasty, też uśmiechnięty i śpiący. Serce tego kwiatu.

Znaleźliśmy w Dywitach kamień, czerwony, jakiś rzadki (rzadka barwa) i mąż wyrzeźbił w nim prawosławny krzyż, zachodzący na czub kamienia. Sylwetkę krzyża pomalowałam na głęboką ikoniczną czerwień. Stoi na grobie rodziców z lewej części kwiatu. Po prawej napisy w piaskowcu – też głęboka czerwień. Środkiem nad kwiatem inskrypcja: MATKO OJCZE UŚMIECHNIĘTE KAMIENIE SĄ LŻEJSZE.

Detale zatopiliśmy w barwnych betonowych wylewkach. Jest pięknie.

Nie ruszaliśmy głównego krzyża nagrobka, odlanego jeszcze w PRL w formie naszej stelli. Pochylił się, ale ja pokochałam pochylone krzyże. Kiedyś go jednak rozbierzemy, choć na razie niech będzie tak podwójnie: nowe wkomponowane w stare. Grób rodziców jest ogromny. Ciężko nam się pracowało, ale: jest pięknie.

Na cmentarzach, ogołoconych z drzew, nie jestem w stanie w upał wytrzymać nawet minuty. Nowoczesne granitowe potężne nagrobki grzeją jak piece! Są rozpalone. Zaczyna mnie mdlić, kręci się w głowie! Czuje się jak w piekle! Litości!

Tak samo jest w ogołoconym z drzew mieście. Rozgrzany asfalt to piec. Rozgrzane chodniki to piece.

Drzewo w mieście to nie ozdoba, to architektura. To błogosławiony cień.

Te współczesne okropne piece uniemożliwiają mi życie latem.

Olsztyn pali mnie. Piekło.

Człowiek pomaga planecie palić ludzi. Ale mi się powiedziało.

Ziemia trąbami lata. Media te trąby rozdmuchują. Kiedyś też latały trąby, za PRL. Przed laty zmiotło nam wioskę o nazwie Zielona. ■



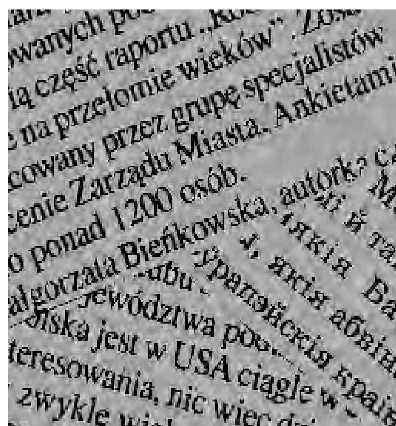
Janusz Korbel

O korzeniach różnych. Pewien ksiądz w pewnej rozgłośni, której reklamować nie zamierzam, w audycji na temat Puszczy Białowieskiej nazwał mnie człowiekiem „o korzeniach różnych". Co prawda powiedział to, by napiętnować – jego zdaniem – „pseudoekologów" czyli innych niż ci o korzeniach właściwych, ale cieszy mnie to określenie, bo faktycznie mam różne korzenie, a wśród nich nawet i miłe mi białoruskie (jeśli uwzględnić prababcię o nazwisku Borys), bo w spisie powszechnym z wolnego wyboru określiłem się jako Białorusin. Czyli, że jestem nie tylko ekoterrorystą, wyznawcą innej wiary, Białorusinem, może i Ukraińcem, trochę Francuzem, bo prapradziadek zawleczony z wojskiem na początku XIX wieku na Ukrainę pisał się Corbeill, to jeszcze na dodatek Polakiem! Tego już za wiele. Taki „obcy" człowiek na pewno chce czegoś złego dla tych „z dziada pradziada", którzy – jak usłyszałem w audycji – tę Puszczę zasadzili. Mój przyjaciel Adam Wajrak (którego oczywiście też zaliczono do tych „innych") skomentował to tak: „Z dziada pradziada to tutaj były sójki i one tę puszczę sadziły, rozsiewając żołędzie". Tymczasem w audycji słyszę, że przyjechali jacyś „o korzeniach różnych", z zewnątrz, i chcą miejscowym odebrać zasługi w posadzeniu Puszczy Białowieskiej! Wysłuchałem w tym radiu głosów ludzi, przypisujących sobie specjalne prawa do decydowania o przyrodzie, ale już obojętnych wobec języka swoich rodziców! A mnie się wydaje, że ci ludzie są po prostu sterowani przez grupy interesu, z których niektóre na przykład obawiają się o to, że objęcie lasu ochroną zamknie im możliwość „sportowych" polowań, inne spod znaku byłego pisowskiego mnistra Jana Szyszko (dziś komentatora w radiu), wyznają swoistą, dosłowną interpretację wezwania, by czynić sobie ziemię poddaną. Sam minister, wypowiadając się w tejże audycji, przekroczył wszystkie granice podlizywania się mieszkańcom terenów cennych przyrodniczo, jak Dolina Rospudy czy Puszcza Białowieska, przypisując im... powstanie tych bezcennych obszarów przyrody! Doprawdy, ludzie miejscowi mają wystarczająco bogatą kartę swojej historii i nie potrzebują, by im wciskać, że to dzięki nim Pan Bóg tak pokierował ewolucją, że mamy bezcenną przyrodę.

Wysłuchałem w audycji byłego ministra, czując się bezradny wobec opowieści, jak dziennikarz z Teremisek, zamiast poprzeć turystykę w Białorusi, gdzie „mądry prezydent zebrał naukowców z całego świata i teraz chroni Puszczę według ich sugestii", powiedział mu, że jego to nie interesuje, bo on zarabia pieniądze na proteście nad Rospudą. Padła nawet kwota 100 dolarów za dzień siedzenia na drzewie. Adam Wajrak – kiedy mu o tym powiedziałem – poczuł się niedoceniony: – Tylko 100 – zapytał, tak nisko nie wycenił? Ja to biorę przynajmniej 400 dolarów! – zażartował. Ale nam nie jest do śmiechu. Wszak ludzie w te brednie wierzą! Poważniejszym tematem nie jest tu ani przyroda, ani ekolodzy. Martwi mnie co innego. Zamiast słuchać ludzi, którzy na czymś się znają, są profesjonalistami weryfikowanymi na „rynku nauki", normą stało się w różnych mediach korzystanie z wygodnych, spełniających oczekiwania „opowiadaczy", głoszących populistyczne stereotypy. Dotyczy to przyrody, kultury, historii, krajobrazu. Ludzie wierzą, że wiara czyni cuda, a z nich czyni specjalistów od wszystkiego. Ja się mogę poczuwać do białoruskości, ale w sprawach białoruskich chcę słuchać Białorusinów, w sprawach przyrody przyrodników! Tylko od Białorusinów mogę się uczyć kultury tego narodu i tego co jest dla niego ważne, od historyków historii. Możemy się wspierać, możemy się różnić, ale nikt nie ma prawa mówić za Białorusinów w ich imieniu, a najlepszy nawet rolnik czy drzewiarz nie zastąpi argumentów przyrodniczych biologa badającego las. Przyroda jest tłem spektaklu narodów. To sójki, które rozsiewały nasiona dębu, były tu „z dziada pradziada", dużo dłużej niż mieszkańcy wsi, co tym mieszkańcom niczego nie odbiera! A dzisiaj, jak i w przeszłości, różne grupy interesu wykorzystują otwartość i ufność mieszkańców dla swoich interesów. Inny uczestnik audycji wspomniał z oburzeniem – pewnie o mnie, bo napisałem broszurę o historii bartnictwa w Puszczy Białowieskiej – że ktoś tu przyjechał, „był jeden dzień w Puszczy" i napisał o bartnictwie! On sam pochodzi z rodziny mieszkającej w Puszczy od pokoleń. I świetnie! Niech więc autor tych żalów napisze historię swojej rodziny! Właśnie o to chodzi, żeby zachować wspomnienia, kulturę, tradycję, a nie szukać wrogów, stając się narzędziem w rękach ludzi robiących swo-

ją politykę. Ci ludzie lubią napuszczać na siebie w Internecie. Charakteryzuje ich to, że nie podpisują się pod swoimi wypowiedziami. Wyjątkowość naszej kultury polega na jej silnych związkach z regionalną przyrodą i pamięcią historyczną. Ktoś zrozumiał, że można się tym posługiwać instrumentalnie, przenieść konflikt o formy zarządzania lasem państwowym na płaszczyznę konfliktów narodowościowych, religijnych, kulturowych. Ktoś przekonuje ludzi do tego, że powinni być tylko drwalami i że powinni być w opozycji do innych, którzy puszczę chcą chronić. Bo przecież są lepsi od innych, bo to oni tę Puszczę zasadzili, albo te bagna nad Rospudą stworzyli. I wszystko co złe (złe zarządzanie, brak miejsc pracy, niskie zarobki, starzenie się społeczeństwa, wysokie ceny) to z powodu „pseudoekologów”, którym tajemniczy „ktoś” daje jakoby setki dolarów. To wygodny sposób odwrócenia uwagi. Kiedyś przyczyną nieszczęść były czarownice, później Żydzi, a teraz ludzie o „korzeniach różnych”. To nośne hasła i bardzo niebezpieczne. W różnych regionach świata na takich hasłach budowano lokalne nacjonalizmy i kończyło się to niedobrze. Casus Jedwabnego to też przecież Podlasie. W tę pułapkę posługiwania się tradycją dla swoich celów wpadają aktorzy z różnych stron sceny sporu. Dlatego podoba mi się bardzo komentarz Tomasza Sulimy w październikowym Czasopisie na temat płyty „Na Uschod. Wolność albo śmierć”: *Jaką rolę w tej kompozycji zajmuje białoruski chłop? Jest taranem wyważającym bramę [...] w sumie nic nowego, zawsze byliśmy traktowani instrumentalnie.*

No właśnie, zawsze ktoś wie lepiej, co jest dobre dla Białorusinów. Ten ktoś niekoniecznie działa otwarcie, woli się posłużyć anonimowo „mieszkańcami regionu”, nawet ich kulturą. Na blogu puszczańskim, jaki prowadzę od roku, wpisy „w imieniu mieszkańców regionu” są zwykle anonimowe. Ale kiedy odwiedzam znajomych w wioskach regionu, jakoś nikt się nie ukrywa. Czy ci anonimowi są naprawdę tymi, za których się podają? Nie uratujemy bezcennej swojej kultury, posługując się ludźmi instrumentalnie. Anonimowo niczego nie rozwiążemy. W psychologii powiada się, że aby coś ochronić, trzeba to najpierw pokochać. Czyli pokochać siebie! Swoją tożsamość i kulturę. Ja – „o korzeniach różnych” według księdza duszpasterza myśliwych z audycji radiowej – mogę tylko podziwiać tych szczęśliwców, których korzenie „różne” nie są. Kiedy jednak sięgniemy dalej w przeszłość, może się okazać, że jesteśmy „jednej krwi”. I co wtedy? Będziemy się dzielili według innych wzorów? Nie warto. Jedyny rozsądny wybór to siąść przy wspólnym stole, z wzajemnym szacunkiem i bez ukrywania swojej tożsamości. Haniebne ekscesy rasistowskie na Podlasiu – zamalowywanie „obcych” napisów czy dzielenie ludzi według jakiegokolwiek klucza – są tylko wyrazem żałosnych frustracji. ■



Opinie, cytaty

Z głębokim smutkiem i oburzeniem przyjmuję kolejny wybryk rasistowski, jaki wydarzył się po meczu Jagiellonii w Szczecinie. Jeden z naszych piłkarzy, Ugo Ukah, został znieważony przez pseudokibiców z Białegostoku. Nie ma żadnego usprawiedliwienia dla tego i podobnych aktów agresji przeciwko drugiemu człowiekowi.

Rasistowski atak zdarzył się w tym samym czasie, gdy w Białymstoku otwieraliśmy nowy gmach Opery i Filharmonii Podlaskiej i cieszyliśmy się, że tak wielu znakomitych gości z różnych stron świata, a także z naszego miasta i regionu przybyło, by świętować wraz z nami. Jestem przekonany, że nowy wspaniały budynek, premiery „Strasznego Dworu” i „Korczaka”, a także perspektywa kolejnych wydarzeń kulturalnych powinny zmienić w sposób trwały wizerunek Białegostoku i województwa. Mamy szansę, by wielkie tradycje jagiellońskie – tolerancji i współdziałania ludzi bez względu na narodowość, religię, przekonania, kolor skóry i pochodzenie – mogły być

twórczo rozwijane przez współczesne i przyszłe pokolenia. Opera jest jednocześnie Europejskim Centrum Sztuki. Chciałbym, by Białystok wraz z regionem stały się europejskim miastem i europejskim województwem.

Dlatego proszę i apeluję, by incydent w Szczecinie był ostatnim. Nie pozwalajmy na takie akty chamstwa i agresji w swoim otoczeniu, przeciwstawmy się wspólnie bezmyślnym faszystom i chuliganom.

Oświadczenie marszałka **Jarosława Dworzańskiego**, przesłane do mediów 1 października 2012

– Pierwszy raz widziałem takie poniżenie naszego narodu – powiedział białoruski dyktator po porażce 0:4 z Hiszpanią w meczu eliminacyjnym do Mundialu 2014. – Reprezentacja, przepraszam za słowo, zrobiła z siebie g.... Wyszli na boisko mając nogi i ręce jak z galarety. Przypomnijmy sobie jak zachowywali się Gruzini. Walczyli do samego końca z Hiszpanami. Czy możemy powiedzieć to samo o naszej reprezentacji...

Łukaszenka przyznał, iż z jego polecenia stadion, na którym rozgrywany był mecz w Mińsku wypełnił się niemal do ostatniego krzesełka.

– Powiem prawdę, dzięki naszym administracyjnym działaniom na stadion przybyło 40 tysięcy kibiców. Co dostaliśmy w zamian?

„Piłka Nożna", 16 października 2012

(...) У Славеніі славенская мова, у Славакіі славацкая, у Польшчы польская, у Літве літоўская. І ўсе да іх ставяцца з павагай, і палітвязьняў у іх няма, і заробкі ў 4-6 разоў большыя за беларускія. І ў Беларусь адтуль ніхто не эмігруе, затое беларусаў туды зьехала мора. І гавораць па-польску, па-чэску,

Aleksander Łukaszenka: „Jesteście demokratycznymi bandytami"

Białorusi od początku szło dobrze gospodarczo pod rządami Łukaszenki. Niezmiennie plasowała się wśród najwyżej klasyfikowanych byłych republik radzieckich pod względem wskaźnika rozwoju ludzkiego (HDI), a w roku 2005 Międzynarodowy Fundusz Walutowy potwierdził, że w poprzednich siedmiu latach rządów Łukaszenki odsetek ludzi żyjących poniżej granicy ubóstwa zmniejszył się o połowę, a podział dochodu narodowego był najsprawiedliwszy ze wszystkich krajów w regionie. Opieka zdrowotna była darmowa, a edukacja powszechna.

Osiągnięto to w stylu sowieckim, zatrzymując 80 procent przemysłu i trzy czwarte banków w rękach państwowych. Osiągnięto to – również w stylu sowieckim – kosztem podstawowych swobód. Przyjazd do Mińska oznacza powrót do świata, który – przynajmniej w pozostałych częściach dawnego Związku Radzieckiego – przestał istnieć dwie dekady temu.

Byłem dzieckiem, kiedy upadł ZSRR, ale wciąż pamiętam – zwłaszcza w świetle tego, co nastąpiło potem – jak czyste były ulice, i jak niewiele jeździło po nich samochodów. Mińsk wciąż taki jest, wypucowany i pusty. To dodatkowo wzmacnia echa przeszłości. Miasto, niemal całkowicie zniszczone w czasie wojny i odbudowane rękami niemieckich jeńców, ma dzisiaj rzędy eleganckich stalinowskich bloków mieszkalnych i szerokie bulwary. Wygląda jak pocztówka w jednym ze starych albumów moich rodziców.

Podobieństwo nie jest jednak wyłącznie powierzchowne. Obecne jest również na poziomie politycznym – tajniacy obserwujący lotnisko, miejsca publiczne, nawet niektóre knajpy; w centrum systemu władzy jest służba bezpieczeństwa – na Białorusi wciąż nazywająca się KGB – z jej wielką neoklasycystyczną siedzibą w sercu stolicy; i pomnik Lenina przed Domem Rządu. (...)

Globalny kryzys ekonomiczny odbił się jednak mocno na wynikach Białorusi i zagroził „białoruskiemu cudowi", o którym od dawna trąbił Łukaszenka. To ten właśnie kontrakt społeczny – stosunkowo wysoki poziom opieki zdrowotnej, edukacji i bezpieczeństwa w zamian za rezygnację z niektórych praw politycznych – miał być podstawowym uzasadnieniem jego rządów.

Dzisiaj rubel zdewaluował się trzykrotnie. Gazowe subsydia z Moskwy, główny czynnik pozwalający gospodarce kraju utrzymać się na powierzchni, nagle stały się niepewne, gdy Rosja niespodziewanie podniosła ceny. By zapewnić sobie dalsze ulgowe traktowanie, Łukaszenka musiał zgodzić się na sprzedaż operatora rurociągów Beltransgaz rosyjskiemu Gazpromowi.

(...) Prezydent Łukaszenka nachyla się i patrzy mi prosto w oczy. W elektrycznym kominku pełga sztuczny ogień, rzucając blask na lewą stronę jego twarzy.

− Podwójne standardy – mówi z naciskiem, tonem usprawiedliwienia. – Amerykanie chcą z nas zrobić demokrację. Idźcie zrobić demokrację z Arabii Saudyjskiej! Czy my wyglądamy jak Arabia Saudyjska? Wcale! Dlaczego z nich nie mielibyście zrobić demokracji? Bo to sukinsyny, ale nasze sukinsyny. Jesteście bandytami. Demokratycznymi bandytami. Ponosicie odpowiedzialność za śmierć tysięcy, może milionów ludzi [w Iraku i Afganistanie]. Codziennie jestem demokratyzowany przez Zachód waleniem pałką po głowie. Kto potrzebuje takiej demokracji? – pyta podniesionym głosem.

Z artykułu **Jewgienija Lebiediewa** w brytyjskim „The Independent", którego jest właścicielem, z 23 października 2012, napisanym po wywiadzie, udzielonym mu w Mińsku przez prezydenta Aleksandra Łukaszenkę *(tłum. Marcin Wawrzyńcza dla presseurop.eu)*

па-літоўску. Усе моўныя праблемы кудысьці зьніклі. Абсалютна штучныя яны і ў нас. Вось каб дзіця вучылася ў школе па-беларуску, бацькі мусяць пісаць адмысловую заяву, а каб па-расейску – не. Гэта што, нармальна? Гісторыю Беларусі выкладаюць па-расейску. Ці гэта аб'ектыўны працэс? ВНУ па-беларуску ня скончыш. Ці гэта жаданьне народа? Не, гэта цыркуляры, распараджэньні і загады чыноўнікаў. Адмяніце іх, і ніякай беларусізацыі не спатрэбіцца. А аб'яднаныя дэмсілы пакажуць народу, дзе яго каштоўнасьці, а дзе гаротны лёс.

Сяргей Дубавец, публіцыст, на сайце Радыё Свабода, 17 кастрычніка 2012

– Białoruś nie jest na razie gotowa do prowadzenia bardziej zaawansowanych prac z Polską nad porozumieniem o małym ruchu granicznym. Polityka, jaką prowadzi polski establishment w stosunkach dwustronnych, tworzy nader niesprzyjający klimat i na razie, ku naszemu wielkiemu ubolewaniu, nie jesteśmy gotowi zmierzać w tym kierunku.

Andrej Sawinych, rzecznik białoruskiego MSZ, 18 października 2012 na konferencji prasowej w Mińsku, za Polską Agencją Prasową

Z wypowiedzi podczas spotkania przedsiębiorców 19 października 2012 w urzędzie marszałkowskim w Białymstoku (za: „Gazeta Wyborcza. Białystok”):

– Media, jeśli piszą o Białorusi, to albo w kontekście fałszowanych wyborów, albo problemów Związku Polaków na Białorusi, albo aresztowań dziennikarza „Gazety Wyborczej” Andrzeja Poczobuta. To oczywiście wszystko prawda, ale prawdą jest też to, że to bardzo bezpieczny kraj, z całym mnóstwem ciekawych miejsc czy imprez kulturalnych.

Andrzej Pawłowski, białostocki przedsiębiorca, którego firma działa na białoruskim rynku od siedmiu lat

– Trzeba budować relacje, człowieka z człowiekiem, przedsiębiorcy z przedsiębiorcą. Wzajemne kontakty to podstawa. A przecież my, chociaż tak blisko siebie, właściwie się nie znamy. Polacy na Białoruś nie jeżdżą, Białorusini do Polski owszem, ale tylko do galerii handlowych. To trzeba zmieniać.

Marcin Rębacz z Centrum Edukacyjnego Polska-Białoruś w Białymstoku ■

Minął miesiąc

W regionie. Pod koniec września prawosławna parafia Świętego Ducha na Antoniuku w Białymstoku świętowała 30-lecie istnienia. To jedna z największych cerkwi w Polsce. Po jubileuszowym nabożeństwie wyświęcona została mierząca 70 m wysokości dzwonnica, która ma służyć również jako punkt widokowy. Wisi w niej dziesięć dzwonów, wszystkie sterowane komputerowo. Dzwonnica ta jest jednym z najwyższych budynków w mieście.

28 września wystawieniem opery „Straszny Dwór” Stanisława Moniuszki zainaugurowała działalność Opera i Filharmonii Podlaska w nowym gmachu przy ulicy Odeskiej w Białymstoku. Przygotowano również polską premierę brytyjskiego musicalu „Korczak” autorstwa Nicka Stimsona i Chrisa Williamsa. Obydwa widowiska zostały entuzjastycznie przyjęte zarówno przez publiczność, jak i recenzujących je dziennikarzy. Nie obyło się jednak bez drobnego skandalu. Okazało się, że dzieła wzbudzają kontrowersje wśród miejscowych prawicowych polityków. Jak doniosła lokalna prasa, Jan Chojnowski, wojewódzki radny PiS, zarzucił „Korczakowi” antynarodowość, a Antoni Stolarski, prezes firmy Samasz, jeden z członków komisji kultury, był oburzony „rosyjskimi motywami” w „Strasznym Dworze”, w tym sceną na dworcu w Białymstoku, dodaną przez realizatorów opery. *Czyt. „Od Redaktora” na str. 3 i komentarz niżej.*

To jest Polska! (B?)

Lokalne doniesienia podchwyciła krajowa prasa i tak stolica Podlasia kolejny raz zaistniała w ogólnopolskiej przestrzeni kulturalnej jako „oaza tolerancji”. Pytam więc, po co w szkołach prowadzi się rozmaite akcje propagujące wielokulturowość, szacunek dla odmienności? A w jakim celu różne fundacje i samorządowe instytucje przygotowują i realizują projekty, które mają wyedukować młodych ludzi na otwartych i mądrych obywateli, wyzbytych uprzedzeń i nienawiści? Jeśli „Straszny Dwór” jest antynarodową operą, a „Korczak”, w którym niezwykły doktor ginie z polskimi, podkreślam, polskimi dziećmi, jest antypolski (mam nadzieję, że wielu „patriotów” zarzuci mi, że dzieci były jednak żydowskie!), to może ja, jako nauczyciel historii, będę nauczał dzieci, że Janusz Korczak, autor „Króla Maciusia Pierwszego” w ogóle nie zginął w Polsce, a „Straszny Dwór” osadzony jest w realiach jagiellońskiej świetności, a nie w trudnych czasach rozbiorów. Być może u krytyków musicalu Korczak istnieje jakoweś podświadome poczucie winy, które nie pozwoliło im dostrzec wrzeszczącego ze sceny hitlerowca, posyłającego Żydów na śmierć. I to była Polska – jak śpiewano ze sceny.

Jerzy Sulżyk



wrotapodlasia.pl

Na otwarciu nowego gmachu Opery i Filharmonii Podlaskiej wśród gości szczególnych był m.in. arcybiskup Jakub. Nikt nie wspomniał, iż budynek stanął częściowo w miejscu byłego cmentarza prawosławnego. Uroczystość miała całkowicie świecki charakter. Nie było nawet zwyczajowego wyświęcenia obiektu przez duchownych, o co pretensje miały białostockie środowiska prawicowo-katolickie

Od 29 września do 20 października na Uniwersytecie Powszechnym w Teremiskach odbyły się cztery seminaria z cyklu „Od kulturowej tożsamości do wspólnoty ojczyzn”. Z wykładami wystąpili na nich naukowcy z wielu ośrodków akademickich, w tym Białegostoku, Lublina, Warszawy, którzy opowiadali m.in. o rodzeniu się tożsamości narodowej na przestrzeni dziejów na obszarze Wielkiego Księstwa Litewskiego i całej Rzeczypospolitej. Seminarium finansowane było ze środków Urzędu Marszałkowskiego i Fundacji Edukacyjnej Jacka Kuronia. *Czy. na str. 51*

4 i 11 października w Białymstoku, w ramach projektu „Kultura wielu głosów”, odbyły się przeznaczone dla młodzieży ze szkół ponadgimnazjalnych warsztaty fotograficzne. Poprowadził je znany młody białoruski artysta z Podlasia Paweł Grześ. Temat warsztatów: „Neonazizm w Białymstoku i jego wizualne przejawy”.

W dniach 16-18 października w Bielskim Domu Kultury odbyła się 13. edycja konkursu recytatorskiego „Trójgłos Poetycki”. Jego uczestnicy – przedszkolaki, uczniowie szkół podstawowych, gimnazjaliści i osoby dorosłe – recytowali wiersze po polsku, białorusku, ukraińsku i w podlaskim dialekcie. Celem konkursu jest integracja i wzajemne poznanie kultur.

W dniach 18-20 października odbył się w Białymstoku I Festiwal Filmowy Camera!ta. Złożyły się nań pokazy filmowe z udziałem grającej na żywo orkiestry symfonicznej i koncerty. Festiwal w dużej mierze wypełniony był białoruskimi propozycjami, jak film animowany „Świteź” Kamila Polaka, ukazujący legendarne i opiewane m.in. przez Adama Mickiewicza jezioro Świteź w Białorusi. Kamil Polak stworzył niezwykle malarski filmowy obraz, inspirowany XIX-wiecznymi płótnami realistów, takich jak Józef Chełmoński i Aleksander Gierymski. Aby osiągnąć tak sugestywny efekt, na potrzeby filmu namalowano setki wielkoformatowych obrazów. Podczas festiwalu obejrzeć można było też najstarsze nieme filmy białoruskie z lat 20. XX stulecia, które udźwiękowił białoruski artysta awangardowy Siarhiej Pukst i zespół Re1ikt. Impreza odbyła się w gmachu Opery i Filharmonii Podlaskiej, została zrealizowana przez Europejskie Centrum Sztuki, w ramach projektu „Polsko-białoruskie harmonie: oblicza dźwięków”, pod patronatem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

19 października w Białymstoku odbyła się debata na temat kontaktów gospodarczych między Polską a Białorusią. W zorganizowanym przez Regionalne Centrum Informacji Europejskiej i urząd marszałkowski spo-



Fot. Jerzy Chmielewski

Podczas festiwalu Camera!ta wyświetlony został m.in. niemy film białoruski „Kastuś Kalinoŭski” z 1927 r.

tkaniu wzięli udział polscy politycy, działacze pozarządowi oraz działający w Białorusi polscy przedsiębiorcy. Mimo zaproszenia nie przybyli natomiast przedstawiciele białoruskiego biznesu czy tamtejszych władz. Dyskutujący zgodnie przyznali, iż zachodni system gospodarki rynkowej i system białoruski są ze sobą niekompatybilne, a zmiany zależą wyłącznie od woli białoruskich władz. Dyskutujący dostrzegli jednak i pewne pozytywy współpracy gospodarczej z Białorusią. Są to duży ruch handlowy w strefie przygranicznej oraz współpraca na szczeblu samorządów z wykorzystaniem unijnych środków.

Dotacje na zabytki

W 2012 r. przyznano ponad 13 mln zł unijnego dofinansowania na konserwację i renowację zabytków. Fundusze te pochodzą z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego na lata 2007-2013. Większość zawartych umów dotyczy ratowania obiektów sakralnych, w tym cerkiewnych. Unijną dotację w wysokości 8,3 mln zł otrzymał m.in. prawosławny monaster w Supraślu. Dzięki dofinansowaniu (całkowity koszt projektu wynosi blisko 11 mln zł, brakujący wkład własny zapewnił budżet państwa) odrestaurowane zostaną kolejne zabudowania klasztorne. W części odnowionych pomieszczeń usytuowane będzie archiwum, które ma prowadzić badania naukowe dotyczące historii monasteru i prawosławia w regionie.

Na początku października rozstrzygnięty też został tegoroczny konkurs o dotacje na dotacje i renowację zabytków samorządu województwa. Dofinansowanie w łącznej wysokości 1 mln zł otrzymały głównie parafie, a także osoby prywatne i towarzystwa. Dotacje wahały się od kilku do kilkudziesięciu tysięcy zł. 60 tys. zł przyznano Białoruskiemu Towarzystwu Społeczno-Kulturalnemu na remont zabytkowej kamienicy przy ul. Warszawskiej 11 w Białymstoku, w której mieści się siedziba organizacji. BTSK na ten cel otrzymało w tym roku 150 tys. zł dotacji ministra administracji i cyfryzacji z puli dla mniejszości narodowych.

Parafia św. Mikołaja Cudotwórcy w Białymstoku otrzymała 6 tys. zł na konserwację ikon z ikonostasu, pochodzącego z 1846 r., będącego dziełem szkoły wileńskiej (trzyrzędowy, w całości wykonany z drewna). Na ten sam cel parafia otrzymała 4 tys. zł z białostockiego magistratu.

Dodatkowo parafia otrzymała w tym roku dotację z białostockiego magistratu w wysokości ponad 4 tys. zł na renowację czterech ikon tego ikonostasu.

Samorząd województwa udzielił także dotacji na drugi etap remontu XVII-wiecznej cerkwi Świetej Trójcy w Bielsku Podlaskim.



Fot. Jerzy Chmielewski

Dzięki dotacjom wyremontowana została m.in. zabytkowa kamienica w Białymstoku, w której mieści się siedziba BTSK

20 października odbyły się uroczystości poświęcenia cerkwi św. męczennika Gabriela w Zwierkach. Przewodniczył im prawosławny metropolita warszawski i całej Polski Sawa w asyście władyków – białostockiego i gdańskiego Jakuba, supraskiego Grzegorza, siemiatyckiego Jerzego oraz kinieszemskiego i palechskiego Hilariona z patriarchatu moskiewskiego. Głównym punktem uroczystości było przeniesienie przez metropolitę Sawę cząsteczki relikwii św. Gabriela do prezbiterium, a następnie umieszczenie ich pod ołtarzem. Żeński monaster Narodzenia Bogurodzicy utworzony został dekretem ówczesnego arcybiskupa białostockiego i gdańskiego Sawy w 1993 r. W 1996 r. arcybiskup Sawa dokonał położenia kamienia węgielnego pod cerkiew w Zwierkach.

21 października proboszcz parafii Narodzenia Bogurodzicy w Gródku, o. Mikołaj Ostapczuk, obchodził uroczyście jubileusz 40-lecia święceń kapłańskich. Z tej okazji gródecką parafię odwiedził arcybiskup białostocki i gdański Jakub, który odprawił tam liturgię. Uczestniczyli w niej również biskup supraski Grzegorz oraz biskup kinieszemski i palechski Hilarion, licznie zebrane duchowieństwo oraz parafianie i goście spoza gródeckiej ziemi. O. Mikołaj Ostapczuk urodził się 16 grudnia 1951 r. w Rakowiczach w gminie Czyże. Ukończył Prawosławne Seminarium Duchowne oraz Chrześcijańską Akademię Teologiczną w Warszawie. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1972 r. Przebywał kolejno w parafiach w Elblągu, Sokółce, Zabłudowie i, od września 1990 r. aż do dziś, w Gródku. O. Mikołaj Ostapczuk jest kapelanem rol-

ników oraz zastępcą dziekana okręgu gródeckiego. Od 1997 r. jest opiekunem zarządu centralnego Bractwa Młodzieży Prawosławnej w Polsce. Jest także członkiem metropolitalnej komisji opieki nad zabytkami.

W dniach 26-29 października Związek Młodzieży Białoruskiej zorganizował 19. edycję Festiwalu Białoruskiej Poezji Śpiewanej i Piosenki Autorskiej „Bardauskaja Vosień”. W części konkursowej na scenie domu kultury w Bielsku Podlaskim wystąpiło 12 solistów oraz kameralnych zespołów, głównie z Białorusi (w eliminacjach, które odbyły się w Mińsku, wzięła udział rekordowa liczba muzyków). Zwycięzca Grand Prix wystąpił też w nowym gmachu Opery i Filharmonii Podlaskiej w Białymstoku. Po nim zaśpiewali festiwalowi goście – Bosae Sonca ze specjalnie przygotowanym akustycznym programem, białostocki zespół ILO & Friends oraz znany białoruski muzyk Źmicier Vajciuškievič przy akompaniamencie słynnej W-Z Orkiestry. Podczas koncertów, które odbyły się też w Narwi, Gródku, Hajnówce oraz w Centrum Edukacji i Promocji Kultury Białoruskiej w Szczytach-Dzięciołowie, a także – po raz pierwszy – w Dubiczach Cerkiewnych, wystąpili wykonawcy różnych stylów i kierunków muzycznych, od ballady po folk-rocka. *Fotoreportaż i wyniki festiwalu na str. 27*

Regionalne Obserwatorium Kultury utworzyła Fundacja Laboratorium Badań i Działań Społecznych, którego założycielami są pracownicy i absolwenci Instytutu Socjologii Uniwersytetu w Białymstoku. Mają oni zamiar stworzyć bank wiedzy o regionalnej kulturze, przyglądać się nowym trendom w jej rozwoju oraz analizować, jak kultura oddziałuje na inne sfery życia mieszkańców. Obecnie Fundacja prowadzi badania na temat kapitału kulturowego regionu.

Pod hasłem kształtowania i ugruntowania postawy tolerancji i szacunku wobec mniejszości narodowych, etnicznych i religijnych, ruszyła akcja firmowana przez Wojewodę Podlaskiego, wspólnie z Zespołem ds. Bezpieczeństwa Mniejszości Narodowych i Etnicznych (został on powołany przed rokiem, po aktach o charakterze rasistowskim) oraz Podlaskim Kuratorium Oświaty. Na początek ogłoszono konkurs dla dzieci i młodzieży na hasło i logo akcji. Konkretne działania rozpoczną się wiosną przyszłego roku.



Фота Юркі Хмялеўскага

„Бардаўская восень 2012” у Гарадку. У мясцовым Доме культуры выступіў гурт Relikt са Светлагорска

Ośmiu skazanych (w tym również za morderstwa) z Aresztu Śledczego w Białymstoku przez dwa miesiące uczyło się techniki pisania ikon. Raz w tygodniu uczęszczali na zajęcia prowadzone przez znanego ikonografa z Podlasia, Jana Grigoruka. Pod jego kierunkiem powstały ikony, które zawisną w kaplicy więziennej. 26 września uczestnicy warsztatów zaprezentowali swoje prace na podsumowaniu projektu pod wiele mówiącą nazwą „Ikony zza krat”.

Okradziono znaną orlańską babkę-uzdrowicielkę. Nieznani jak dotąd sprawcy weszli do jej domu, gdy ta była w cerkwi i zrabowali 10 tys. zł, 300 euro i między 200 a 400 dolarów, które były ukryte w słoiku. Policja szuka złodzieja, który okradł znaną w całej Polsce orlańską *szeptuchę.*

„Kurier Poranny” ogłosił swój doroczny ranking największych pod względem wielkości obrotów firm z regionu. Na szczycie listy za 2011 r. znalazły się mleczne giganty – spółdzielnie mleczarskie, a właściwie ich grupy kapitałowe – Mlekpol z przychodami ponad 2 mld 946 mln zł oraz Mlekovita – ponad 2 mld 910 mln zł obrotów. Na trzecim miejscu z przychodami blisko 2 mld zł znalazła się spółka Barter S.A. (branża gazowa i węglowa).

W kraju. Profesor Piotr Gliński, szef Zakładu Socjologii Struktur Społecznych Uniwersytetu w Białymstoku, został wskazany przez Prawo i Sprawiedliwość jako kandydat na premiera. Pochodzący z Warszawy naukowiec związany jest z białostocką uczelnią od 1998 r., kiedy to objął w niej stanowisko profesora nadzwyczajnego. Równocześnie jest pracownikiem Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk.

28 września w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Warszawie odbyło się wręczenie Nagród im. Ireny Sen-

Kultura pod presją polityki

Czwarta edycja Dni Kultury Niezależnej Białorusi „Pakrava" w Poznaniu została odwołana. Festiwal miał odbyć się pod koniec października. Decyzję o odwołaniu imprezy organizatorzy ze Stowarzyszenia Kulturalny Poznań podjęli po decyzji marszałka województwa, który zagroził odebraniem dotacji na koncert grupy Rocker Joker. W muzycznym świecie panuje bowiem przekonanie, że zespół ten popiera Aleksandra Łukaszenkę. Przebój grupy „Sania ostanietsja z nami" był wykorzystywany w jego ostatniej kampanii wyborczej. I choć kapela podkreśla, że utwór został wykorzystany wbrew jej woli, to tuż po tym zespół poszedł na współpracę z państwową telewizją ONT, która zrealizowała teledysk do tej piosenki.

Impreza została odwołana, gdyż jej budżet zdaniem organizatorów był uzależniony od wpływów z koncertu spornego zespołu.

dlerowej. Małgorzata Rusiłowicz, nauczycielka ze Szkoły Podstawowej w Białostoczku (gm. Zabłudów) otrzymała nagrodę główną, a Bożena Szroeder z Ośrodka Pogranicze w Sejnach – nagrodę honorową za całokształt życiowego dzieła. Nagroda im. Sendlerowej „Za naprawianie świata" od sześciu lat przyznawana jest pedagogom, którzy uczą i wychowują młodzież w duchu tolerancji i poszanowania innych.



Беларусь шукае ў сябе нафту, якая на сённяшні дзень – адзін з самых дарагіх у свеце тавараў. На Магілёўшчыне „чорнае золата" знайшлі крыху глыбей за 4 кіламетры

6 października trzy kościelne organizacje charytatywne – rzymskokatolicki Caritas Polska, luterańska Diakonia Polska i prawosławny Eleos – na wspólnej uroczystości w warszawskim Teatrze Roma przyznały swoje nagrody dla osób zaangażowanych w działalność na rzecz potrzebujących. Uroczystość miała charakter ekumeniczny. Jednym z nagrodzonych przez Eleos był prezydent Białegostoku Tadeusz Truskolaski.

***W Republice Białoruś*.** W wyborach do Izby Reprezentantów, które odbyły się 23 września, startowało 293 kandydatów, w tym 46 przedstawicieli opozycji. Według oficjalnego komunikatu Centralnej Komisji Wyborczej, wybrano w nich 109 na 110 deputowanych. Żaden nie reprezentuje opozycji. Druga tura w okręgu, gdzie nie wybrano deputowanego, odbędzie się razem z wyborami do rad lokalnych w 2014 r. Misja Zgromadzenia Parlamentarnego OBWE oceniła, że wybory nie były ani wolne, ani bezstronne. Podkreśliła m.in., że obserwatorzy nie mieli odpowiednich możliwości obserwacji podliczania głosów. Misja Wspólnoty Niepodległych Państw uznała natomiast, że wybory przeprowadzono zgodnie z konstytucją i ordynacją wyborczą, odpowiadały one demokratycznym normom, a także były przejrzyste.

25 września zakończyły się też wybory do Rady Republiki, wyższej izby parlamentu. Zgodnie z białoruskim prawodawstwem 64-osobowa izba wyższa nie jest wybierana w wyborach powszechnych, tylko na posiedzeniach obwodowych rad deputowanych. Po ośmiu senatorów wybiera każdy z sześciu obwodów Białorusi i tyle samo przedstawicieli wyłania stolica państwa Mińsk. Ośmiu senatorów mianuje swoim dekretem prezydent Aleksander Łukaszenka.

14 września aresztowany został przez milicję w Grodnie białoruski intelektualista Walery Bułhakau, od blisko piętnastu lat redaktor naczelny pisma Arche. Stało się to podczas prezentacji jego książki „Sowietyzacja Zachodniej Białorusi 1944-1953. Propaganda i i edukacja w służbie ideologii". Historyka zatrzymano pod zarzutem nielegalnego obrotu książkami. Sąd ukarał go grzywną. To jednak nie koniec. Do siedziby wydawnictwa wkroczyła inspekcja podatkowa, a 4 października zajęto jego rachunek. Milicja skonfiskowała ponad pięć tysięcy egzemplarzy książek i wydawnictw, głównie białoruskojęzycznych. Właściciel „Arche" Andrej Dyńko, aby ratować tytuł, odwołał Bułhakowa z funkcji redaktora naczelnego. Zastąpil go Aleś Paszkiewicz.

27 września nuncjusz papieski w Białorusi Claudio Gugerotti odwiedził za zgodą władz Białorusi siedmiu uwięzionych opozycjonistów – Mikołę Statkiewicza, Źmiciera Daszkiewicza, Pawła Siewiaryńca, Eduarda Łobaua, Alesia Bialackiego, Siarhieja Kawalenkę i Pawła Syramałotaua. Watykański dyplomata rozmawiał z nimi o warunkach przetrzymywania i przekazał zapewnienie o papieskiej modlitwie za nich i ich rodziny. Ka-

walenka i Syramałotau zostali pod koniec września zwolnieni po podpisaniu prośby o ułaskawienie do prezydenta Aleksandra Łukaszenki.

Jak doniosły niezależne białoruskie portale, służby specjalne otrzymały zadanie, by drogą fizycznego i psychicznego nacisku zmuszać więźniów politycznych w koloniach karnych do podpisania próśb o ułaskawienie. I tak na przykład w końcu września Aleś Bialacki, szef Centrum Praw Człowieka „Wiasna", został umieszczony w karcerze w kolonii karnej w Bobrujsku, gdzie odbywa karę 4,5 roku pozbawienia wolności. Wcześniej otrzymywał już kary ograniczenia widzeń oraz zmniejszenia wydatków na osobiste potrzeby. Równie ostro władze traktują innego więźnia politycznego, szefa opozycyjnej organizacji Młody Front Źmiciera Daszkiewicza. Jego zastępczyni Nasta Pałażanka, która odwiedziła go w kolonii karnej, powiedziała, że kierownik kolonii groził mu umieszczeniem w sali z najgorszymi przestępcami, gdzie będzie narażony na zgwałcenie.

5 października byli białoruscy więźniowie polityczni wydali wspólne oświadczenie, w którym domagają się zwolnienia obecnych więźniów politycznych w Białorusi niezależnie od tego, czy podpisali oni prośbę o ułaskawienie. „Zwolnienie więźniów politycznych, tak samo jak wcześniej, jest obecnie szansą na poprawienie stosunków międzynarodowych i wyprowadzenie kraju z izolacji, co stanowi nieodzowny warunek niedopuszczenia do kolejnej fali kryzysu gospodarczego i społecznego" – napisało 16 sygnatariuszy apelu, wśród nich b. kandydat opozycji w wyborach prezydenckich 2006 r. Alaksandr Kazulin, skazany po wyborach na 5,5 roku i zwolniony przed terminem Andrzej Poczobut, działacz polonijny i korespondent „Gazety Wyborczej", skazany na 3 lata pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata za zniesławienie Łukaszenki, czy Siarhiej Kawalenka, skazany na ponad 2 lata kolonii karnej i zwolniony pod koniec września przedterminowo, po podpisaniu prośby o ułaskawienie do prezydenta.

W dniach 4-6 października przedstawiciele samorządów i mediów lokalnych z Podlasia wzięli udział w IV Międzynarodowym Forum Inwestycyjnym w Grodnie, zorganizowanym w ramach projektu „Komunikacja bez granic – tworzenie transgranicznej sieci informacyjno-turystycznej". Przedsięwzięcie realizowane jest przez Suwalską Izbę Rolniczo-Turystyczną w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2007-2013, współfinansowanym ze środków Unii Europejskiej.

Prezydent Aleksander Łukaszenka zamierza zredukować personel administracji państwowej o 25-30 proc. W tym celu polecił utworzyć komisję ds. reformy organów władzy państwowej, na której czele stanął szef administracji prezydenckiej Andrej Kabiakou.

Białoruś zamierza szukać na swoim terytorium gazu łupkowego i w związku z tym podpisano już porozumienie w sprawie badań geologicznych w ośmiu miejscach – doniosły w połowie października białoruskie media. Badania mają być prowadzone na łącznym obszarze 5,5 tys. kilometrów kwadratowych w obwodach homelskim i brzeskim, a także na granicy obwodów homelskiego, mińskiego i mohylewskiego.

10 października miński Sąd Gospodarczy wydał decyzję o likwidacji organizacji broniącej praw człowieka „Platforma", kierowanej przez byłego więźnia politycznego Andreja Bandarenkę. Pretekstem do wydania wyroku były rzekome opóźnienia w składaniu deklaracji podatkowych oraz niedopełnienie obowiązku poinformowania o zmianie siedziby. „Platforma" powstała w 2011 r. Szczególny oddźwięk wywołała jej pierwsza konferencja prasowa, w czasie której Bandarenka – były więzień kolonii w Głębokiem – opowiedział o próbie zbiorowego samobójstwa na znak protestu przeciwko bezprawiu administracji więziennej. W czerwcu tego roku prokuratura wystosowała wobec Bandarenki oficjalne ostrzeżenie za „dyskredytowanie Białorusi". „Platforma" wezwała bowiem Międzynarodową Federację Hokeja, by zrezygnowała z przeprowadzenia w Mińsku 2014 r. mistrzostw świata w hokeju – dopóki w białoruskich więzieniach siedzą więźniowie polityczni. Szef „Platformy" trafił również na prowadzoną przez KGB listę osób objętych zakazem wyjazdu z Białorusi.

Wspieranie „partii o tendencjach patriotycznych" zapowiedział prezydent Aleksander Łukaszenka. Prezydent oświadczył jednocześnie, że państwo nie powinno wspierać partii opozycyjnych, finansowanych według niego z zagranicy.

18 października na pierwszej po wyborach sesji zebrała się niższa izba białoruskiego parlamentu – Izba Reprezentantów. Deputowani wybrali nowego przewodniczącego – został nim ponownie Uładzimir Andrejczenka. Pierwszą sesję Izby Reprezentantów otworzyła szefowa Centralnej Komisji Wyborczej Lidzija Jarmoszyna, która oznajmiła, że wybory przebiegły „w zgodzie z konstytucją, krajowym prawem wyborczym oraz normami międzynarodowymi".

18 października misja Międzynarodowego Funduszu Walutowego przystąpiła do pracy w Białorusi. Jej celem jest przeprowadzenie monitoringu gospodarki kraju. W latach 2009-2010 Białoruś otrzymała od MFW pięć transz kredytu na łączną kwotę 3,6 mld dolarów. Większość tej sumy Mińsk będzie musiał zwrócić w latach 2013-2014.

Białorusi grozi kolejna wojna naftowa z Rosją. Jej przyczyną są miliardowe straty rosyjskie wynikłe z białoruskiego eksportu rozpuszczalników i smarów produkowanych z rosyjskiej ropy. To jemu właśnie Białoruś zawdzięczała w pierwszej połowie roku dodatni bilans w handlu zagranicznym – podkreślają eksperci. Eksportując z ogromną korzyścią dla siebie rozpuszczalniki, rozcieńczalniki i smary produkowane z rosyjskiego surowca, Białoruś nie łamała umów, a jedynie wykorzystywała luki w międzynarodowych porozumieniach (unii celnej Białorusi, Rosji i Kazachstanu). Proceder ten zakończył się, gdy w trzeciej dekadzie lipca rosyjskie koleje wstrzymały dostawy do zakładów białoruskich surowca do produkcji. Rosja zapowiedziała też obniżenie dostaw ropy do Białorusi o 26 proc. w porównaniu z poprzednimi kwartałami. Rosja wymierzyła cios w najwrażliwsze miejsce białoruskiej gospodarki, bo w pierwszym półroczu udział produktów naftowych oraz rozpuszczalników w białoruskim eksporcie wynosił aż 40 proc.

Szef białoruskiej opozycyjnej Zjednoczonej Partii Obywatelskiej Anatol Labiedźka wezwał Polskę i Litwę do jednostronnego wprowadzenia małego ruchu granicznego i przekazał listy do premierów obydwu państw. – Nadszedł czas, by w wyznaczaniu polityki orientować się na obywateli Białorusi, a nie na władze o wątpliwej legalności – dodał, wyrażając przekonanie, że uda mu się znaleźć sojuszników wśród polityków Litwy i Polski. Rzecznik białoruskiego MSZ Andrej Sawinych oświadczył, że Białoruś nie jest na razie gotowa do prowadzenia bardziej zaawansowanych prac z Polską nad porozumieniem o małym ruchu granicznym. Umowa o małym ruchu granicznym została podpisana przez ministrów spraw zagranicznych Polski i Białorusi 12 lutego 2010 r. W tym samym roku ratyfikowały ją obie izby polskiego i białoruskiego parlamentu, a następnie podpisali prezydenci obu państw. Do jej wejścia w życie potrzebna jest jednak wymiana not dyplomatycznych między Polską a Białorusią. Polska informowała stronę białoruską notami dyplomatycznymi o wypełnieniu wszystkich procedur w sprawie tej umowy już dwukrotnie.

W dniach 2-22 października w Muzeum Sztuki Współczesnej w Mińsku można było oglądać wystawę prac polskiego artysty Leszka Żebrowskiego. Złożyło się na nią 30 plakatów i 15 grafik. Artysta poprowadził również warsztaty poświęcone własnym pracom oraz polskiej sztuce.

Niezależny Instytut Badań Społeczno-Ekonomicznych NISEPI opublikował wyniki najnowszych ogólnobiałoruskich badań społecznych. Wynika z nich, że prezydenta Łukaszenkę popiera obecnie 31,6 proc. Białorusi-

Umacnianie władzy

Wrześniowe wybory parlamentarne w Białorusi, choć nieuznane przez kraje Unii Europejskiej i USA, umocniły władzę Aleksandra Łukaszenki. Obóz urzędującego prezydenta osiągnął co chciał. Bez problemów obsadził swymi ludźmi marionetkowy parlament, nie doszło też do protestów powyborczych. Społeczeństwo białoruskie, wciąż w swej masie apolityczne, idąc do urn spełniło obywatelski obowiązek pod presją władzy, czyli dla świętego spokoju. Wyborcy za dobrze nawet nie znali kandydatów, na których zagłosowali. Główne partie opozycyjne wycofały przed wyborami swych kandydatów, motywując to przede wszystkim tym, że w kraju są więźniowie polityczni. Na los osób uwięzionych z powodów politycznych naród białoruski pozostaje jednak obojętny. Zastosowana podczas wyborów technologia potwierdziła, że w tak urządzonym kraju na prawdziwą polityczną debatę nie ma miejsca.

Nic zatem dziwnego, że Łukaszenka, który swój przedwyborczy zamiar osiągnął prawie w stu procentach (do pełni szczęścia zabrakło tylko uznania wyborów przez Zachód), niemal natychmiast przystąpił do medialnej ofensywy. Najpierw zwołał tłum dziennikarzy rosyjskich na wyreżyserowaną konferencję prasową, a następnie udzielił kilku wywiadów, w tym prasie zachodniej, co czyni rzadko. Akcja ta miała na celu głównie dyskredytację opozycji, którą Łukaszenka notorycznie określa mianem „piątej kolumny". W wywiadzie udzielonym właścicielowi dwóch londyńskich dzienników, Jewgienijowi Liebiediewowi, obywatelowi brytyjskiemu (to syn rosyjskiego magnata medialnego i bankiera Aleksandra Lebiediewa), bez ogródek wytknął swym politycznym oponentom, że są opłacani z zewnątrz. A pieniądze, „które idą z rożnych zachodnich fundacji" są przeznaczone, według niego, „nie tyle na to, by drukowali ulotki, występowali w mediach itd.", ale – i tu padło potężne oskarżenie – „na wywoływanie protestów i zamieszek, chaosu i bijatyki". Jako główne kanały, skąd idą „ogromne zastrzyki gotówki", wskazał Polskę i Litwę.

To, że wiele krajów, w tym Polska, udzielają finansowego wsparcia białoruskiej opozycji, nie jest żadną tajemnicą. Pomoc ta formalnie nie jest jednak w żadnym razie kierowana na rozwiązania siłowe, ale na rozwój pokojowych procesów demokratycznych w Białorusi.

Pod koniec października wyszło na jaw, iż szczegółowe opisy tej pomocy, udzielanej przez polski MSZ, przez kilka miesięcy były ogólnodostępne na jednym z portali amerykańskich. Wykryli to dziennikarze PAP. Okazało się, że dane te nieopatrznie przekazał do zamieszczenia

nów (od marca odsetek popierających obecnego prezydenta spadł o 5 punktów). Białorusini jednak nadal nie są gotowi wyrażać swojego niezadowolenia. Według badań jedynie 9,6 proc. zadeklarowało, że świadomie zbojkotowało wybory, a 24 proc. nie brało w nich udziału z innych przyczyn. Najwięcej głosujących pochodziło z małych miasteczek i wsi. Mimo że głosuje się nie na listę partyjną a konkretnego kandydata, większość biorących w wyborach nie zna nazwiska deputowanego wybranego w swoim okręgu.



pokrovkino.com

Jerzy Kalina (trzeci z prawej) wśród laureatów festiwalu filmowego w Kijowie

Tuż obok miejsca stalinowskich kaźni w podmińskich Kuropatach powstaje wielkie centrum rozrywkowo-bankietowe pod wesołą nazwą „Bulbasz Hall". Będzie tam restauracja na 400 miejsc, wielka sala bankietowa z sauną, dziecięcy park rozrywki oraz szereg domków noclegowych. Na początku ubiegłej dekady władze Mińska zbudowały przez skraj uroczyska obwodnicę miasta. Kilka razy doszło wtedy tam do starć milicji z białoruską opozycją, usiłującą nie dopuścić do profanacji bezimiennej nekropolii.

Na świecie. Film „Archimandryta" Jerzego Kaliny, opowiadający o ojcu Gabrielu ze skitu w Odrynkach, został nagrodzony na Międzynarodowym Festiwalu Prawosławnych Filmów Pokrov w Kijowie. To czwarte wyróżnienie dla tego dokumentu. Wcześniej zdobył on nagrody na festiwalach Magnificat w Mińsku i Latopis w Kijowie. Jego reżyser dostał też Złotego Melchiora za inspirację roku w konkursie reportażystów radiowych Melchiory 2012.

17 października w siedzibie Komisji Europejskiej w Brukseli odby-

na publicznej amerykańskiej domenie jeden z urzędników resortu. Zaalarmowany MSZ natychmiast go zwolnił i doprowadził do usunięcia tych danych z portalu. Dziennikarze ujawnili jednak, co takiego one zawierały.

Otóż w bazie tej były informacje dotyczące pomocy rozwojowej Polski udzielanej innym krajom w latach 2007-2011. Znalazły się tam m.in. opisy projektów z ich celami politycznymi i kwoty przyznane na ich realizację. Niektóre fragmenty przepisane przez dziennikarzy PAP opublikowały największe polskie portale. Dotyczyły one szczegółów finansowania białoruskiej opozycji i konkretnych celów realizowanych projektów. A były to takie cele, jak „Stworzenie w społeczeństwie (...) centrów nacisku społecznego na władze (...); Transformacja obecnego moralnego sprzeciwu społeczeństwa (...) wobec losu represjonowanych w sprzeciw polityczny; Przygotowanie sił opozycyjnych i aktywnych obywateli (...) do szerokiej kampanii obywatelskiej przed wyborami". Albo: „Osłabienie długofalowej polityki reżimu, mającej zastraszyć środowiska demokratyczne (...); Mniejsza aktywność funkcjonariuszy reżimu w zakresie udziału w prześladowaniach w wyniku ujawniania i nagłaśniania ich personaliów (...); Wzrost przyjaznych nastrojów wobec Polski wśród (...) elit i zwykłych obywateli".


svaboda.org

Адна з прац прысланых на конкурс „У кожнага свой выбар" на сайце Радыё Свабода

Wobec tych treści oskarżenia Łukaszenki pod adresem opozycji nie są zatem bezpodstawne. Ale co gorsza, ich upublicznianie może spowodować nasilenie represji władz wobec niezależnych środowisk białoruskich.

To już nie pierwszy przejaw niebezpiecznej w skutkach lekkomyślności urzędników polskiego MSZ. Nieroztropne przesłanie informacji do Mińska o stanie polskich kont bankowych szefa Centrum Obrońcy Praw Człowieka, Alesia Bialackiego, skończyło się zesłaniem go do łagru.

Jerzy Chmielewski

ło się pierwsze wspólne seminarium zorganizowane przez Komitet Przedstawicieli Kościołów prawosławnych przy Unii Europejskiej (CROCEU) i Komisję Europejską reprezentowaną przez Biuro Europejskich Doradców Politycznych (BEPA). Wzięli w nim udział przedstawiciele środowiska ekspertów z różnych Kościołów Prawosławnych obecnych w UE, w tym Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.

W dniach 18-20 października w Instytucie św. Sergiusza w Paryżu odbyło się międzynarodowe sympozjum na temat „Zrozumieć zagadnienia przyszłego soboru panprawosławnego". Podczas trzydniowej konferencji przedstawiono i omówiono najważniejsze zagadnienia i wyzwania, które nurtują Kościół prawosławny we współczesnym świecie. W sympozjum uczestniczyli teolodzy prawosławni oraz innych wyznań chrześcijańskich z Francji, USA, Rosji, Grecji, Gruzji, Rumunii, Szwajcarii, Czech oraz Libanu. Organizatorzy kongresu zaprosili również niezależnych obserwatorów oraz przedstawicieli innych wyznań chrześcijańskich. Sympozjum zostało przygotowane przez Instytut Teologii Prawosławnej im. św. Sergiusza w Paryżu i Centrum Badań Ekumenicznego Katolickiego Uniwersytetu w Leuven. ■

Інтэрв'ю

Анатоль Клышка: „Я ўзяўся за напісанне беларускага буквара і... перамог"

Пісьменнік і перакладчык, крытык і паэт, вучоны і асветнік-педагог, заслужаны работнік культуры Беларусі Анатоль Клышка больш за паўстагоддзя плённа працуе на ніве нацыянальнага адраджэння, верна служыць беларускай культуры, роднаму слову. Шмат гадоў вучоны аддаў на распрацоўку тэорыі навучання грамаце. Шырокую вядомасць атрымаў ягоны беларускі „Буквар". Першае выданне падручніка з'явілася на свет ажно ў 1969 годзе. Буквар шматразова перавыдаваўся. Нядаўна я сустрэўся са спадаром Анатолем і мы доўга вялі гутарку пра буквар, пра педагогіку, літаратуру, мову і, наогул, пра наша жыццё.

Сяргей Чыгрын

Спадар Анатоль, дзякуй Вам вялікі за тое, што пагадзіліся пагутарыць са мной пра наш беларускі буквар. Дый не толькі пра наш... Таму адразу напрошваецца пытанне: калі ж у Беларусі з'явіўся першы буквар?

– Мне прыемна весці гаворку пра першы школьны падручнік, бо сама сённяшняя назва гэтай кнігі – *буквар* нарадзілася ў Беларусі. У 1618 годзе ў друкарні Святадухава брацтва ў нашым горадзе Іўі была выдадзена кніга пад назваю „Букварь языка славенска". У 1631 годзе вядомы выдавец Спірыдон Собаль падтрымаў гэтую назву сваёю кнігаю, выдадзенай у Куцейне. Так і пайшло гэтае слова – у рускую мову, ва ўкраінскую, балгарскую, серба-харвацкую… Праўда, у Беларусі пазней выкарыстоўвалі слова „лементар" ад лацінскага „элементарыус" – пачатковы. А згаданае слова, у сваю чаргу паходзіць ад пачатковых літар другога раду лацінскага алфавіта LMN. Якраз з гэтых літар і пачыналі ў старажытнасці навучанне грамаце.

Дык іўеўская кніга і ёсць першы беларускі буквар?

– Ды не. Першыя нашы буквары – гэта і самшытавы грабеньчык з кірыліцкімі літарамі на ім, які зберагаецца ў брэсцкім музеі. І скарынаўскі пераклад „Псалтыры", па якой у тыя часы навучаліся грамаце. Побач з вялікімі каляровымі літарамі ў пачатку раздзелаў Скарына змясціў рысункі прадметаў, назвы якіх пачыналіся з гэтых літар, – прынцып, які выкарыстоўваецца і ў наш час… Увогуле, з 1590-га да 1653-га ў Беларусі выйшла 16 элементарных падручнікаў – болей за палавіну ўсіх выданняў на ўсходнеславянскіх землях.

Тут нельга абыйсці бокам і Сімяона Полацкага. Так?

– Вядома ж, буквар Сімяона Полацкага, па якім сам аўтар вучыў дзяцей рускага цара. У тым ліку кіраваў навучаннем і маленькага Пятра Першага…

Нельга не згадаць і Цётку, Максіма Багдановіча…

– Сапраўды, „Беларускі лементар" Цёткі (1906 г.) адыграў вялікую ролю ў развіцці беларускай школы. А 1911 год. У туберкулёзнай гарачцы, пры штодзённай 38-градуснай тэмпературы, Максім Багдановіч задумвае каляровы бук-

вар. Неажыццёўленая мара вялікага паэта, якая рэалізуецца толькі ў нашы пасляваенныя гады! А буквар для дарослых: БССР першая сярод саюзных рэспублік ліквідавала непісьменнасць…

Спадар Анатоль, а што Вас натхніла на напісанне беларускага буквара?

– Я з’яўляюся бацькам траіх дзяцей. І, як заўсёды – падрастаюць дзеці, міжволі робішся настаўнікам, вучыш іх чытаць, лічыць. А да паступлення ва ўніверсітэт я вучыўся ў Наваградскім педвучылішчы, дзе грунтоўна выкладалася методыка навучання грамаце. У тыя пасляваенныя гады ў Наваградку сабраліся моцныя выкладчыцкія кадры. Некаторыя з нашых настаўнікаў у даваенныя гады вучыліся ў славутым Белпедтэхнікуме, адкуль выйшла нямала пісьменнікаў. Але ў часе вайны некаторыя з гэтых выкладчыкаў апынуліся пад акупацыяй. І ў суровыя берыеўскія гады разгарнення ў Мінску ім не было, хоць асобныя з іх мелі ўжо напісаныя дысертацыі. Але не да абароны было: бо знаходзіліся пад акупацыяй.



Фота Сяргея Чыгрына

Анатоль Клышка: „Наша мова багатая і распрацаваная… Дык давайце ўсе разам берагчы яе!”

У Наваградку ў той час былі школа для глуханямых і школа для сляпых дзяцей. І мы, навучэнцы, таксама некалькі разоў наведвалі ў гэтых школах у часе пасіўнай педпрактыкі. І на здзіўленне ўражвала нас, як дзіця, якое не чуе, вучылі размаўляць. Пасля мне добра гэта спатрэбілася пры роздуме-аналізе розных метадаў навучання грамаце, бо ўзаемадзеянне зрокавага, слыхавога, моварухальнага аналізатараў у працэсе чытання і пісьма вельмі і вельмі складанае.

Калі ў 1968 годзе Міністэрства асветы аб’явіла конкурс на новы буквар, я працаваў у нашым старэйшым часопісе „Полымя”, галоўным рэдактарам якога быў Максім Танк. Неяк, вярнуўшыся з пасяджэнняў Генеральнай Асамблеі ААН, ён сказаў, што дзяржаўным народам прызнаецца народ, які мае свае герб, гімн, сцяг, буквар, энцыклапедыю, каляндар. Мяне здзівіла такое прызнанне значэння буквара. А да ўсяго буквар Надзеі Сіўко, па якім займаліся трое маіх дзяцей, мне апрыкраў – ненатуральная, калькаваная мова, нудотныя тэксты…

І Вы тады ўзяліся за напісанне свайго буквара?..

–Так. І я ўзяўся за напісанне свайго „Буквара” і… перамог. А з 1968 года мой буквар штогод выходзіў, дапрацоўваючыся, перапрацоўваючыся ад выдання да выдання аж да 2010 года. Цяпер выдаецца раз у некалькі гадоў, як і іншыя падручнікі, хоць па ім штогод вучацца дзеці. У школах з беларускай мовай навучання ён адзіны, у адрозненне ад рускага буквара, у якога ёсць спаборнік, хоць, як паказала дзяржаўная экспертыза, тэхніка чытання ў дзяцей, якія вучыліся па маім буквары, на трэць вышэйшая, чым у тых, хто навучаўся па „Буквары” Н. Сторажавай.

Спадар Анатоль, нядаўна я прачытаў кнігу Валерыя Марусяка „Учим ребёнка читать. Как? Где? Когда?”, якая выйшла ў маскоўскім выдавецтве „ЛабиринтПресс”. Там у раздзеле „Методика обучения грамоте” разглядаюцца методыкі М. Зайцава, Ваша і амерыканца Г. Домана. Там пра Ваш падручнік напісана: „Букварь Анатолия Константиновича Клышки в методическом плане удивителен и уникален. Могу утверждать это с полной ответственностью, по сколько ничего подобного я не нашёл в более чем трёхтысячной коллекции Юриса Цибульса (латышскі калекцыянер буквароў – С. Ч.). Есть буквари, которые превосходят букварь Клышки в оформительском отношении, но ни один из них не сравнится с его методической проработкой”.

– Дзякую. Гэтая ацэнка надзвычай каштоўная для мяне. Нават няёмка стала: на Радзіме чуў крытыку, а за мяжой атрымаў прызнанне.

Спадар Анатоль, раскажыце, як Вы працавалі над напісаннем беларускага буквара?

– Вядома ж тады ў 1968 годзе, перш чым узяцца за працу, я перачытаў каля 500 буквароў рознага часу на беларускай, рускай, украінскай, польскай, нямецкай мовах, якія былі ў Дзяржаўнай бібліятэцы, грунтоўна пазнаёміўся з сотнямі метадаў навучання грамаце, якія былі сабраны дарэвалюцыйным метадыстам Паульсанам. Гэтая праца працягвалася і далей пасля выхаду майго „Буквара”. Калі хто са знаёмых ехаў за мяжу, я прасіў яго прывесці гэты першы школьны падручнік. Памятаю, добра дапамаглі мне такія вядомыя навукоўцы, ураджэнцы Слонімшчыны, як Алег Лойка і Янка Саламевіч. Алег Лойка з паездкі ў Францыю прывёз мне французскі буквар, а Янка Саламевіч з Польшчы – яўрэйскі буквар на ідыш (у Савецкім Саюзе ў тыя гады буквар на ідыш не выдаваўся). Праўда, гэтыя буквары нядоўга ў мяне заставаліся. Хутка знайшліся людзі, якім яны вельмі прыдаліся.

Цікава, і каму ж яны ў Беларусі прыдаліся?

– Гандлярка-яўрэйка з польскай кнігарні „Przyjaźń” (быў тады такі магазін у Мінску), да якой я звярнуўся, каб яна прачытала-пераклала мне тэксты, сказала, што не ведае ідыш (мне пераклаў той буквар у парку Чалюскінцаў выдатны яўрэйскі паэт Хаім Мальцінскі). Але неўзабаве тая ж гандлярка папрасіла пазычыць ёй кнігу. А пасля і не вярнула. Але я не пакрыўдзіўся, бо ведаў: буквар робіць добрую справу, вучыць яўрэйскіх дзетак роднай мове ў Беларусі. Напісаў я тады і ліст да вядомага польскага букварыста Мар’яна Фальскага, ураджэнца Беларусі (родам з-пад Ляхавіч). Яго польскі буквар выдаваўся недзе з 1913 года праз увесь гэты час. Да рэвалюцыі Мар’ян Фальскі пераклаў на беларускую мову апавяданні Сянкевіча, Жаромскага. Ён тут жа адгукнуўся, даслаўшы мне свой буквар, метадычныя распрацоўкі да яго і цёплы ліст, першая палова якога была напісана на чысцюткай беларускай мове, а на „Elementarzu” стаяў надпіс лацініцай па-беларуску: „Аўтару буквара беларускага ад аўтара буквара польскага”.

Вы распавядаеце пра Мар’яна Фальскага, а мне згадалася постаць і другога выдатнага польскага букварыста, ураджэнца Мінска, Конрада Прушынскага…

– Дарэчы, пасля заканчэння Варшаўскага ўніверсітэта (Віленскі ўніверсітэт тады быў зачынены царскімі ўладамі) Конрад Прушынскі, прыехаўшы ў польскую вёску, быў уражаны поўнай непісьменнасцю яе жыхароў. І з дазволу аднаго гаспадара пачаў пісаць, складаць на сцяне яго будынка свой буквар-самавучнік. Так сяляне, ідучы на працу і з працы, авалодвалі граматай. На падставе тых насценных запісаў з’явіўся буквар, які вытрымаў 49 выданняў і ў 1875 годзе ў Лондане быў прызнаны лепшым з 500 буквароў свету. І „Беларускі лемантар” Цёткі, які выйшаў у Пецярбургу ў 1906 годзе, паводле ўспамінаў Паўліны Мядзёлкі, якраз грунтаваўся на методыцы Конрада Прушынскага.

Спадар Анатоль, ці шмат Вы мелі клопатаў пры напісанні свайго буквара?

– Найпершы клопат быў – гэта тэксты. У букварах пачатку ХХ стагоддзя яны з’яўляліся ў пасля букварны перыяд, калі пройдзены ўсе літары, засвоены розныя тыпы складоў. А так – слупкі слоў ды асобныя, не звязаныя між сабою сказы.

Памятаю, неяк я, шасцігодак, захацеў паказаць хатнім, што ўжо ўмею хутка чытаць ўголас. У буквары стаялі сказы: „У Данілы – барада. На дубе – жалуды”. І я гучна затараторыў: „У Данілы барада на дубе…”. А далей паветра не хапіла, і я змоўк пад агульны смех родных людзей…

Вельмі цяжка даць якасны і зразумелы тэкст, калі пройдзена ўсяго некалькі літар. Мажлівасцей мала, а патрабаванняў шмат. Скажам, прыдумай тэкст ды яшчэ з выхаваўчым ухілам. І каб словы былі не даўжэйшыя, чым двухскладовыя і з адкрытымі складамі (зычны + галосны). А ў цябе чатыры зычныя літара (м, н, ш, х) і дзве галосныя (а, ы).

Памятаецца, б’юся я над тэкстам, ніяк не выходзіць. І вось раптам нешта атрымліваецца: „Мама, мама! Наша Маша на шашы. На шашы машыны… Ах, ах!”. Я ўсцешаны, і ўяўляецца малюнак да гэтага – хлопчык, устрывожаны за сваю сястрычку, бяжыць да мамы. І настаўнік можа правесці гутарку з вучнямі, як паводзіць сябе пры дарозе… Якая мне радасць!

Я так зразумеў, спадар Анатоль, Вы вельмі хацелі, каб Ваш буквар значна адрозніваўся ад ранейшых беларускіх буквароў і букварoў іншых краін?

– Буквар – першае свядомае далучэнне дзіцяці да роднай мовы. І мне хацелася, каб яно палюбіла родную мову. Каб буквар быў займальнай кніжнай для чытання, каб у ім былі вартасныя тэксты, якія маглі б вытрымаць шматразовае чытанне іх на ўроках…

Усе тагачасныя буквары ў адрозненне ад дзіцячых часопісаў былі зашпілены ў аднастайны адукацыйны шынель. А мне хацелася, каб у гэтым першым падручніку знайшлося месца гумару, жарту, казцы, загадцы, лічылцы, прыказцы, прымаўцы, народнай прыкмеце, рэбусу. Каб там былі гульні з гукамі, літарамі, словамі. Каб дзіця адчула, як словы пераасэнсоўваюцца, як ад адных нараджаюцца другія. „Даўней людзі пісалі гусіным пяром. Ад яго і назва – пяро, хоць цяпер яно сталёвае (шарыкавыя ручкі тады яшчэ не былі ў школьным ужытку). Нашы прадзеды пісалі яшчэ і алавянай палачкай. Здагадайцеся, адкуль пайшла назва алоўка?”. Мне хацелася, каб дзіця, услухоўваючыся ў родныя словы, хоць раз задумалася над аднакаранёвасцю слоў: „Вунь у мох зашыліся махавікі. А там пень абляпілі апенькі”. Або каб вучань проста адчуў алітарацыю – паўтор зычных гукаў. Напрыклад: „Нарач. Вечар. Хутка ноч. Шапоча чарот То крыкне сыч, то заплача сава”, – гэта на літару ч.

Я тут, згадваючы, кажу, вядома, пра свае букварныя намаганні. А на практыцы раптам у метадычных мэтах мяняеш паслядоўнасць літар і тэкст, які табе падабаецца, у наступным выданні буквара даводзіцца апускаць або перапрацоўваць у зусім іншым кірунку. Літары, літары, адпаведныя тыпы складоў… Вось чаму ніякі буквар нельга перакласці з адной мовы на другую… Але я зноў скажу пра свае букварныя памкненні. Я імкнуўся, каб у гэтай кнізе былі тэксты самыя розныя – лірычныя, апавядальныя, апісальныя, навукова-папулярныя. Пра нашу Беларусь, пра Мінск, пра Фрацыска Скарыну, пра Янку Купалу і Якуба Коласа, пра слуцкія паясы, пра нашы народныя святы, пра ветлівыя звароты, пра прыро-

ду… І няхай будзе шмат вершаваных радкоў, бо вершаванае слова, западаючы ў памяць, можа больш чым што вучыць мове, спрыяць яе засваенню.

Таму Вам з беларускім букваром вельмі пашанцавала…

– Так. Неўзабаве пасля выхаду буквара на Выставе дасягненняў народнай гаспадаркі СССР мой беларускі „Буквар" атрымаў срэбны медаль акурат за тэксты. Украінскія калегі нават пазычылі некалькі для свайго „Буквара", у прыватнасці вышэй згаданы тэкст пра пяро і аловак і прыслалі мне з удзячнасцю свой буквар. Для мяне гэта было радасна і прыемна. Пасля быў і залаты медаль на Лейпцыгскай міжнароднай кніжнай выставе.

Няўжо з эксперыментаваннем пры напісанні беларускага буквара ў Вас заўсёды быў толькі поспех і не было праблемаў?

– Аднак не ўсё было так проста, асабліва, як ты сказаў, Сяргей, з эксперыментаваннем, праверкаю новых метадычных здагадак. Давялося поўнасцю зазнаць беларускую школьную трагедыю.

Гэта што значыць?

– У апошнія гады Савецкага Саюза быў перыяд, калі ў Мінску не было ўжо ніводнай беларускай школы. Праводзілася хітрая палітыка. Мінск рос, і ў навакольных вёсках, перш чым яны траплялі ў межы горада, навучанне з беларускай мовай пераводзілі на рускае. Так што і на ўскраінах Мінска школы ўсе працавалі на рускай мове. Праўда, пасля ўсё ж адчынілі адну з беларускай мовай навучання. І мне даводзілася цягніком дабірацца за 40 кіламетраў і пасля ісці гразкаю восеньскай дарогаю яшчэ некалькі кіламетраў у вёску да школы, настаўніца якой дазволіла мне эксперыментаваць у яе першым класе. Пасля, калі я перайшоў з рэдакцыі ў Інстытут педагогікі, з эксперыментальнай працай стала лягчэй. Не трэба было самому дамаўляцца з настаўнікамі. Была вызначана спецыяльна эксперыментальная школа. Але таксама за дзесяткі кіламетраў, куды трэба было дабірацца цягніком…

Спадар Анатоль, як я не памыляюся Вы яшчэ з'яўляецеся складальнікам рускага і польскага буквароў для беларускіх дзетак?

– На напісанне рускага буквара скіравалі мяне настаўнікі і бацькі, якія пастаянна скардзіліся на складанасць тагачаснага падручніка. Для мяне важна было ўлічыць, што гэты рускамоўны буквар ствараецца для беларускіх дзяцей. Таму яны павінны пазнаёміцца не толькі, напрыклад з Пушкіным і Талстым, але і са Скарынам, Янкам Купалам, Якубам Коласам, з вядомымі мясцінамі Беларусі, з нашымі народнымі святамі і г.д.

А вось польскі буквар я ўвогуле не намерваўся складаць. Але супрацоўнік Міністэрства асветы, які ў свой час мусіў працаваць над гэтым падручнікам, адмовіўся. А я да гэтага выдаў у 1992 годзе 300-старонкавы „Беларуска-польскі размоўнік" і таму папрасілі мяне. Да гэтай задачы я паставіўся сур'ёзна і адказна: пазнаёміўся з вялікай колькасцю новых польскіх буквароў, з падшыўкамі дзіцячых часопісаў „Płomyk", „Płomyczek", „Miś". І, вядома, ганаровае месца ў маім польскім буквары занялі ўраджэнцы Беларусі Адам Міцкевіч, Эліза Ажэшка, Тадэвуш Касцюшка. І ў той жа час мне хацелася, каб малы паляк адчуваў сябе ў Беларусі паўнапраўным грамадзянінам нашай краіны, таму і ў гэты падручнік уключыў тэксты пра Францыска Скарыну, Янку Купалу, Якуба Коласа… Дарэчы, да тэксту Янкі Купалы далучыў яго верш „Вясна", які паэт напісаў па-польску. Даводзілася адшукваць цікавае, адметнае з нашага беларуска-польскага пабрацімства. Я тут згадаў пра Тадэвуша Касцюшку. Памятаю, неяк адзін наш вядомы кінадакументаліст, робячы фільм пра яго, ездзіў у Швейцарыю, а пасля хваліўся фактам, прывезеным адтуль. Пасля смерці Тадэвуша Касцюшкі набыўца яго каня быў вельмі здзіўлены, прыязджаючы ў горад: конь спыняўся перад кожным жабраком. Набыўца не ведаў, што Касцюшка, выязджаючы ў горад, заўсёды браў з сабой мяшочак з грашыма. І раздаваў тым, хто не мог ужо зарабляць на пражыццё.

А гэтаму кінадакументалісту і не трэба было ехаць па гэты факт у Швейцарыю. Яшчэ за сем гадоў да яго паездкі ён мог уведаць гэта з майго польскага буквара. Між іншым, гэтую згадку пра Касцюшку





Першае выданне падручніка з'явілася на свет ажно ў 1969 годзе

я падмацаваў у буквары выслоўем Яна Паўла II: „Bogatym nie jest, kto posiada, lecz ten, kto daje, kto potrafi dawać”, – дзеля духоўнага ўзгадавання нашага маладога пакалення.

Ведаю, што ў 2004 годзе у Франкфурце-на-Майне Ваш польскі буквар быў адзначаны як лепшы падручнік 2003 года. Спадар Анатоль, акрамя буквароў Вы яшчэ напісалі і выдалі шмат казак, языкаломак, загадак. Усё гэта – каштоўныя дадаткі да буквара…

– У канцы 2010 года выдавецтва „Народная асвета” выдала ў маёй апрацоўцы зборнік казак „Расказваў неяк Міхалка з Данеяк. Беларускія народныя казкі”, а ў 2011 – перавыдала. Гэта сапраўды казкі, пачутыя мною ад майго дзядулі Міхалкі.

Зіма. Паліцца печка. Мы сядзім з дзедам. Кот ляжыць на яго каленях. Катова поўсць ад раскрытых дзверак печкі нагрэта так, што не дакрануцца, здаецца, апячэш рукі. А кату гэтая гарачыня падабаецца. У хаце паўзмрок – самы час казак… Мне цяпер нават здаецца, што ў сонечны летні дзень казкі не расказваюцца…

Летась у тым жа выдавецтве выйшлі „Прыгаршчы языкаломак”. Мне не падабаюцца словы-запазычанні – „скарагаворка” або „хуткамоўка”. Калі ёсць галаваломка, то чаму не быць языкаломцы? Бо тут языку ёсць работа ды работа: „У бабра торба дабра. Добра бабру: у бабра торба дабра”. Або: „Далі Даню дома дыню”. Ці: „Колькі вішняў Насця можа з’есці нашча?”. Звычайна да языкаломак нашы паэты звяртаюцца як бы мімаходзь, побач з іншымі жанрамі. А мне парупіла падрыхтаваць асобны зборнічак на ўсе гукі беларускай мовы, каб праз іх дзіця адчувала смак роднага слова…

Сёлета якраз перад самым пачаткам навучальнага года ў прыватным выдавецтве „Асар” выйшла другое выданне майго ілюстраванага слоўніка беларускай мовы для пачатковай школы. Гэта амаль як буквар, дзе ёсць дзіцяці нагода пабыць у самых розных абставінах: дома, на пошце, ва ўніверсаме, у лясах, палях, лугах, у самыя розныя поры года, у будзённыя і ў розныя беларускія святы і ўдосталь наталіцца беларушчынай, дзе скажам, тыя ж птушкі спяваць па-беларуску: салавей цёхкае, бусел клякоча, верабей чылікае, журавель курлыкае, шпак свішча, сініца цінькае…

Літаральна днямі для выдавецтва „Народная асвета” падрыхтаваў я зборнік сваіх літаратурных загадак „1000 арэшкаў”. Ён маецца выйсці ў 2013 годзе.

Мне здаецца, спадар Анатоль, што наша літаратурная загадка апошнім часам ніяк паблякла. Ці не так?

– Таму што існуе падсвядомае жаданне („Каб хаця ж адгадалі”), якое стрымлівае адвагу яе ўяўлення, парадаксальнасць, інтэлектуальны спрыт, прыхаваную двухзначнасць, хітраватасць. Неяк мне нават напісалася і пародыя на адгадлівыя загадкі:

Што мы на галаву надзяём,
Калі ўзімку на двор ідзём?

Паспрабуй ухітрыцца не адгадаць! І як не ўспомніць тут вялікага педагога К.Д.Ушынскага, які казаў, што не самае галоўнае, каб дзіця адгадала загадку. Часам можна нават і падказаць яму. Але вельмі важна, каб вучань умеў прыкласці адгадку да загадкі, патлумачыць, чаму гэтая загадка мае тую ці іншую адгадку.

Можа, прывялі б тут некалькі сваіх загадак?

Калі ласка!

***

Вось вам быль-небыліца:
У пяці чалавек – адна паясніца.

(Пальцы рукі)

***

Дзе такое водзіцца?
Нарадзіўся ад маці,
Якая сама ад яго народзіцца.

(Лёд і вада)

***

Вось праява: ну і ну!
Кульгавая дарога
палезла на сцяну.

(Лесвіца, драбіны)

***

Не спяшайся з адказам,
Разваж спакваля:
Калі Кастусь Каліноўскі
Абараняў караля?

(Калі гуляў у шахматы)

Спадар Анатоль, наша гутарка будзе няпоўнай, калі я ў Вас не запытаю і пра Вашу перакладчыцкую дзейнасць. Над чым працуеце? Што хвалюе ў гэтым плане?

– Нядаўна скончыў пераклад са старагрэцкай мовы на беларускую Новага Запавету (Евангелля). Такія творы трэба перакладаць толькі з арыгіналу. Няхай узрастае ўсё большае разуменне намі Вялікай Кнігі ўсіх часоў, Кнігі на штодзень усіх хрысціян безадносна ад розных канфесій, якую чытаюць і атэісты, каб зразумець эпахальнае шэсце Хрыстова вучэння.

Як ні паважай удзельнікаў Біблейнай Камісіі Беларускай Праваслаўнай Царквы, але працуюць яны надзвычай марудна. Два дзесяткі гадоў працы, а перакладзена ўсяго крыху больш за палову Евангелля. Ды і плён працы не той. І мне баліць ды, здаецца, не толькі мне, а самой сённяшняй нашай мове: Іісус, блажэнны, благадаць, знаменне, Вучыцель, Уцяшацель, стада, абіцель і г.д. Яшчэ за паўстагоддзя да Францыска Скарыны ў нас пісалі Ісус. Так пісаў Скарына, так пісалі пасля яго, напрыклад, вядомы дзеяч праваслаўя Філіповіч, так жыло і жыве гэтае імя ў нашых народных песнях і казках. І раптам – адкінуць пяцісотгадовую традыцыю! Між тым, і ўкраінцы пішуць: Ісус. А дзе ў Нагорнай пропаведзі нашы перакладчыкі ставяць няўцямнае прыхаджанам „блажэнныя”, у грэцкім тэксце стаіць так зразумелае – *„шчаслівыя”*. І блага, кепска думаць, што ў мове 10-мільённага беларускага народа няма свайго адпаведніка да „благадаці”. Гэта *„*Боская ласка*”, „*Ласка Божая*”*

– як пададзена ў „Русско-белорусском словаре” пад рэдакцыяй Якуба Коласа, Кандрата Крапівы і Пятра Глебкі (1953 г.) і ва ўсіх выданнях і перавыданнях падобнага слоўніка. Дарэчы, і ў іншых славянскіх мовах, дзе слова „ласка” ўжываецца ў тых жа значэннях, як у беларускай, адпаведнікам „благодати” з'яўляецца „ласка”, напрыклад, у польскай.

Навошта ўжываць пры перакладзе распяць (бо распяць можна і бялізну!), калі ў нашай мове, на шчасце, ёсць укрыжаваць, гэтак жа, як у грэцкай мове суадносяцца адпаведны дзеяслоў і назоўнік крыж. Або. Сама грэцкая мова сваім словам „тронас” падказвае беларускі адпаведнік „трон”, а яны перакладаюць па-руску „прастол”. Перакладчыкі зусім не адрозніваюць кашы ад кошыкаў, магілу ад магільні. І як гэта разумець „дзверы магілы”. Або замест „кашалёк” ужываюць „мяшок”. І ніяк не могуць абысціся без рускіх гукаспалучэнняў узл, бл у слове ўлюбёны.

Яшчэ ў „Слоўніку беларускай гаворкі” І.І.Насовіча (1870) задоўга да Янкі Купалы, Якуба Коласа, стаіць улюбёны і рускі адпаведнік возлюбленный. Улюбёны не прыдуманае апошнім часам слова, дык чаму ж ім не карыстацца, а не чуць на кожнае хрысціянскае свята ледзь непрыстойныя для беларускага вуха гукаспалучэнні…

Я мог бы прыводзіць тут прыклады яшчэ і яшчэ. Наша мова багатая і распрацаваная… Дык давайце ўсе разам берагчы яе. Няхай нам усім дапаможа Бог!

Размаўляў
Сяргей Чыгрын

На Беласточчыне дзеткі таксама карысталіся і карыстаюцца Букваром створаным Анатолем Клышкам. Аднак, маем і свае падручнікі па роднай мове для дзяцей. Гэта заслуга саміх настаўнікаў (настаўніц). Навейшым такім падручнікам з'яўляецца „Лемантар” для другога класа пачатковых школ. Напісала яго (праца трывала звыш дваццаці гадоў) Аліна Ваўранюк – настаўніца беларускай мовы ў беластоцкай „чацвёрцы”. (**рэд.**)

Trubadur białowieskiej kniei

W szybkim tempie odchodzą ludzie urodzeni w latach trzydziestych ubiegłego wieku, a tych z lat dwudziestych ostało się już naprawdę mało. Patrzę na tę swoją, rodzinną Białowieżę i ze zdziwieniem, a nawet z pewnym przerażeniem uświadamiam sobie, że mój świat, razem z odejściem nieco starszych ode mnie współmieszkańców, także się kończy. Oczywiście, życie toczy się nadal, tyle że jest już trochę inne i z innymi „aktorami sceny”, z którymi nie ma się tak serdecznej więzi – różnią nas epoki, sprawy, poglądy, przyzwyczajenia... Żal mi ogromnie ludzi, którzy odeszli i pamięć o nich błyskawicznie zanika. A przecież wielu z nich złotymi zgłoskami zapisało się w historii miejscowości. Chciałbym zachować pamięć chociażby o tych najbardziej znanych postaciach, które w różny sposób wpływały na obraz i rytm życia swojej małej ojczyzny.

Właśnie piętnaście lat temu, 24 listopada 1997 roku, odszedł od nas jeden z nich – Wiktor Waszkiewicz. Pedagog, animator życia muzycznego, doskonały znawca sygnałów myśliwskich. Człowiek, którego znała i ceniła cała Białowieża.

Wiktor Waszkiewicz przyszedł na świat 17 lutego 1926 roku, oczywiście w Białowieży, z którą od niepamiętnych czasów związana była jego rodzina. Ojciec Wiktora, Sergiusz, pracował początkowo w leśnictwie, a w 1932 roku został zatrudniony na etacie strażnika łowieckiego na terenie nadleśnictwa Białowieża. Łowiectwu pozostał wierny już do końca swego życia. Posiadając pewne uzdolnienia muzyczne, w stosunkowo niedługim czasie opanował sztukę gry na sygnałówce myśliwskiej, stając się w tej dziedzinie prawdziwym profesjonalistą. Jako sygnalista miał okazję uczestniczyć w wielu przedwojennych polowaniach z udziałem znanych osobistości krajowych i zagranicznych. Także w okresie powojennym Sergiusz uczestniczył w wielu polowaniach rządowych, urządzanych na terenie Puszczy Białowieskiej. W 1963 roku w radzieckim tygodniku „Ogoniok” zamieszczono nawet kolorowe zdjęcie białowieskiego nemroda w towarzystwie Nikity Chruszczowa, z podpisem „Spotkanie z najlepszym znawcą polowania Sergiuszem Waszkiewiczem”.

W takiej atmosferze rodzinnej, trochę łowieckiej, trochę muzycznej, dorastał Wiktor. Po ojcu odziedziczył dobry słuch muzyczny. Do muzyki ciągnęło go od najmłodszych lat. Zawsze garnął się do chórów i lekcji śpiewu. Do szkoły powszechnej uczęszczał w Białowieży, zakończył ją za Sowietów. W materiałach rodzinnych zachowało się jego świadectwo Rosyjskiej Szkoły Średniej w Białowieży z roku szkolnego 1939/40.

Pracę rozpoczął Wiktor 1 października 1944 roku jako nauczyciel w publicznej Szkole Podstawowej nr 2 w Białowieży, pod warunkiem uzupełnienia wykształcenia. Uczył w niej do 30 listopada 1949 roku. Z początkiem grudnia tego samego roku przeniósł

się do Bielska Podlaskiego, gdzie do 30 września 1950 roku pracował w Związku Nauczycielstwa Polskiego i jednocześnie uczęszczał do tamtejszego Liceum Pedagogicznego. Egzamin dojrzałości zdał 6 kwietnia 1950 roku. Z liceum wyniósł umiejętność gry na pianinie i doskonałą znajomość nut.

Pracując w szkole w Białowieży, Wiktor Waszkiewicz utworzył w 1949 roku zespół chóralny, który funkcjonował przy świetlicy wiejskiej. Kandydatów do chóru w Białowieży w owym czasie było bardzo wielu. Wystarczyło wieczorem przejść się po miejscowości, by prawie co krok napotkać grupki mieszkańców, siedzących na ławeczkach przed domami i oddających się śpiewaniu. Często bywało tak, że poszczególne dzielnice Białowieży rywalizowały ze sobą w śpiewie. Sam pamiętam te „zawody" z lat pięćdziesiątych, później tradycja zanikła. Ludzie twierdzili, że „zabiła" ją telewizja, która zaczęła wchodzić pod strzechy wiejskich domów. I chyba to prawda.



Fot. Christian Kempf

Wiktor Waszkiewicz

Obowiązek służby wojskowej spowodował, że Wiktor Waszkiewicz musiał przerwać na pewien czas prowadzenie chóru. W wojskowych kamaszach chodził od 2 października 1950 roku do 18 września 1951 roku. Gdy powrócił do Białowieży, z nowym entuzjazmem zabrał się do pracy ze swoimi chórzystami.

Chór pod kierownictwem Wiktora Waszkiewicza bardzo szybko zaczął odnosić znaczące sukcesy w kraju i za granicą. Bez jego udziału nie odbyła się chyba ani jedna lokalna impreza, zespół zdobył popularność nie tylko w województwie białostockim, ale także szeroko poza jego opłotkami. Odbywał też liczne tournée po krajach socjalistycznych, łącznie z ZSRR. W repertuarze miał pieśni przeważnie białoruskie, rosyjskie. Czasem niektórzy członkowie zespołu tworzyli coś własnego albo wyciągali ze swojej pamięci pieśni, które śpiewali ich rodzice, dziadkowie.

Z dniem 15 października 1951 roku Wiktor Waszkiewicz został zatrudniony w charakterze nauczyciela kontraktowego w miejscowym Technikum Leśnym. Uczył języka polskiego. 1 września 1958 roku zatrudniono go jako wychowawcę w internacie. W tym czasie, do 31 sierpnia 1963 roku, pełnił on również obowiązki nauczyciela przedmiotów ogólnokształcących, prowadził zajęcia świetlicowe, był wychowawcą klasowym (szczególnie na wydziale zaocznym).

Pracując w technikum, Wiktor Waszkiewicz założył chór szkolny, a także koło sygnalistów – w owym czasie zupełne novum w polskich szkołach leśnych. Włodzimierz Masalski, absolwent technikum z 1956 roku, a także członek szkolnego chóru, wspomina tamten czas: „Profesor Wiktor Waszkiewicz nie szczędził swoich zdolności i umiejętności nauczania nas śpiewu. Był osobą bardzo uzdolnioną, grającą na kilku instrumentach. Pierwszy występ daliśmy już jesienią 1951 roku na akademii. Liczący ponad dwadzieścia osób chór, w miarę rozkwitu, wędrował po okolicznych wioskach, jak Budy, Pogorzelce. Docieraliśmy do tych miejscowości pieszo, idąc marszem za furką naszego pana woźnego Wołoncewicza, wiozącego aparaturę muzyczną i sprzęt sceniczny. Chór nasz istniał do ukończenia klas drugich. W 1953 roku z przyczyny braku zainteresowania dyrekcji oraz rozesłania jednej klasy drugiej po innych technikach leśnych w Polsce oraz z uwagi na brak pomieszczenia do prowadzenia nauki – chór przestał istnieć".

Wiktor Waszkiewicz należał do nauczycieli lubianych i szanowanych przez młodzież. Wacław Krawczyk, jeden z jego uczniów, napisał po latach o swoim nauczycielu na łamach „Głosu Białowieży" (nr 8/1997): „Zawsze bardzo mile wspominam wykładowcę języka polskiego i przysposobienia wojskowego p. Wiktora Waszkiewicza. Był człowiekiem lubiącym muzykę i śpiew".

Z kolei absolwent z 1959 roku, Wacław Szaciłło, tak wspomina swego nauczyciela: „Profesor Wiktor Waszkiewicz uczył nas języka polskiego. Urywki z „Pana Tadeusza" pamiętam jeszcze do obecnej chwili. Kiedyś wyznaczył mnie do deklamacji wiersza podczas uroczystej akademii w kinie w Białowieży. Zaskoczył mnie swoją zapobiegliwością, stojąc za kurtyną czytał wiersz, żebym ja się nie pomylił. Był bardzo dowcipny, a wszelkie starcia z nami rozwiązywał z humorem i śmiechem".

Inny absolwent (z 1965 roku) – Tadeusz Tumalewski napisał: „Chrzest bojowy przechodziliśmy, jeżdżąc z prof. Waszkiewiczem po wioskach i osadach puszczańskich, szerząc kaganek oświaty, wygłaszając dytyramby na cześć lasu i ustroju Polski Ludowej, śpiewając partyzanckie piosenki, recytując Broniewskiego. Pamiętam, że starym „Lublinem" jeździliśmy do miejscowości, gdzie nawet nie było światła, a akademie odbywały się przy lampach naftowych w miejscowych świetlicach (Budy, Teremiski, Narewka)".

Pracując w technikum Wiktor Waszkiewicz nie zapomniał oczywiście o białowieskim chórze świetlicowym. W połowie lat pięćdziesiątych nawiązał kontakt z Państwowym Chórem BSSR w Mińsku, kierowanym przez Ryhora Szyrmę. Szyrma przysłał białowieżanom cały stos nut i piosenek ze swego repertuaru. Białowieżę miał okazję poznać jesz-

cze w 1940 roku, gdy świeżo założony przez niego chór dał tutaj koncert. W lecie 1956 roku Ryhor Szyrma odwiedził Białowieżę ponownie, tym razem z grupą polskich i białoruskich działaczy kulturalnych.

Niestety, białowieski białoruski zespół nie za bardzo mógł liczyć na pomoc instytucji zajmujących się rozwojem kulturalnym. Brakowało fachowej pomocy instruktorów, doradców, chór przez długi czas nie miał odpowiednich strojów. Wiktor Waszkiewicz, nie mając fachowego muzycznego przygotowania, działał bardziej w oparciu o własne zdolności i umiejętności oraz entuzjazm członków zespołu. Pomimo tych przeszkód i niedostatków, chór był oceniany dobrze. Pozytywnie widziany był także przez ówczesną prasę. Przytoczę tutaj fragment artykułu, zamieszczonego w „Gazecie Białostockiej" (nr 238/1955): „Białoruski chór świetlicowy z Białowieży udowodnił, że stać go na opracowanie przyjemnego repertuaru pieśni białoruskich o regionalnej tematyce i regionalnym folklorze. Podkreślić tu trzeba, że zespół ten sięgnął do nieznanych dotąd, a śpiewanych w okolicach Białowieży ludowych pieśni białoruskich".

A tak przedstawiła białowieski chór na łamach tejże samej „Gazety Białostockiej" (nr 167/1956) Krystyna Siemiatycka: „Jest ich cała trzydziestka. „Czastuszki" śpiewa i wzbogaca własnym, aktualnym tekstem Elżbieta Sac. „Na co dzień" jest ona gospodynią domową i dorywczo pracuje na poczcie. A Agata Połotebnow pracuje w piekarni. Nestor zespołu – Dackiewicz, choć „piąty krzyżyk" już dźwiga, uchodzi za najprzedniejszego śpiewaka. A Mikołaj Bajko i Michał Cyb też mają swoje śpiewacze ambicje. Z takich to ludzi stworzył Wiktor Waszkiewicz białowieski zespół. (...) Teraz znów roboty w polu, a wszyscy członkowie zespołu mają jakiś tam kawałek ziemi własnej lub rodziny – to choć i w biurze pracują, zawsze roboty w polu dla nich starczy. (...) Do dziś wiele już się przecież ludzi przewinęło, a zespół nie tylko, że się nie rozpadł, ale nawet i poziom swój znacznie podniósł".



Fot. ze zbiorów Kiry Hakuby

Chór białowieski. Lata 70. Wielu jego członków wcześniej występowało w chórze Wiktora Waszkiewicza

Wiktor Waszkiewicz poświęcał się pracy zawodowej, zajmował się chórem, a jednocześnie podnosił swoje kwalifikacje. W latach 1955-1959 odbył eksternistyczne studia pedagogiczne na Wydziale Pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego, uzyskując tytuł magistra pedagogiki. W 1971 roku ukończył eksternistycznie Wydział Filologiczny na UMCS w Lublinie, a w osiem lat później dwuletnie studium przedmiotowo-metodyczne w Centralnej Szkole Instruktorów ZHP we Wrocławiu na kierunku „metodyka wychowania w ZHP".

Chór białowieski rozpadł się w drugiej połowie lat pięćdziesiątych, następnie był reaktywowany w latach siedemdziesiątych, ale już nie przez Wiktora Waszkiewicza. Ostatecznie rozpadł się na początku lat osiemdziesiątych. Powód był prozaiczny. Władze przyznały kilku członkom chóru odznaczenia, pozostali się obrazili. – Niech śpiewają ci „medalowi" – powiedzieli nieodznaczeni, i było już po chórze.

Z początkiem września 1963 roku Wiktor Waszkiewicz musiał opuścić Białowieżę – został przeniesiony służbowo do Technikum Przemysłu Leśnego (w 1966 roku przemianowane na – Przemysłu Drzewnego) w Zwierzyńcu k. Zamościa, gdzie nauczał przedmiotów ogólnokształcących. 1 września 1972 roku powrócił do Technikum Leśnego w Białowieży, w którym objął stanowisko zastępcy dyrektora. Był też nauczycielem przedmiotów ogólnokształcących. Na emeryturę odszedł 31 stycznia 1983 roku, ale pracował jeszcze w różnym wymiarze godzin do końca kwietnia 1988 roku.

Tuż po powrocie do pracy w Technikum Leśnym w Białowieży Wiktor Waszkiewicz ponownie założył koło sygnalistów myśliwskich. Podobnie jak dawny chór, również i ono odnosiło duże sukcesy w kraju i za granicą. Tradycyjnie zajmowało pierwsze miejsce w konkursach sygnalistyki myśliwskiej. Białowiescy sygnaliści stali się z czasem nieodłącznym elementem powitania w Białowieży ważniejszych gości oraz uczestników odbywających się tu różnorakich imprez. Sam Wiktor Waszkiewicz wraz z kolegą-nauczycielem Wincentym Nierobą tworzył zgrany i rozchwytywany duet. Swój kunszt zaprezentowali oni m.in. na antenie radiowej, gdy 21 czerwca 1978 roku Polskie Radio w programie I emitowało na żywo z Białowieży popularną w owym czasie audycję „Lato z Radiem". W 1979 roku obaj sygnaliści wzięli udział w spotkaniu europejskich trębaczy w Holandii.

Będąc już na emeryturze, Wiktor Waszkiewicz w 1993 roku wystą-

pił ze swoim kołem na zlocie 70-lecia Polskiego Związku Łowieckiego w Krakowie. Występ na Rynku Krakowskim trwał godzinę i był entuzjastycznie przyjęty przez publiczność. Na krótko przed śmiercią Wiktor Waszkiewicz wystąpił ze swymi sygnalistami także w telewizyjnej audycji „Kawa czy herbata?", wyemitowanej na antenie 29 września 1997 roku. Przed kamerą opowiedział o niektórych sygnałach.

W latach siedemdziesiątych Wiktor Waszkiewicz założył w Technikum Leśnym także drużynę harcerską. Był komendantem Szczepu HSPS w szkole.

Za swą pracę otrzymał liczne medale i odznaczenia, m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Srebrny i Złoty Krzyż Zasługi, Medale 10- 30- i 40-lecia Polski Ludowej, Krzyż Zasługi dla ZHP, Brązowy Medal za Zasługi dla Obronności Kraju, srebrną odznakę „Zasłużony Białostocczyźnie", odznakę „Zasłużony dla Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego".

Wiktor Waszkiewicz zmarł w wieku 71 lat. Został pochowany na cmentarzu w Białowieży. W nekrologu zamieszczonym przez miesięcznik „Łowiec Polski" (nr 3/1998) napisano o zasłużonym białowieżaninie: „Zmarł trubadur kniei i umiłowanej Puszczy Białowieskiej, wychowawca wielu pokoleń sygnalistów myśliwskich".

Piotr Bajko

W artykule wykorzystałem informacje o przebiegu pracy zawodowej Wiktora Waszkiewicza oraz niepublikowane wspomnienia absolwentów Technikum Leśnego w Białowieży, przekazane mi przez p. dyrektor Zespołu Szkół Leśnych im. Leśników Polskich w Białowieży – Annę Kulbacką, za co serdecznie Jej w tym miejscu dziękuję. (P.B.)

Помста пласканідаў



Над вадасховішчам Семяноўка

superwczasy.pl

Дзесяць сем'яў з аднаго пад'езда беластоцкага блёка рашыла купіць зямлю ў адной частцы, каб пасля геадэзіст вымераў роўныя ўчасткі пад пабудову дачаў. Пасля году пошукаў удалося купіць ім два гектары над вадасховішчам Семяноўка. Кожна з сем'яў роўна заплаціла за купленую зямлю і за перамеранне ўчасткаў. Пасля кожны адгарадзіў свой панадворак і стаў будаваць хатку.

Гэтыя суседзі ад малых гадоў любілі збіраць грыбы і лавіць рыбу. Часта жартавалі, што тут усе сабраліся як зерне маку. Была нават гаворка, што можа ў далёкім мінулым былі ў іх супольныя продкі. У хатках кожны гаспадар паставіў невялікую печ, каб можна было сушыць баравікі. Да кожнай хаткі давялі водаправод.

Калі ў сярэдзіне хатак усё было ўжо зроблена, тады суседзі рашылі назваць вулічку паміж хаткамі вуліцай Грыбнікоў і Рыбакоў. Папрасілі святара, каб пасвяціў іхнія хаткі і панадворкі. У дзень пасвячэння падрыхтавалі пачастунак, на які запрасілі бацюшку з яго сям'ёй.

Пенсіянеры жылі ў хатках ад вясны да зімы. Збіралі грыбы, лавілі рыбу. Баравікі сушылі сабе і знаёмым на зіму, лісічкі прадавалі ў пункце скупкі. Былі задаволеныя, што могуць яшчэ пару злотых дарабіць да сваёй пенсіі. Вучні жылі тут цэлыя канікулы. Працаўнікі прыязджалі на водпуск і выхадныя дні. Усе любілі гэтае месца. Недалёка лес, у якім шат грыбоў і ягад. Непадалёк і возера. Тут можна плаваць на лодцы, купацца, лавіць рыбу... Проста – рай на зямлі!

Пётр з жонкай прыехаў у сваю хатку ў пятніцу каля чацвёртай пасля абеда. Выехалі з Беластока пасля заканчэння першай змены ў фабрыцы. У хатцы гасадарылі іхнія дочкі, якія сёлета атрымалі атэстат сталасці. Марыся паспяхова кончыла ліцэй, Юстына тэхнікум. Пачасталі бацькоў грыбным супам і бульбай з грыбным соўсам.

– Дзякую, дочанькі, за смачны

Працяг на 31-ай стар.

„Нельга забыць” (Мінск) - Гран-пры фестывалю

Бардаўская восень 2012

фота Олькі Стэпанюк

„Дзівасіл” (Мінск) - узнагарода Таварыства „Кааліцыя Бельская”





Міхал Анемпадыстаў абвяшчае вынікі конкурсу

„Сундук”

„Re1ikt”

Лявон Вольскі



„Босае Сонца”

„Ilo&friends”

Помста пласканідаў

Працяг з 26-ай стар.

абед, – сказаў Пётр. Людка таксама пахваліла кулінарныя здольнасці сваіх любімых дачок.

Уся сям'я пасля абеда пайшла плаваць на лодцы.

– Сёння паплаваем, а заўтра з самай раніцы – на грыбы, – рашыў Пётр.

– Ты што?! Апамятайся! – крыкнула Людка. – Заўтра ж Пятра і Паўла. У Ляўкове прыхадское свята. Твае імяніны. Давай лепш паедзем у царкву і памолімся. Мая бабуля гаварыла, што нельга працаваць на полі і збіраць грыбы святам. Хто будзе гэта рабіць, Бог яго пакарае!

– Перастань малоць лухту, – засмяяўся Пётр. – Гэта ўсё дурныя забабоны.

– Як хочаш! Твая справа! – пакрыўдзілася жонка. – Калі ты не паедзеш у Ляўкова, я паеду з дзяўчатамі.

– Татку, згадзіцеся, – прасілі дочкі. – Паедзем у царкву ўсёй сям'ёй.

– Няхай будзе, – згадзіўся бацька. – Я раніцай пайду па грыбы, а пасля паедзем у царкву. Усё паспею зрабіць.

– Не ідзі заўтра па грыбы, перад намі яшчэ два тыдні водпуску. Яшчэ паспеем назбіраць.

– Не, я пайду раніцай.

– Як бачу, цябе не пераканаю, ідзі, ды памятай, што я цябе асцерагала. Я заўтра не пайду ні ў лес, ні на возера.

– Ну, ты вольная кабета, рабі што хочаш.

Раніцай Пётр прачнуўся, памыў твар ад сну, апрануўся, узяў кошык і нож і пайшоў па грыбы.

– Пражыў дваццаць пяць гадоў з Людкай і не ведаў, што яна такая забабонная, – думаў. – Проста смех! Шмат людзей у святочныя дні працуе ў полі, збірае грыбы, і не чуў, каб каго сустрэла з-за гэтага якая бяда.

Уваходзячы ў лес, Пётр убачыў шмат людзей у рознакаляровых, плоскіх капелюшах, у белай вопратцы. Калі людзі звочылі Пятра, сталі бегчы да яго. Ён прыкмеціў, што ў іх няма рук і ног, ды і галоваў таксама не было. Гэта не былі звычайныя людзі! Выглядалі яны быццам белыя ствалы дрэва з каляровай насадкай. А беглі яны хутчэй, чым людзі на дзвюх нагах. Пётр хацеў уцячы, ды не мог крануцца з месца.

– Што ты робіш у гэты дзень у лесе, няшчасны зямляніне?! – хорам спыталіся ў Пятра стварэнні.

– Я па грыбы прыйшоў, – ледзь прашаптаў мужчына.

– Бачыш ты яго?! – закрычалі дзівакі. – Ён прыйшоў нам ногі адрэзаць! Ты і ўсе зямляне крыўдзіце нас ад мільёнаў гадоў. Сёння наш дзень! Дзень пласканідаў! У гэты дзень мы нікому не дазволім сябе крыўдзіць! Разумееш?!!!

– Прабачце мне! – крыкнуў з адчаем Пётр. – Я аб гэтым дні нічога не ведаў.

– Аб гэтым дні не ведае ніхто з зямлян. Аднак, прыпомні сабе, што гаварыла табе ўчора жонка, каб ты сёння святкаваў. Ты першы прыйшоў у лес. Раз на мільён гадоў наша свята адбываецца на планеце Зямля. Хто ў гэты дзень збірае ў лесе грыбы, будзе з ім кепска. Таму, хто першы ўвойдзе ў лес, паказваемся ў поўнай сваёй красе. Пагуляем з ім, як мячом, пасля пакачаем як качалку па пірожным, затым пасадзім на пянёк і раскажам, адкуль мы тут узяліся. Усіх апошніх водзім усюды, хаця яны нас не бачаць, каб заблудзілі і не выйшлі з лесу да наступнай раніцы. Некаторыя людзі ад перапалоху ўміраюць.

– Прабачце мне, і пусціце! – прасіў Пётр.

– Не! Будзеш нашай цацкай! – крыкнулі пласканіды і пачалі піхаць Пятра так, што не мог дакрануцца да зямлі. Пачало яму так кружыцца ў галаве, што самлеў. Калі апрытомнеў, яго качалі як качалку па пірожным. Ён чуў пах гнілой драўніны. Яго адзенне было мокрае, быццам толькі выйшаў з рэчкі. Усё цела пякло, быццам яго калолі іголкамі.

– Пусціце мяне, пусціце! – крычаў нябога.

– Яшчэ не час! Пакутуй!

Мужчына зноў страціў свядомасць. Не ведаў, колькі часу быў непрытомны. Пасля пасадзілі яго на дубовы пень.

– Гэта свежы пень! Ён верне табе сілу жыцця. Цяпер сядзі ціха і слухай нас!

Пётр адчуў, што цела перастала пячы. Ён адчуваў сябе нармальна, і каб не парваная вопратка і сінякі на руках, сам не паверыў бы, што стварэнні так жорстка ім забаўляліся.

„Мы пласканіды, – пачалі гаворку стварэнні, – прыляцелі на планету Зямля з Пласканідзіі. Ты нават не ведаеш, што ва ўсім сусвеце існуе дванаццаць сонечных акругаў. У кожнай акрузе – восем планет. Кожнае сонца мае іншы колер. Найбольш цёплае і яснае сонца – у Сатурна – у зямной акрузе. Найбольш цёмнае – у Гадэса – у змрочнай акрузе. Колер неба таксама розны ў кожнай акрузе. Сонца чорнае – неба шэрае. Сонца жоўтае – неба сіняе. Сонца зялёнае – неба жоўтае. Сонца сіняе – неба бронзавае. Сонца ружовае – неба белае...

Планета Пласканідзія была ў зоркава-дрыідскай акрузе. Тут соцна белае – неба чырвонае. Мы жылі найбліжэй Бога. Мільярды гадоў таму сусвет быў зусім іншы чым цяпер. Жыхары ўсіх акругаў маглі без перашкод лятаць у капсулях ў іншыя акругі і планеты. У кожнай акрузе былі рэчы, якія памагалі спакойна існаваць кожнай планеце. Толькі планета Зямля была вялікай ямай. Тут было цёмна і мокра, хаця свяціла найцяплейшае сонца. Усе жыхары сусвету гаварылі, што

Бог пакараў зямлян вялікім знішчэннем планеты. Усіх жыхароў спаліў. Іх душы лёталі ў сусветнай далечыні і ніхто іх не бачыў. Пакараў іх за тое, што хацелі даляцець да Бога і там жыць. Да Божай планеты нельга нікому даляцець.

Калісь усе планеты былі аднолькавай велічыні і пляскія. Усюды было дрэва жыцця і жывая вада. Усюды была роўная тэмпература і ўсюды былі зялёныя лугі. Не было ніякіх звяроў і матылёў. Жанчыны без болю нараджалі дзяцей: на іхніх


spzoz.hajnowka.pl

Пятра забрала карэтка і завезла ў гайнаўскую бальніцу

жыватах рос вялікі шар, які пасля падаў на луг і з яго нутра выходзіў малы чалавек. Адразу сам ішоў напіцца жывой вады з ракі жыцця, якая плыла цераз усю планету. Пасля рос і не трэба было пільнаваць, як цяпер.

Жывая вада на кожнай планеце гэта сок з яе адышоўшых у вечнасць жыхароў. Пасярэдзіне планеты расло агромнае дрэва жыцця. На яго верхавіне была белая кветка. Гэта сэрца дрэва і ўсёй планеты. Агромныя лісткі дрэва былі вечна чырвоныя. З яго ствала выцякала сіняя вада на ўсе бакі планеты. Кожны тысячагадовы жыхар падыходзіў да дрэва жыцця і быў без болю дзелены на часткі патрэбныя жывым жыхарам. Мозг ляцеў да кветкі, кожная кропля крыві – да жывой вады і адразу станавілася жывой вадой. Усё цела і косці ляцелі да ствала магутнага дрэва жыцця.

Здавалася, так будзе заўсёды, бо чаго ж хацець! Не трэба было цяжка працаваць, толькі раз у год напіцца жывой вады і жыць у здароўі. Усе пяялі пахвальныя песні Богу.

Аднойчы друід Зямляка Крышын папрасіў у Бога, каб дапамог яму вярнуць жыццё на планеце Зямля. „Вельмі смелая твая просьба, – адказаў яму Бог. – Калі просіш, магу даць яшчэ адзін шанц Зямлі. Дам шанц для чатырох цывілізацый. Калі гэтага зямляне не ўшануюць, знішчу іх назаўсёды. Толькі памятай, будзеш вымушаны перанесці ўсе дрэвы жыцця з тваёй сонечнай акругі на планету Зямлю на працягу паўгадзіны”. Друід сказаў упэўнена: „Я гэта зраблю”.

Бог асцярог жыхароў усіх планет нашай сонечнай акругі, каб пільнавалі дрэва жыцця, бо калі друід забярэ яго на Зямлю, усё зменіцца. Ужо не будзе жывой вады, што корміць усіх жыхароў і свабодна нельга будзе лятаць з планеты на планету.

Жыхары пільнавалі дрэва жыцця, аднак друід перахітрыў усіх. Ён стварыў нябачную капсулю і забраў усе дрэвы жыцця на Зямлю. На кожнай планеце жыццё стала цяжкім. Жыхары былі галодныя і пачалі хварэць. Усе злаваліся на жыхароў Зямлі, якія там паяўляліся, і рашылі аддзячыць зямлянам. Усе ляцелі ў капсулях і хацелі адпомсціць за сваю крыўду. Мы сталі грыбамі. Мы неядомыя, мы атрутныя. Мы цяпер усюды. Мы нападаем на вашы ногі і рукі. Гэтая хвароба называецца грыбніцай. Аднак, Бог для ўсіх міласэрны і даў зямлянам таксама ядомыя грыбы. Вось такія, якія ты збіраеш.

Жыхары іншых планет таксама шкодзяць зямлянам. Гэта розныя вужакі і змеі, якія забіваюць людзей і іх ядуць. Гэта крыважэрныя рыбы, мухі, саранча, камары, пацукі і мышы ды шмат іншых стварэнняў. Бог міласэрны, таму таксама даў людзям і добрых звяроў, але трэба працаваць, каб мець што есці і піць. Жывая вада і дрэва жыцця не дзейнічаюць так, як на іншых планетах. Мы табе расказалі ўсё. Цяпер ідзі дадому! Шукай хутчэй дарогі, бо будзеш начаваць у лесе!” – кончылі пласканіды і зніклі паміж дрэў.

Пётр доўга шукаў дарогі дадому. Пад вечар удалося яму выйсці з лесу і дабрацца дахаты. Дома быў гоман і смех. Мужчына пачуў, як сусед Віця пытаецца ў Людкі: „Дзе твой імяніннік? Пэўна, на вялікае грыбовішча нарваўся. Вось прывалачэ два мяхі баравікоў! Будзем яму ўсе зайздросціць!”

Калі Пётр увайлоў дахаты брудны, акрываўлены і ў парваным адзенні, усе аж ойкнулі: „Што з табою ўвесь дзень рабілася?!”.

– Хто цябе так пабіў? – заплакала Людка.

– Гэта пласканіды.

– А як яны выглядалі? – пацікавіўся сусед Мірак-паліцыянт.

– Гэта не людзі, а аграмадныя грыбы, якія ў свой дзень здзекуюцца над грыбнікамі, – сказаў Пётр і самлеў.

– Ён у шоку! – крыкнула Людка.

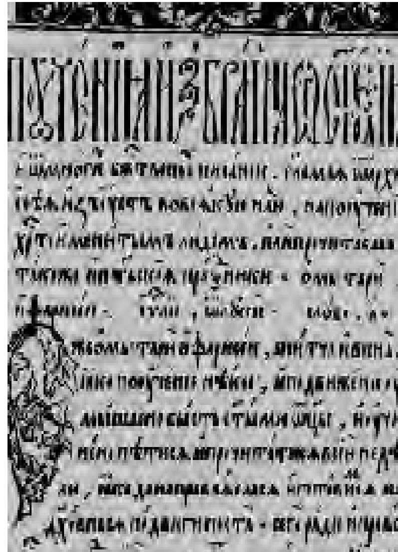
Дочкі пазванілі па скорую дапамогу. Карэтка прыехала і забрала Пятра ў гайнаўскую бальніцу.

У шпітальнай палаце перапалоханы мужчына распавёў пра сваю прыгоду ў лесе.

Я яму веру. Не раз думала аб гэтым.

Хто яго ведае, што сапраўды дзеялася і дзеецца ў сусвеце. Вучоныя адкрываюць новыя факты з жыцця нашай планеты, аб якіх дасюль ніхто не ведаў. Можа, розныя казкі аб жывой вадзе, дубе-самаграі і кветцы жыцця гэта не выдумка, а праўда?..

Ірэна Лукша



Календарыюм

Лістапад – гадоў таму

440 – 12.11.1572 г. у Заблудаве памёр Рыгор Хадкевіч, гетман Вялікага Княства Літоўскага, выдатны беларускі дзеяч, апякун супрасльскай лаўры, заснавальнік у Заблудаве першай на Падляшшы друкарні а таксама манастыра, школы ды шпіталя.
295 – 20.11.1717 нар. Георгій (пам. 13.02.1795 г.), праваслаўны архіепіскап магілёўскі. Аўтар вершаў, пропаведзяў.
270 – 6.11.1742 г. нар. Фабіян Саковіч (пам. каля 1787 г.), паэт, перакладчык, пэдагог.
200 – 14.11.1812 г. у Крошыне нар. Паўлюк Багрым, каваль, беларускі паэт.
160 – 13.11.1852 г. у Пецярбурзе пам. Іван Грыгаровіч (нар. 6.09.1792 г. у Прапойску), археограф, гісторык, аўтар „Беларускай іерархіі”, складаў слоўнік беларускай мовы.
150 – 6.11.1862 г. у фальварку Якушоўка памёр Віктар Каліноўскі (нар. 21.04.1833 г. у Мастаўлянах, пахаваны на старых могілках у Сьвіслачы), брат Кастуся. Быў членам Віленскай археаграфічнай камісіі і адным з пачынальнікаў рэвалюцыйнага руху.
145 – 27.11.1867 г. у Пінску нар. Іван Жалтоўскі (пам. 16.07.1959 г.), архітэктар, акадэмік, педагог.
135 – 13.11.1877 г. у Маскве нар. Мікалай Нікольскі (пам. 19.11.1959 г.), гісторык, прафэсар БДУ у Менску.
130 – 3.11.1882 г. у Акінчыцах нар. Якуб Колас (сапр. Канстанцін Міцкевіч, пам. 13.08.1956 г. у Мінску),

---

Kaliś śpiawali

Oj, wosiań

Astrowak
M. Kułakowska

Wolno / 18"/

t. 2

1.Oj, wo-siań, wo-siań ty mi-nie za-su-ci-ła.

t. 4

Pry-du da do-mu, wie-cze- ra nie mi-ła.
3.ty nie ma-ja dziaŭ-czy-na.

t. 2 zwr. 2-ga

3.ta, j.na-ho-ju tup-nu

t. 4 - zasadniczy wariant wyk. 3 zwr.

3.ty nie ma-ja dziaŭ-czy-na.

1. Oj, wosi/a/e/ń, wosi/a/e/ń –
Ty minie zasmuciła.
– Prydu da domu –
Wieczera ni miła.

2. – Wyjdu na haru,
Ta, j nahoju tupnu.
– Wjarnisia, miły,
Bo z żalu ja puknu.

3. – Aj, pukaj, pukaj –
Jak syraja marszczyna.
– Ja nie twoj miły –
Ty – nie maja dziaŭczyna.

Ad Maryji Kułakoŭskaj, nar. u 1931 h. u vioscy Astrovak, Szudziałaŭskaj hm. zapisaŭ 6.V.1997 h. i aprac. **Sciapan Kopa**

пісьменьнік, грамадзкі дзеяч, адзін з заснавальнікаў беларускай літаратуры. Друкавацца пачаў у 1906 г. у газэце „Наша Доля”, паэмы „Новая зямля” (1923), „Сымон-музыка” (1925), „Суд у лесе” (1943), „Адплата” (1946), „Рыбакова хата” (1947), аповесьці, п’есы, каля дваццаці зборнікаў вершаў, апавяданьняў, нарысаў ды іншых.

125 – 4.11.1887 г. у Капылі, Слуцкага павету нар. Зьміцер Жылуновіч (літаратурны псэўданім Цішка Гартны, замучаны савецкай бясьпекай 11.04.1937 г.), пісьменьнік, выдатны беларускі дзяржаўны дзеяч. Пісаць пачаў у 1908 г. у „Нашай Ніве”.

125 – 6.11.1887 г. У фальварку Запольле, Слуцкага павету нар. Радаслаў Астроўскі, грамадзкі дзеяч, настаўнік. У 1924-1936 гг. быў дырэктарам Віленскай Беларускай Гімназіі, з 1928 г. па 1936 г. прапагандаваў ідэі супрацоўніцтва з санацыяй. У сьнежні 1943 г. стаў прэзыдэнтам Беларускай Цэнтральнай Рады. З 1956 г. жыў у ЗША. Быў галоўным ідэолягам „бэцээраўскай” плыні беларускай палітычнай эміграцыі. Памёр 17.10.1976 г.

115 – 10.11.1897 г. у Бельску на Падляшшы нар. Якаў Бранштэйн (расстраляны саветамі 29.10.1937 г.), крытык і літаратуразнавец.

110 – 14.11.1902 на хутары Падсосна Дзісьненскага пав. нар. Міхась Машара (пам. 7.06.1976 г.), пісьменьнік, дзеяч беларускага руху ў Заходняй Беларусі.

105 – 30.11.1907 г. у в. Грэлікі Вілейскага павету нар. Мікалай Лапіцкі, царкоўны дзеяч, сьвятар з 1934 г. (пачаткова ў Ашмяне). Удзельнік усебеларускага царкоўнага сабору ў 1942 г. на якім было абвешчана стварэньне Беларускай Аўтакефальнай Царквы. З 1944 г. у эміграцыі, настаяцель прыходу сьв. Еўфрасіньні Полацкай у Саўт-Рывэры (ЗША). Памёр 8.08.1976 г., пахаваны на беларускіх могілках у Саўт-Рывэры.

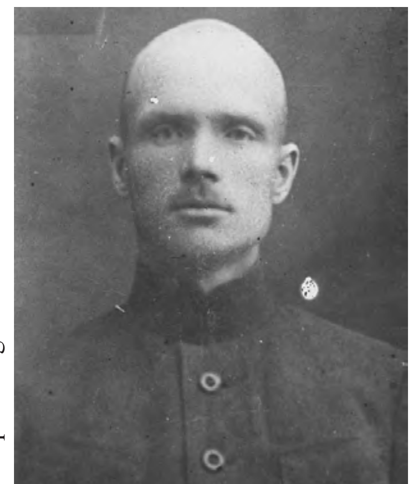
100 – 6.11.1912 г. у фальварку Мачульня, Наваградзкага павету нар. Віктар Войтанка, грамадзкі дзеяч, сьвятар, лекар. Выпускнік мэдычнага факультэту Віленскага Унівэрсытэту, член Беларускага Студэнцкага Саюзу. У час нямецкай акупацыі быў бурмістрам Баранавічаў, заснавальнікам мэдычнай школы ў Баранавічах. Пасьля вайны жыў у ЗША. У 1969 г. стаў (пасьля сьмерці бацькі) сьвятаром Беларускай Аўтакефальнай Праваслаўнай Царквы, быў актыўным грамадзкім дзеячам. Памёр 25.04.1972 г.

80 – 15.11.1932 г. была адкрыта ў Менску Беларуская Кансэрваторыя.

75 – 1.11.1937 г. у Менску быў расстраляны Філарэт (Фёдар Раменскі, нар. у 1880 г.), праваслаўны сьвятар, епіскап. Адзін з ініцыятараў абвяшчэньня ў 1927 г. Беларускай Праваслаўнай Аўтакефальнай Царквы.

75 – 3.11.1937 г. расстраляны саветамі Максім Бурсевіч (нар. 9.08.1890 г. у Чамярах каля Слоніма), нацыянальны дзеяч, сакратар БСР Грамады.

75 – 3.11.1937 г. расстраляны саветамі Павал Валошын (нар. 10.07.1891 г. у Гаркавічах Сакольскага павету), дзеяч БСР Грамады, дэпутат Сойма (1923-1928).



Павал Валошын (1891-1937)

wikipedia.org

70 – 10.11.1942 г. памёр Сымон Баранавых (Баранаў), нар. 1.09.1900 г. у в. Рудкова Узьдзенскага раёну, беларускі пісьменьнік. У 1936 г. быў арыштаваны і засуджаны на 10 гадоў.

60 – 9.11.1952 г. памёр Хаім Вэйцман (нар. 27.11.1874 г. у Моталі на Палесьсі), першы прэзыдэнт Ізраіля, вучыўся ў Пінску.



kurt-bielarus.livejournal.com

23 лютага 1944. Прэзідэнт Беларускай Цэнтральнай Рады Радаслаў Астроўскі абыходзіць шэраг жаўнераў Беларускай Краёвай Абароны, якая налічвала больш за 20 000 чалавек у 45 батальёнах

30 – 16.11.1982 г. пам. Андрэй Макаёнак (нар. 12.11.1920 г. в. Борхаў Рагачоўскага раёна), беларускі драматург.
15 – 5.11.1997 г. у Саўт-Рывэры (ЗША) пам. Сьвятаслаў Коўш (нар. 25.12.1916 г. у Разані, падчас бежанства), рэлігійна-грамадзкі дзеяч, пісьменьнік. Выпускнік юрыдычнага факультэту Віленскага Унівэрсытэту. Член Беларускага Студэнцкага Саюзу. У час нямецкай акупацыі быў старшынёй павету ў Клецку. Пасьля вайны арганізаваў між іншым Беларускую Гімназію й пачатковую школу ў лагеры ў Ватэнштаце (Нямеччына). З 1949 г. жыў у ЗША. 6.02.1969 г. высьвячаны ў сьвятары, быў настаяцелем многіх праваслаўных беларускіх прыходаў. У 1977 г. стаў адміністратарам праваслаўных беларускіх прыходаў ЗША й Канады, якія падлягаюць юрысдыкцыі Канстантынопальскага патрыярхату. Рэдагаваў праваслаўны часопіс „Царкоўны Сьветач" (1976-1988). Памёр 5.11.1997 г.

Апрацавалі **Лена Глагоўская** і **Вячаслаў Харужы**

Leon Moenke

Stawka o życie

11. – Nie wezmę. Powiedziałam wszak ci, że z Leningradu, po odprowadzeniu ciebie, wracam do Moskwy. Będą mi jeszcze potrzebne. Do 12 zaś pożyczę je znajomym. Niech korzystają.

– Idźmy więc bez kartek – rzekłem po chwili namysłu.

Mając zgodę żony na wyjazd do Leningradu, trzeba było działać, by nie zaprzepaścić całej ucieczki. W razie otrzymania biletów wszystko musi być gotowe. Dziś albo nigdy! Jutro już będzie za późno. Na walkę zaś z żoną będzie czas i jutro i po jutrze.

* * *

„Byle ją wyciągnąć z Moskwy! Byle ruszyć z miejsca! A tam już jakoś dam sobie radę" – myślałem, idąc z nią do uniwersytetu. „A czy otrzymam dziś bilety?" – myśl ta dusiła mię poprostu. Lecz o tym nie mówiłem żonie ani słowa z obawy, by nie użyła tego jako praetekstu do zaniechania niezbędnych z jej strony przygotowań. To mogłoby jedynie pogrzebać w zarodku naszą ucieczkę, nawet w wypadku otrzymania biletów.

Tak szedłem obok niej osamotniony.

– Słuchaj – odezwałem się wreszcie do żony. – Z buchalterii wracaj natychmiast do domu i pakuj rzeczy. Zabieraj wszystką bieliznę, ubranie i pościel, a zwłaszcza ubranie zimowe. Musimy jak najwięcej rzeczy mieć ze sobą. Jadąc do Leningradu musimy się liczyć z ewentualnością aresztu i Sołowek, a nikt nam przecie nie przyniesie do więzienia ani przyśle tego, co nam będzie potrzebne. Jesteśmy sami. Nie mamy tu nikogo.

– Rozumiem – odpowiedziała żona. – Zrobię tak, jak powiedziałeś.

– Na piątą godzinę pakowanie musi być skończone. Pociąg odchodzi o godz. 7 z minutami – powiedziałem jej znowuż, przyśpieszając na dobry kawał czasu odejście pociągu, gdyż miałem ku temu powody.

* * *

W buchalterii doszło natychmiast do kontrowersji między głównym buchalterem a żoną moją.

– Przychodzę wziąć całkowity rozrachunek z uniwersytetem – zwróciła się ona do buchaltera.

– Czy towarzyszka jest również zdjęta z pracy, jak jej mąż? – zadał natychmiast pytanie buchalter.

– Nie, zdjęta nie jestem, odchodzę z własnej woli – odpowiedziała żona.

– W rozkazie rektora wymieniony zostałem tylko ja – dodałem, widząc na jego twarzy zwątpienie.

Nic nie mówiąc, zaczął się grzebać w papierkach. Widziałem jednak, iż nie omieszkał zajrzeć i do rozkazu rektorskiego. Po chwili zaś rzekł:

– Ponieważ towarzyszka odchodzi z własnej woli, więc należy się jej 300 rubli. Proszę o kartki żywnościowe na ten miesiąc.

– Kartek nie oddam – wypaliła żona – gdyż pozostaję w Moskwie.

Na twarzy buchaltera odmalowało się już teraz zdumienie. Z niemym pytaniem patrzał to na nią, to na mnie. Milczałem.

– Jeżeli towarzyszka nie zwróci kartek żywnościowych, to pieniędzy towarzyszka nie otrzyma. Takie jest zarządzenie – rzekł po chwili sucho i oficjalnie.

– To nie trzeba! – odparła żona z gniewem i wyszła bez pożegnania.

„Ta lekcja pokazowa ci się przyda. Szkoda tylko 300 rubli" pomyślałem sobie po jej wyjściu.

– Wasze kartki? – zwrócił się do mnie buchalter.

– Proszę bardzo – powiedziałem mu, podając.

– Proszę tylko o pozostawienie mi odcinków na obiad itp. do czwartku – zwróciłem się doń, nie wiedząc jeszcze, czy otrzymam dziś bilety do Leningradu.

– To się zrobi – rzekł on po chwili namysłu – Oprócz tego należy się wam żywność na podróż. Na ile dni?

– Na sześć – odrzekłem.

Sprawy finansowe załatwiono na ostatku.

– Należy się wam, towarzyszu, za trzy miesiące z góry, koszta podróży itd. razem tysiąc pięćset rubli. Proszę, oto czek do kasy.

* * *

Nim się skończyły formalności w buchalterii, była już godzina za kwadrans pierwsza. Co tchu rzuciłem się na dworzec miejski przy placu Teatralnym. „Są czy nie ma?” –ta myśl nie wyłaziła mi z głowy.

– Są! – oświadczył agent turystyczny, gdy wpadłem do niego, i uśmiechnęła się życzliwie. – Proszę, oto są dwa bilety do Leningradu na dziś wieczór. 83 ruble.

„Kurier Wileński” nr 29, 30.01.1938 r., s. 5.

Jakże serdecznie mu dziękowałem! Miałem szczęście!

Gdy wychodziłem, jeden z tych, którzy wczoraj na próżno wyciągali do mnie pieniądze, poznał mię i podskoczył:

– Macie bilet?

– Mam, ale dla siebie. Zapiszcie się do do O.P.T.E. to i wam być może łatwiej pójdzie z biletami – odpowiedziałem, idąc pośpiesznie.

* * *

Dwie godziny miałem tylko do dyspozycji, by złożyć wizyty pożegnalne prorektorowi i Balintowi, a nade wszystko – kupić owoce Jureczkowi i przed godz. 3, przed zamknięciem buchalterii Kombinatu, zdążyć do niego, na drugi koniec Moskwy.

Bez niego nie mogłem znowu wyjechać.

W lot byłem z powrotem na uniwersytecie. Szczęśliwym trafem spotkałem prorektora wprost na korytarzu.

– Dzień dobry, towarzyszu! Co z moją charakterystyką? – zwróciłem się natychmiast do niego.

– Waszą partyjną charakterystykę otrzymacie czwartego – odrzekł sucho prorektor.

– „Musicie uzgodnić z władza wyższą”, pomyślałem. „Wręczycie mi ją wobec tego za granicą...”.

– Dziękuję – powiedziałem z ukłonem. – Do widzenia.

– Do widzenia.

Poszedłem więc od razu do Balinta, by złożyć mu kolejne sprawozdanie z przygotowań do wyjazdu do... Ałma Aty.

– Co u was słychać, towarzyszu? – przywitał mię niziutki, chudziutki, cherlawy Balint, świdrując jak zawsze oczyma.

– Właśnie jestem gotów do wyjazdu. Dziś zdałem nawet kartki oraz załatwiłem wszelkie formalności i przygotowania. Jutro miałem zamiar wyjechać, lecz dziś, właśnie przed chwilą, powiedział mi prorektor, iż charakterystyka będzie dopiero na pojutrze, 4. Muszę więc czekać.

– Zostańcie w moim gabinecie – odparł mi na to Balint i wyszedł.

„Jestem zatrzymany” – błyskawicą przeniosło się w mej głowie.

To było coś niezwykłego. Zawsze gdy wychodził wypraszał mię z gabinetu, bez względu na to, czy była tam sekretarka, czy nie.

Miałem zaś ze sobą corpus delicti – bilety do Leningradu.

– Co mówić, jeżeli się nie uda ich wyrzucić lub zniszczyć przed rewizją?! Czy nie zrobić to już teraz?

Spojrzałem w stronę sekretarki. Siedziała na ukos, patrząc na mnie.

„Co za bałwan ze mnie: iść do Balinta z biletami do Leningradu! Czemu w ogóle nie zaryzykowałem nie pójść do niego na ostatek? Co za przesadna ostrożność!...”.

Tak myślałem sobie.

Wtem wszedł Balint.

– Rozmawiałem z prorektorem, towarzyszu. Charakterystyka będzie pojutrze. Możecie iść.

Podniosłem się powoli.

– Do widzenia, towarzyszu. Czy mam przyjść jutro?

– Nie. Wszystko przecież macie załatwione. Zobaczymy się pojutrze. Do widzenia.

Wyszedłem.

* * *

Nie śpiesząc się, powoli poszedłem na przystanek tramwajowy. Na rogu obejrzałem się dyskretnie. Trenu nie było. Zaułek był pusty.

Na placu Teatralnym wysiadłem, by skoczyć na Pietrowską po ostatnie sprawunki dla syna. Za parę kilo pomarańcz, winogron i jabłek zapłaciłem w sklepie komercyjnym... 87 rubli. Kilo pomarańcz kosztowało 30.

Przed godz. 3 byłem już w buchalterii Kombinatu.

– Ile mamy płacić miesięcznie za syna? – spytałem z miejsca.

– 75 rubli – odpowiedział mi urzędnik.

– Płacę za trzy miesiące naprzód.

Pomimo iż słowa te wywołały zdziwienie na twarzy wszystkich urzędników, pieniądze przyjęto jednak bez żadnego pytania. Było mi to, szczerze mówiąc, bardzo na rękę.

„Dzień oficjalny skończony” – pomyślałem sobie, wychodząc z buchalterii. „A teraz do syna!”.

„Kurier Wileński” nr 31, 1.02.1938 r., s. 5.

Siostra „zawchoz” (gospodyni) spotkała mnie jak starego znajomego.

– Co, buciczki przywieźliście dla syna? – spytała.

– Tak, powiedziałem, podając jej pakunki. – Oto są. Przywiozłem również i owoce.

„Zawchoz” zabrała się odrazu do buciczków.

– Ależ jakie duże! Kupowaliście, jak widzę, bez miarki. Jak te znosi, to już kupujcie mu ten sam numer. Będą mu wówczas w sam raz. Niedoświadczony z was tatuś – śmiała się „zawchoz”.

– Bałem się, by nie kupić za małych – powiedziałem jej, trochę zmieszany.

– Ale nic. Jakoś już będzie je nosił. Są mocne, ładne i lekkie. W torgsinie kupowaliście zapewne?

– Tak.

– To widać od razu. Poczekajcie chwileczkę. Zaraz wam przyniosę stare – i wyszła z pakunkami z pokoju.

Po chwili wróciła ze starymi.

– Otóż macie pierwsze buciczki, które zdeptał wasz synek. Schowacie je sobie zapewne na pamiątkę? Co? – żartowała mile.

– Czy mogę zobaczyć syna? – zwróciłem się do niej.

– Spróbujcie. Sądzę, że tak.

Pożegnałem się z „zawchozem”. Na korytarzu spotkałem siostrę, która asystowała przy przyjęciu Jureczka.

– Dzień dobry, towarzyszu!

– Dzień dobry.

– Ładne jabłuszka kupiliście dla syna. Pokazywała mi je „zawchoz”. Szkoda tylko, iż z owocami będzie musiał trochę zaczekać. Mała niedyspozycja żołądkowa.

– Czy mogę zobaczyć się z lekarzem? – zapytałem ją natychmiast.

– Co, już się tatuś zaniepokoił? Powiadam wam, nic strasznego. Towarzyszka zarządzająca jest obecnie zajęta oglądaniem dzieci. Wątpię, czy przyjmie. Zresztą spróbujcie. Synek wasz akurat u niej.

Skierowałem się ku drzwiom gabinetu.

– Dokąd, towarzyszu! – zawołała siostra, prawie chwytając mię za rękę. – Syna waszego dwie i pół godziny nie mogliśmy uspokoić po waszym wyjściu. Co wy chcecie robić?! Stańcie zaraz tu, w ciemnym kącie, by was nie zobaczył. Niebawem go stamtąd wyniosą.

Stanąłem w ciemnym kącie, jak mi kazano, i czekałem. Po chwili szybkim krokiem wyszła z gabinetu siostra, niosąc go pleckami naprzód. Gdy się zrównali ze mną, Jureczek spojrzał w moją stronę.

– A gdzie ty?! – zawołał śpiewnie i, myśląc, że się bawię w chowanego, przytulił prędko swą twarzyczkę do szyi siostry, jak go nauczyła niania.

Tak znikli w drzwiach.

– A gdzie ty?... – tych słów w mym życiu nie zapomnę.

– Nic poważnego. Mała niedyspozycja żołądkowa – rzekła mi sucho lekarka. – Przepraszam was, jestem zajęta.

Wyszedłem znowu na korytarz.

– Siostro – zwróciłem się do jednej, która wyszła właśnie z pokoju bawialnego – chciałbym popatrzeć na małego. Może mi to ułatwicie?

– Dobrze, to się da zrobić. Idźcie do sali teatralnej.

Po pewnym czasie przyszła i cicho uchyliła drzwi. Zajrzałem przez szparę. Za stołem siedziały bąki i jadły podwieczorek. Był to widziany już przeze mnie pokój bawialny. Jureczek znowu siedział odwrócony tyłem do mnie. Jak wszystkie dzieci, jadł samodzielnie. Dwie siostry sprawowały dozór ogólny. Stałem, patrząc na niego z ukrycia.

Rychło skończył się podwieczorek i maleństwa zaczęły łazić, bawiąc się, po pokoju. Bawił się i Jurek. Wtem spotkały się nasze spojrzenia. Malec stanął. Zabawka mu wypadła. Z szeroko otwartą buzią i oczami ruszył ku drzwiom.

– Poznał was... – i drzwi zamknęły się natychmiast. Poszedł.

– A gdzie ty? A gdzie ty? – śpiewnym głosem zadźwięczało w mych uszach.

* * *

– Tu masz zdeptane buciczki Jureczka – rzekłem żonie, wpadając. – Jesteś gotowa?

– Nie, zaraz, w tej chwili – odpowiedziała mi trochę speszona, gdyż była już za kwadrans szósta, a umówiliśmy się na piątą.

„Kurier Wileński” nr 32, 2.02.1938 r., s. 5.

Cdn

Мінскія лекары Янкі Купалы

У верасьнёўскім нумары Сяргей Чыгрын у абшырным тэксьце „Янка Купала і Гродзеншчына” напісаў пра Янку Купалу ўсё, што можна пры нагодзе юбілею – і пра пабыўку класіка беларускай літаратуры на Гродзеншчыне ў яе сёньняшніх абласных межах і пра памяць пра яго на той жа тэрыторыі. А мне прачытаўшы тэкст чамусьці падумалася, чаму менавіта паэт пасьля прылучэньня Заходняй Беларусі наведаў якраз Слонім і Ліду. Магчыма было гэта ўсё так было спланавана. Але тое, што ў гэтых гарадах у міжваенны час жылі лекары, якія лячылі Янку Купалу ў 1920 г. у Мінску, было фактам. Магчыма за 20 год і Янка Купала і лекары, якія яго лячылі не памяталі адны пра адных, тым не менш, паэт адведаў якраз тыя гарады, у якіх жылі яго выратавальнікі.

***1**. Доктар Стэфан Казубоўскі*. 20 сакавіка 1920 г. Янка Купала даслаў у рэдакцыю газеты „Беларусь” (№ 64, 23.03.1920 г., с. 5) ліст, у якім дзякаваў тым, хто аказаў яму „братнюю помач і апеку” падчас яго хваробы. Паэт пералічыў у ім асоб, якія заслужылі на падзяку „сваімі шчырымі адносінамі к майму няшчасьцю”. „Першым чынам нізкі паклон і дзякуй ад сэрца шлю д-ру Казубоўскаму і д-ру Маліноўскаму; першаму – за аперацыю, дзякуючы

якой я амаль не з таго сьвету ўскрос, а таксама другому за шчыра бацькоўскі дагляд і перавязкі, якімі стараўся аблягчыць мае цяжкія мучэньні" – пісаў у ім паэт, пералічаючы найважнейшых яго апекуноў. Хаця ў 2003 г. гэтае пісьмо было апублікаванае ў поўным зборы твораў класіка, у каментарах да яго не падаюцца звесткі пра ніводнага з доктараў, якія ратавалі паэту жыццё ў пачатку 1920 г.

Згадваючы гэты перыяд варта адзначыць, што са жніўня 1919 г. Мінск знаходзіўся пад польскай адміністрацыяй і будучыня Беларусі не была яшчэ вядомай. Беларускі рух падзяліўся на прыхільнікаў незалежнасьці Беларусі і прыхільнікаў пабудовы беларускай дзяржаўнасці разам з Польшчай. Польская адміністрацыя фінансавала некаторыя беларускія ініцыятывы, асабліва звязаныя з асветай і прэсай. Янка Купала, які з 21 студзеня 1919 г. жыў у Мінску, працаваў бібліятэкарам пры Беларускім народным доме („Беларускай хатцы"). У верасні 1919 г. гэты дом быў перададзены Беларускаму нацыянальнаму камітэту. Янка Купала супрацоўнічаў з беларускімі газетамі, м. інш. з такімі, як: „Беларускае жыццё", „Беларусь", „Звон", у якіх публікаваў свае вершы і публіцыстыку. У снежні 1919 г. жыў па вуліцы Кашаровай 10 (кватэра 5).

У пачатку 1920 г. (9 студзеня) Янка Купала захварэў перытанітам – гнойным запаленьнем сьляпой кішкі. Першую дапамогу аказаў яму доктар Ян Малькевіч. У студзені 1920 г. адправіў ён Янку Купалу ў Земскую бальніцу. Аднеслі яго туды на насілках 13 студзеня 1920 г. Вацлаў Іваноўскі, Браніслаў Тарашкевіч, Ясінскі, Ерохов і іншыя. Паколькі толькі двух першых увайшло як вядомыя нацыянальныя дзеячы ў гісторыю Беларусі, варта разгадаць і другіх. У каментарах да апублікаванага пісьма падаецца, што Янка Купала згадваў Антона Ясінскага (1864-1933) – прафесара Юр'еўскага і Маскоўскага ўніверсітэтаў, доктара ўсеагульнай гісторыі, арганізатара, дырэктара і прафесара пединстытута ў Маскве. Паводле біяграфіі прафесара наўрад ці Янка Купала меў на думцы яго, паколькі Антон Ясінскі толькі з 1922 г. стаў прафесарам Беларускага Дзяржаўнага Універсітэта на кафедры гісторыі сярэдніх вякоў, а ў 1920-1922 гадах быў прафесарам Маскоўскага археалагічнага інстытута.

Магчыма Янка Купала ўспамінаў Аляксандра Ясінскага – бухгалтара крэдытна-ашчаднага таварыства ў Мінску або Міколу Ясінскага – настаўніка праваслаўнай духоўнай школы ў Мінску (на рагу Койданаўскай і Кафедральнага пляцу).

Магчыма, што Янка Купала ўспамінаючы Ерохова, меў на думцы Міколу Ерохова – сакратара гарадской думы ў Мінску, раней сакратара праўлення горада і ўпраўляючага гарадскім ламбардам.

Янка Купала дзякаваў яшчэ за добрую апеку бальнічным сёстрам, асабліва Галіне Суднік, а таксама кс. рэктару Фабіяну Абрантовічу, п. Гіркант, п. Якобіні і п. Вайтовіч. Сярод гэтых асоб у каментарах ідэнтыфікаваны толькі ксёндз. Апошнія надалей застаюцца неразгаданымі. Паколькі Галіна Суднік была названая медсястрой, не астаецца пад сумненнем яе прафесія. Але які быў яе далейшы лёс, пакуль невядома. Магчыма, што апошнія неразгаданыя асобы, гэта сябры ці сяброўкі, як на прыклад п. Гіркант можа адносіцца да Апалёніі Гіркант, беларускай настаўніцы. П. Якобіні і п. Вайтовіч астаюцца пакуль невядомымі асобамі. Вядома, што Міхал Вайтовіч быў настаўнікам двухкласнай парафіяльнай ізяслаўскай школы.

Хвароба Янкі Купалы аказалася даволі складанай. Неабходная была аперацыя, якую зрабіў яму доктар Стэфан Казубоўскі, вядомы мінскі хірург. Стан хворага быў даволі цяжкі, калі сам ён пісаў 20 верасня 1922 г. Браніславу Эпімах-Шыпілу: „Пралежаў у бальніцы, змагаючыся з смерцю, тры месяцы і выйшаў з пакрыўленай губой і надломаным зусім здароўем. Папраўдзе пабываў на тым сьвеце. Толькі дзякуючы добрай апецы, асабліва ксяндзу рэктару б. Мінскай духоўнай сэмінарыі Абрантовічу, я не пайшоў да Абрагама на піва".

Пра стан здароўя Янкі Купалы на працягу пабыўкі паэта ў шпіталі, інфармавала газета „Беларусь". Асновай даведак былі гутаркі з доктарам Стэфанам Казубоўскім. 16 студзеня 1920 г. у газеце паявілася першая інфармацыя пра стан здароўя паэта – пра аперацыю на сляпой кішцы і пагоршанне здароўя пасьля яе ў сувязі з запаленнем брушной поласці. 17 студзеня паведамлялася, што гной з брушыны вычышчаны. Хаця доктар Казубоўскі прарочыў 18 студзеня выздараўленне Янкі Купалы праз тры дні, аднак 21 студзеня паведамляў, што „агульнае становішча здароўя патроху паляпшаецца. Хворы нармальным чынам ужо пачаў прымаць яду – каву, віно і аўсяны клей. Тэмпэратура і пульс нармальныя. Становішчо кішак так сама шмат лепей, нягледзячы на расслаблены арганізм. Кноты ў кішак пераменены". Нягледзячы на аслаблены стан арганізму магчымасць агульнага запалення брушыны мінула і паявілася запаленне каля вушной жалезы. 25 студзеня доктар Стэфан Казубоўскі паведамляў пра палепшанне агульнага становішча Янкі Купалы і аднача-сова пра неабходнасць прарэзання нарыву каля вуха дзеля выпускання гною і дабавачнай аперацыі кішкі праз 10-15 дзён. Гэтага дня ўдачна быў прарэзаны нарыў каля вуха і на грудзёх і ўвесь гной вычышчаны. Пры хворым уночы дзяжурылі жонка, кс. Фабіян Абрантовіч і сёстры – найбольш – Лёля.

Як інфармавала газета „Беларусь", 27 студзеня Янку Купалу „далі першы раз пажыўную яду" і „агульнае становішчо ўсё паляп-

шаецца”. З пачаткам лютага была дазволеная яму ўсякая яда, хаця хворы скардзіўся на слабаваты апэтыт. Нягледзячы на лепшы пульс і сон, 7 лютага паведамлялася, што ўсё ж такі ў „ядзе патрэбен строгі выбар”.

8 лютага 1920 г. доктар Стэфан Казубоўскі паведамляў, што „апэрацыя на сшываньні брушыных сьценак зроблена добра, выклікаўшы толькі часовае павышэньне тэмпэратуры”. 16 лютага былі „выняты апэрацыйныя ніткі, апроч левага боку, гдзе яшчэ ідзець гной”. Да 21 лютага швы на „опэратыўных мясцох, бадай, усе выняты” і „працэс выздараўленьня ідзець у пажаданым кірунку”. Швы на брушыне былі „бяз болі зьменены новымі”. 2 сакавіка паведамлялася, што Янка Купала ўжо сядзіць і „патроху чытае”. Хаця 13 сакавіка паявілася звестка, што „Янка Купала выздаравеў і 14-га сакавіка выпішацца са шпіталю”, пралежаў ён у ім яшчэ да 20 сакавіка.

Кім жа быў доктар Стэфан Казубоўскі, якому першым чынам слаў нізкі паклон і падзяку Янка Купала „за апэрацыю, дзякуючы якой я амаль не з таго сьвету ўскрос”? Ці быў ён выпадковым лекарам, да якога трапіў беларускі паэт, ці сябры аднесьлі яго ў Земскі шпітал мэтанакіравана? Доктар Стэфан Казубоўскі быў вядомым ў Мінску хірургам і гінеколагам яшчэ да І сусветнай вайны. Нарадзіўся ён 18 лютага (па старому стылю) 1874 г. у Мінску ў каталіцкай сям’і Стэфана і Людвікі з Яноўскіх. Людвіка Казубоўская была стрыечнай сястрой мінскага лекара Рышарда Яноўскага, якога дачка Юлія выйшла замуж за беларускага нацыянальнага дзеяча Антона Нэканду-Трэпку, сябра Вацлава Іваноўскага і Янкі Купалы. Гэтыя сяброўска-сямейныя сувязі маглі быць прычынай лячэння Янкі Купалы доктарам Стэфанам Казубоўскім у 1920 г.

Быў ён наймалодшым дзіцём у сям’і Казубоўскіх – старэйшыя за яго былі сястра Людвіка (1868) і браты Юзаф (1869) і Уладыслаў (1873). Закончыўшы класічную гімназію ў Пецярбурзе ў 1895(6?) г. паступіў ён там у Імператорскую Ваенна-медыцынскую акадэмію, у якой вучыўся да 1901 г. Пасьля навукі пачаў працаваць як ураднік Медычнага дэпартаменту Міністэрства ваенных спраў у хірургічнай клініцы Медыцынскай акадэміі. Працаваў там да жніўня 1902 г., калі быў накіраваны як хірург у ваенны шпіталь у Белашувары пры мяжы Азэрбэйджана з Іранам.

У 1904 г. вярнуўся ў клініку ў Пецярбург, адкуль быў мабілізаваны ў сувязі з расійска-японскай вайной і пакліканы на ардынатара палявога шпіталя, а пасьля 17 Шпіталя ў Харбіне. У пачатку 1906 г. вярнуўся ў Пецярбург на штат ардынатара ў Хірургічнай клініцы і адначасна прайшоў падрыхтоўку па акушэрству і гінекалогіі ў Інстытуце давучання лекараў у прафесара Отто.

У жніўні 1907 г. Стэфан Казубоўскі вярнуўся ў родны Мінск. Меў прыватную практыку і выкладаў у 2 прыватнай стаматалагічнай школе. У снежні 1907 г. атрымаў пасаду амбулатарыйнага доктара Губернскага земскага шпіталя, дзе праводзіліся складаныя і рэдкія для таго часу аперацыі страўніка, жаўцёвага пузыра, кішак, матачныя, шчытавіднай залозы, на касцях. У 1908 г. здаў доктарскія экзамены ў Медыцынскай акадэміі ў Пецярбурзе. У 1909 г. быў назначаны на пасаду кіраўніка шпіталя ў Баранавічах. У студзені 1913 г. запрасілі яго на працу ў хірургічнае і гінекалагічнае аддзяленне Мінскага губернскага шпіталя.



Стэфан Казубоўскі ў афіцэрскім мундзіры


Сям’я Казубоўскіх, 1894 г.

У сувязі з пачаткам І сусветнай вайны Стэфан Казубоўскі быў мабілізаваны і служыў у 160 абхаскім палку пяхоты, як старэйшы ардынатар палявога шпіталя а пасьля як кіраўнік хірургічнай службы дывізіі. У кастрычніку 1917 г. быў звольнены з вайсковай службы і пакліканы на кіраўніка хірургічнага і гінекалагічнага аддзяленняў Мінскага губернскага шпіталя.

13 ліпеня 1920 г. ахвотнікам уключыўся ў аддзелы польскага войска і разам з імі пакінуў Мінск назаўсёды. Была тады ўжо ў яго жонка Зоф’я з Яніцкіх (1884) і сын Юры, народжаны 24 студзеня 1909 г. Стэфан Казубоўскі працаваў на хірургічных аддзяленнях у ваенных шпіталях Яраслаўя і Львова, у падафіцэрскай школе ў Хэлмне на Паморʼі. Там 30 чэрвеня 1921 г.

закончыў ваенную службу і ў рангу маёра падаўся ў адстаўку. Сын Юры закончыў гісторыю мастацтва ў Віленскім універсітэце і пасля II сусветнай вайны жыў у Польшчы – быў дырэктарам музея ў Бытаме; памёр у Катавіцах у 1985 г.

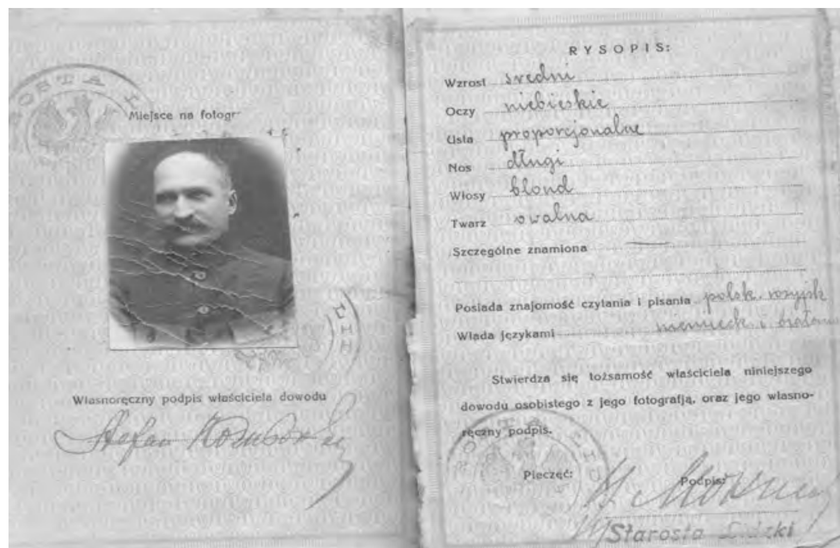
1 ліпеня 1921 г. пасяліўся ў Лідзе, дзе стаў кіраўніком Дзяржаўнага эпідэмічнага шпіталя (пазней Павятовага шпіталя), у якім працаваў да пенсіі – да чэрвеня 1939 г. Там таксама заснаваў новую сям'ю, мяняючы веравызнанне на эвангеліцка-рэфармаванае, што дазваляла яму ажаніцца другі раз на мінчанцы Людвіцы з Дулевічаў, народжанай 27 красавіка 1894 г. З гэтага сужонства 4 студзеня 1928 г. нарадзіўся сын Рышард. Пад яго кіраўніцтвам у 1938 г. у Лідзе быў пабудаваны новы шпіталь. Цікава, што сярод моваў, якія ведаў доктар Стэфан Казубоўскі, пералічаў польскую, рускую, нямецкую і беларускую. Пасьля 17 верасьня 1939 г. вымушаны быў вярнуцца на працу ў сувязі з пачаткам вайны і ўваходам савецкай улады ў Заходнюю Беларусь.

24 красавіка 1945 г. доктар Стэфан Казубоўскі з жонкай Людвікай і сынам Рышардам выехалі з Ліды ў Польшчу. Спярша пасяліліся ў Быдгашчы, дзе доктар Казубоўскі пачаў працаваць у грамадскай ахове здароўя, а з сакавіка 1946 г. – у Гданьску, дзе працаваў хірургам у спецыялістычнай амбулаторыі (пшыходні) да 1957 г., калі адыйшоў на пенсію. Памёр 31 кастрычніка 1961 г. і пахаваны на могільніку „Срэбжыско" ў Гданьску.

Пры нагодзе варта згадаць і пра другога доктара – Уладыслава Маліноўскага, якому Янка Купала дзякаваў „за шчыра бацькоўскі дагляд і перавязкі". Быў ён таксама хірургам. Нарадзіўся 26 красавіка 1871 г., дыплом лекара атрымаў у 1898 г. Да I сусветнай вайны працаваў земскім лекарам у Навагрудку. Быў таксама ардынатарам шпіталя Чырвонага крыжа ў Мінску. Жыў тады па вуліцы Паліцыйнай 14. У 1923-1924 гг. служыў афіцэрам у 9 санітарным батальёне, а пасьля жыў у Слоніме па вуліцы Шэптыцкага 2 і быў там гарадскім лекарам. Пасьля II сусветнай вайны жыў у Польшчы ў Суленціне (зараз Любускае ваяводства) па адрасе: вуліца Цагляная, 12, і яшчэ ў 1958 г. быў актыўным лекарам у „пшыходні обводовэй".



Сяброўска-сямейныя сувязі маглі быць і прычынай лячэння Янкі Купалы доктарам Стэфанам Казубоўскім у 1920 г.


Miejsce na fotogr

Własnoręczny podpis właściciela dowodu

RYSOPIS:

Wzrost średni

Oczy niebieskie

Usta proporcjonalne

Nos długi

Włosy blond

Twarz owalna

Szczególne znamiona

Posiada znajomość czytania i pisania polsk. rosyjsk.

Włada językami niemieck. i biało...

Stwierdza się tożsamość właściciela niniejszego dowodu osobistego z jego fotografją, oraz jego własnoręczny podpis.

Pieczęć: Podpis:

Starosta Lidzki

Доктар Стэфан Казубоўскі сярод моваў, якія ведаў, пералічаў польскую, рускую, нямецкую і беларускую

Зараз адна з вуліц у гэтым горадзе носіць яго імя.

Можна сцвердзіць, што Янка Купала трапіўшы ў шпіталь у студзені 1920 г. меў шмат шчасця. Летам гэтага года сітуацыя радыкальна памянялася – у сувязі з надыходам бальшавіцкай улады і пачаткам польска-савецкай вайны, лекары, якія лячылі Янку Купалу, вырашылі ўцякаць з Мінска. Вайна закончылася Рыжскім трактатам, паводле якога іх родны Мінск апынуўся ў Беларускай Савецкай Сацыялістычнай Рэспубліцы. Там і застаўся іх пацыент будаваць „беларускі дом”. У Мінску астаўся таксама брат Стэфана Казубоўскага – Юзэф, якога ўнукі Аляксандр (Альгерд) і Віталь (Вітаўт) нарадзіліся ў Мінску і да сёння там жывуць. У Польшчы ў Гданьску пражывае сям'я доктара Стэфана Казубоўскага, якая захоўвае памяць аб ім. Прыйшлося мне пра яе даведацца пры нагодзе пошукаў звестак пра Антона Нэканду-Трэпку яшчэ ў канцы 90-ых гадоў, а зараз магчымым было пазнаёміцца з ёй асабіста і даведацца шмат новага пра мінскага лекара Янкі Купалы з 1920 г. Цікава, ці паэт калі-небудзь задумоўваўся над лёсам сваіх выратавальнікаў і ці яны таксама каму--небудзь хваліліся, што ў 1920 г. ратавалі жыццё класіку беларускай літаратуры. І ці сустрэўся ён са сваімі выратавальнікамі наведваючы Слонім і Ліду?

(Працяг будзе)

Лена Глагоўская

Фота з архіва сямі Казубоўскіх у Гданьску



Стэфан Казубоўскі памёр 31 кастрычніка 1961 г. у Гданьску

Echa Ostoi Utraconej

Eugeniusz Czyżewski

41. Każdy postój wojska to nowe wiadomości, bo i gazety i broszurki rozdają. Jakieś tam partie w Polsce działają, ale tu nikt do żadnej partii nie należy, przynajmniej nikt do tego przyznaje się, nawet Przybysze. Cóż chłopu po partii jakiejś, czy ona mu pomoże, obroni, ale zaszkodzić może. Ci, co przed wojną politykowali, źle na tym wyszli, cały czas ich ktoś goni. Komuna po więzieniach siedziała, Niemiec ich gonił, a teraz Nieznani wysiedlają. Wygonili właśnie brata Chomiela, tego milicjanta z drogówki. Wyjechał do Rosji, gdzieś daleko i później będzie jechał coraz dalej na wschód, aż gdzieś w Syberii życie skończy. Po drodze dwóch jego starszych chłopaków w Dnieprze utonie. Chłopaków tych Gestapo w swoim więzieniu też miało. Tak to otarcie się o politykę biedą owocuje. Falangiści też życie zapaprali, albo Sowieci ich na Sybir wywlekli, albo z Niemcem wiać musieli. Głupota jedna, bo co taki polityk z zapadłej okolicy w świecie znaczy. Dzisiejszych Nieznanych kiedyś poznają i na pewno wiadomym będzie, który z nich do ludzi strzela, oni sami go pokażą, bo każdy siebie bronić będzie. Do miasteczka na urlopy trzech oficerów przyjechało. Dwóch to synowie nauczyciela, którego wraz z rodziną na Sybir wywleczono i syn Niemca rzeźnika, którego Sowieci gdzieś wraz z rodziną do Kazachstanu wywieźli. Tej rodzinie niemieckiej to ta podróż na wschód od służby dla Hitlera ochroną stała się. Rodzina nauczyciela przed wojną ostoją Falangi się stała, a pobyt na Syberii sprawił, że teraz demokratom służą i to jako oficerowie. Koledzy tych oficerów, nie wywiezieni na wschód, do Niemca na służbę wstąpili i teraz nikt nie wie, gdzie są. Kto wie, czy chłopaki nauczyciela nie wleźliby w te brudy, a tak chłopcy młodzi, po lat dziewiętnaście, w mundurach oficerów polskich paradują. W kościele na nabożeństwach są i cała parafia ich widzi.

Rozga pisze, że to odszczepieńcy od wiary i zasad, ale on do miasteczka nie sięga. Odszczepieńcami od wyznania to chyba nie są, a któż to wie, co Maciej za zasadę uznaje. Jako oficer objawił się też syn Laski z wioski leśnej. Starego Laskę Sowieci aresztowali i w Grodnie we więzieniu trzymali. Okupację on tu przeżył i uchodzi za wroga komuny wszelkiej. Rodzina do Kazachstanu wywieziona, synem oficerem owocuje. Syn komunę tu sprowadza, w zwiadzie służył, pierwszy na Niemca chodził. Syn w mundurze paraduje, o swoim wojowaniu opowiada, ale Nieznani go nie unicestwili. Po kilku dniach pobytu odjechał, tak się dogadali. Aż pięciu oficerów ujrzano z tych, co na Wschód wywieziono, bo i Witek do nich należy, chociaż okoliczności

inne opuszczenia ziem naszych były. Wszyscy front przeszli, zasługi mają i teraz w nowej Polsce służą. Nigdy tu tylu oficerów nie było. Owszem byli podchorążowie, a nawet kilku oficerów rezerwy, jak sędzia grodzki, adwokat, no i ten nauczyciel z Falangi, co podporucznika na Zaolziu zarobił. Oficerowie, którzy teraz objawili się, o wielkiej wojnie mówią i w jakich to ofensywach udział brali. Jak wielką drogę przeszli. To nie marsz na Zaolzie, gdzie podobno największe zagrożenie piwo stanowiło, bo wojsko opijało się.

Ludzie pamiętali, jak ten nauczyciel po powrocie z Zaolzia pysznił się, jakby naprawdę w czymś groźnym dla niego uczestniczył. Falanga hałas na całe miasteczko robiła, żeby i głuchy i ślepy słyszał, i widział jaki to bohater wśród nich jest. Oficerom z prawdziwego frontu wojennego nikt tu fety nie urządza, ale ludzie z szacunkiem do nich się odnoszą, co nawet w kościele widać. To prawdziwy żołnierz zwycięzca. Mówią też, że Żyd właściciel garbarni też z Syberii powrócił i teraz prawie ministrem jest i innym fabryki zabiera. Był tu z wojskową ochroną, miasteczko oglądał, nad ruinami swoich garbarni postał, na podmurówce byłego swego domu posiedział, jednego gospodarza odwiedził i odjechał. Gospodarz ten podobno jakieś jego papiery oglądał. Tak się teraz porobiło, że ci co Syberię zaliczyli, teraz w Polsce jakąś demokrację robią przy pomocy Sowietów.

W miasteczku sąd wojskowy pokazową rozprawę miał. Sądzono jednego z tych, co tu we wsi buszowali. Podobno był to ten, co podporucznika Witka poszukiwał, a Mazureczce tłumaczył, że zabić go musi, bo Witek demokratą jest. Gdzieś go pojmano i aż trzy samochody go tu wiozły. Milicja obwieszczenie o rozprawie na wieś dała, ale nikt nie poszedł. Słuchy były, że sądzono zabójcę chorążego z wojska i kilku wieśniaków i sąd mu też karę śmierci wyznaczył. Praporszczyk Baj mówi, że sąd robiono tu, by ostrzec tych, co jeszcze po nocach z bronią chodzą, że też wpaść mogą i czyny ich osądzone będą.

Był to pierwszy znany tutaj przypadek skuteczności władzy, a Rozga na karteczce swej zemstę na sędziach zapowiedział. Nie zrobiono jednak nic, by sądzonego uwolnić, gdy rozprawa była i go tu wożono. Rozga straszył więc nie sędziów, a chłopów. Wieśniacy i bez tego wiedzieli, że Maciej każdego z nich zabić może. W takiej atmosferze politycznej wieś referendum miała, trzy razy tak. Wojska w dniu tym samochód pełen przyjechało. Oficer z sołtysem po chałupach przeszli, a ponieważ i na sali jakiś obcy cywil był, to nikt za kotarę nie wstępował i niczego nie kreślił. Tak to wieś w referendum w całości władzę poparła w sprawach, które jej nie dotyczyły.

W dniu, gdy wojsko tu z urną stało, ono tu władzą było, bo przybysze na widok uzbrojonych żołnierzy znikli gdzieś. Urna odjechała, a nikt nie wspominał, jak do niej kartkę wrzucał. Było minęło. Listy ze świata przyszły. Gdzieś tam we Włoszech Jaś Bukiel i Władek od Augusta są. Poprzednio wiadomo było, że Sowieci jako jeńców ich trzymali. Teraz piszą, że w wojsku Andersa wojowali. To taki generał polski, co z Rosji ich wyprowadził. Wojsko to rozwiązują i oni do domu powrócą, jeżeli ich rodziny ocalały. W domach radość, bo to gospodarze, żonaci i żony z dziećmi na nich czekają. W tym wojsku w Niemczech jest też Kazik od Gonsia i Staszek od Kobylarza. Byli w niewoli niemieckiej i widocznie ich ponownie zmobilizowali. Obydwaj nieżonaci, pytają czy warto wracać, bo im pomoc w zagospodarzeniu się w Australii i Kanadzie proponują. Rodziny radzą im, by korzystali z okazji i z powrotem do domów nie śpieszyli, bo tu porządku brak i ciągle jakieś strzały słychać, a i bogactw w rodzinie nie przybyło i dopiero krówki się dochowali, ale młoda to i mleka niewiele daje.

Michaś Pieścioch, ten z armią ze wschodu wrócił, w zapłatę za wojowanie gospodarkę niemiecką dostał. Rodzinę gdzieś nad morze wywiózł, dzieci po plaży biegają. Była tu już jego Ninka, córeczka najstarsza, by babkę do wyjazdu namówić, ale stara uparła się i teraz sama we wsi żyje. Ninka za rok z podlotka w pannę się zmieniła, w strojach bogatych przyjechała i taki szyk tu daje, że wszystkie dawne koleżanki jej zazdroszczą. Jest ona pierwszą przyjezdną z tych, co do Niemiec się przesiedlili. Wszystko, co opowiada, jest ciekawe. Tam, gdzie ich rodzina mieszka, już zagrożeń nie ma. Jak spać kładą się, to bez obaw, że w nocy jakiś nachał ich obudzi. Ninka raptownie wieś opuściła. Podobno kazali jej uciekać i komunistycznej propagandy nie robić.

Wikary z parafii teatrzyk zorganizował i z nim wieś odwiedza. W dawnej salce szkolnej podlotki z miasteczka przedstawienie dają. Szkoły jeszcze nie ma, scenę na przyjazd zrobiono już tydzień wcześniej. Wraz z wikarym żołnierze ze strażnicy przyszli, kilku wojaków jako aktorzy występują. Wojsko przed szkołą wartę wystawiło. Nieznani też przyszli i też przed szkołą swoją wartę dali. Wartownicy razem stoją, rozmawiają ze sobą. Żołnierz strażnicy w pepeszkę uzbrojony- to taki automat z dyskiem na amunicję, a Bronek od Nieznanych z dziesięciostrzałowym karabinem stoi, też produkcji sowieckiej. Żołnierza strażnicy czemuś Waśką zwano, choć podobno inne imię miał. Bronek dla Waśki prawił, ile to razy go widział, gdy on ze strażnicy do batalionu jechał. Zawsze mógł go zgładzić, ale oni ze strażnicą nie walczą, bo odkąd strażnica jest, to Sowieci ze swymi psami po Polsce nie biegają. Na sali w pierwszym rzędzie po środku wikary usiadł, po jego lewej stronie porucznik ze strażnicy ze swoimi, a po prawej porucznik Nieznanych i jego kamraci. Oficerowie nie witali się ze sobą, ale pistolety w kaburach mają. Jedne i drugie wojsko też przy broni, a tam na scenie przedstawienie trwa. Głównie dzieciaki wiejskie na sali są, bo starsi na widok uzbrojonych do sali nie weszli. Rodziny chętnie by i dzieci zabrali, ale zanim się spostrzegli młodzież do salki weszła. Wikary ze strażnicą odjechał, Nieznani we wsi kolację jedli.

Była tu już taka sytuacja, gdy żołnierze strażnicy po wsi na Święta Wielkanocne jajka zbierali, a tuż za nimi Nieznani w tejże potrzebie po zagrodach szli. Nieznani dla odróżnienia się gałązki świerku przy czapkach mieli ubiór bowiem jednaki mieli. Wieś na to patrzała i zgadywano, kto między nimi rozejm wprowadził, chyba to dzieło proboszcza, dobre i to.

Wojsko z Sokółki i Białegostoku w takiej komitywie z Nieznanymi nie było, chociaż nieświadomie kilka razy, gdy wojsko weszło na zabawę wiejską, tańczyli razem z Nieznanymi, tyle że nieuzbrojonymi i nieumundurowanymi. Sielanka ze śpiewami, korowodami tanecznymi, lecz nikt wojskowym nie mówił, kto tuż przy nich tańczy, ale też i nigdy nie było pewności, czy ci umundurowani to rządowi są. Opuszczenie zabawy przez Przybyszów jakby znakiem było, że to wojsko nie leśne. Wątpliwości nie istniały tylko wówczas, gdy rządowi do wsi samochodami wjechali.

Cdn

Успаміны з 1980 г.

1. 1 студзеня аддалі ў эксплуатацыю ў Польшчы шахту медзі ў Серашавіцах.

22 студзеня ў СССР арыштавалі савецкага вучонага фізіка, акадэміка АН-СССР, аднаго са стваральнікаў савецкай вадароднай бомбы, а пасля дысідэнта А. Сахарава (1921-1989) і саслалі яго з Масквы ў Горкі.

26 студзеня Ізраіль і Егіпет наладзілі дыпламатычныя адносіны і 27 студзеня адкрылі граніцу, а 18 лютага ў Каіры пачало працаваць пасольства Ізраіля ў Егіпце.

9 лютага аб'явілі, што ў Польшчы сярэдні заробак у 1979 г. налічваў 5 087 зл.

15 лютага прайшоў VIII з'езд ПАРП, на якім Э. Герак астаўся далей першым сакратаром. 18 лютага Пётр Ярашэвіч адмовіўся ад функцыі прэм'ер–міністра ва ўладах Польшчы. Прэм'ер–міністрам стаў Эдвард Бабюх.

Ад 13 да 25 лютага праходзілі ў Лейк-Плэсідзе ў ЗША зімовыя алімпійскія гульні. Па колькасці медалёў СССР заняў першае месца (10 - залатых, 6 - сярэбраных і 6-бронзавых медалёў). Другое месца заняла ГДР, а трэцяе – ЗША.

14 сакавіка ля аэрадрома Акэнце разбіўся польскі самалёт ІЛ-62 ,,Мікалай Капернік", які прыляцеў з ЗША. Згінула 87 чалавек і між імі польская спявачка Анна Янтар.

18 сакавіка на касмадроме ў Плесецку ў СССР ад выбуху ракеты Васток згінула 50 асоб.

23 сакавіка прайшлі ў Польшчы выбары ў Сейм і ў народныя рады. Згодна з афіцыйнымі данымі ў іх галасавала 98,9 % грамадзян, якія мелі правы на галасаванне. За спісак Фронту Адзінства Народу галасавала 99% галасуючых. Іншага спіска не было.

3 сакавіка сабраўся новы сейм, які выбраў Генрыка Яблонскага старшынёй Рады дзяржавы, Э. Бабюха – прэм'ер-міністрам, а Станіслава Гуцву – маршалкам Сейма.

21 сакавіка згінула 7 шахцёраў у катастрофе ў шахце каменнага вугля Барбара-Хожаў.

9 красавіка вылецеў у космас савецкі касмічны карабель Саюз-35 з касманаўтамі Леанідам Паповым і Валерыем Руміным. Даляцелі яны да арбітальнай станцыі Салют-6 і вярнуліся на Зямлю толькі 11 кастрычніка на касмічным караблі Саюз-37. Былі 185 дзён.у космасе на арбітальнай станцыі Салют-6.

12 красавіка ў Бразіліі ў катастрофе самалёта Боінг-727 згінула 50 пасажыраў.

25 красавіка на Канарыйскіх астравах у катастрофе Боінга-727 згінула 146 пасажыраў.

2 мая рымскі папа Ян Павеп ІІ паляцеў з візітам у 6 афрыканскіх дзяржаў: у Заір, Конга, Кенію, Гану, Буркіна-Фасо (тады Верхняя Вольта) і КотДівуар.

5 мая я з Нінай паехалі цягніком другі раз ў Сарны на Украіну. Так, як у 1978 г. на вакзале ў Сарнах сустрэла нас стрыечная сястра Ніны, Тамара Панько і завезла нас да сябе. Іх дом стаяў недалёка ад вакзала ў Сарнах. Сустрэлі мы там яе мужа Мікалая, цётку Ніны Лідзію, другую стрыечную сястру Ніны, Марыю і сына Мікалая, Алега з яго жонкай Ларысай. У Алега і Ларысы быў ужо паўтарагадовы сын. Аб іх сям'і я пісаў у сваіх Успамінах з 1978 г. Жылі мы ў тым самым пакоі, як раней. Сустрэлі мы там Ніны знаёмых з яе школьных гадоў. Мікалай завёз нас на сваёй машыне ў Роўна і Ніна там сустрэла сваіх старых знаёмых. 15 мая вярнуліся мы цягнікам у Варшаву.

26 мая вылецеў у космас касмічны карабель Саюз-36 з касманаўтамі Валерыем Кубалавым і венгерскім касманаўтам Феркашам Берталанам. Далецелі яны да касмічнай станцыі Салют-6 і 3 чэрвеня вярнуліся на Зямлю на касмічным караблі Саюз-35, які быў прымацаваны да Салюта-6, якім прыляцелі раней Леанід Папоў і Валерый Румін.

30 мая рымскі папа Ян Павел ІІ прыляцеў з візітам у Францыю.

1 чэрвеня прайшоў ІХ з'езд БГКТ. БГКТ мела тады 5871 членаў. З'езд звяртаў увагу на пашырэнне ліку членаў і гурткоў БГКТ, на пашырэнне конкурсу ,,Беларуская песня" і на разбуджэнне большай самастойнасці. З'езд выбраў старшынёю БГКТ Мікалая Самоціка, намесніка старшыні Георгія Валкавыцкага і сакратара Янку Зенюка. Мікалай Самоцік не дачакаў Х з'езда БГКТ у 1984 г., бо памёр 17

верасня 1983 г. на 63 годзе жыцця, раптоўна ў час пасяджэння.

5 чэрвеня вылецеў у космас для праверкі новы касмічны карабель Саюз-Т-2 з касманаўтамі Юрыем Малышавым і Уладзімірам Аксёнавым на арбітальную станцыю Салют-6. У сувязі з тым, што аўтаматычнае стыкаванне са станцыяй не было паспяховым, наступіла ручное стыкаванне 6 чэрвеня, а 9 чэрвеня расстыкаваліся і карабель з касманаўтамі вярнуўся на Зямлю.

11 чэрвеня ў Італіі пачаўся еўрапейскі футбольны чэмпіянат. Першае месца заняла ФРГ, другое – Бельгія, трэцяе – Чэхаславакія, чацьвёртае – Італія.

27 чэрвеня ў катастрофе самалёта Аэраляйн Італія 870 ля Сыцыліі загінула 27 пасажыраў. Праўдападобна самалёт быў збіты неапазнаным самалётам.

30 чэрвеня папа рымскі Ян Павел II паляцеў з візітам у Бразілію.

30 чэрвеня сустрэў я польскую экскурсію з ,,Орбіса” ў Югаславію на Цэнтральным вакзале ў Варшаве і ў спальным вагоне паехалі мы ў Будапешт. 1 ліпеня на вакзале ў Будапешце сустрэў нас венгерскі экскурсавод, які ведаў добра польскую мову, забраў нас у венгерскі аўтобус і завёз нас у рэстаран на снеданне, а пасля снедання паказаў нам горад Будапешт, яго парламент, касцёлы і масты. Пасля абеда ў рэстаране далей вазіў нас і паказваў нам горад. Завёз нас пад чэхаславацкую граніцу. А пад вечар, пасля вячэры ў рэстаране, прывёз нас на вакзал і ў спальным вагоне паехалі мы ноччу ў Бялград. 2 ліпеня на вакзале ў Бялградзе сустрэў нас сербскі экскурсавод, які ведаў добра польскую мову, і завёз нас у гасцініцу ,,Славія”, дзе атрымалі мы пакоі і снеданне. Пасля снеданна да 16 гадзіны вазіў нас па Бялградзе і паказваў нам яго славутасці. Аб’ехалі мы стары і новы Бялград, абышлі крэпасць Калемегдан. Пасля з’елі мы абед у гасцініцы і мелі мы вольны час.

Вольны час я правёў у Мікалая Фармакоўскага і яго жонкі Невены. Мікалай ужо вярнуўся з працы. А турысты хадзілі па магазінах Бялграда. Вярнуўся я на вячэру ў гасцініцу.

3 ліпеня экскурсавод да абеда завёз нас у Вайводзіну ў горад Панчава, а потым у Новы Сад. Горад Панчава да 1716 г. быў у турэцкай няволі, пасля перайшоў да Аўстра-Венгрыі і толькі пасля 1918 г. далучылі яго да Сербіі. У горадзе ёсць некалькі фабрык. Пабачылі мы там народны музей, Успенскую царкву, касцёл і кірху і паехалі ў Новы Сад. Новы Сад з’яўляецца сталіцай Вайводзіны. Калісь на левым беразе Дуная была аўстравенгерская крэпасць Пэтэрвайдэн і там забаранялі сяліцца сербам. Імператрыца Аўстра-Венгрыі Марыя Тэрэза пазволіла ім будаваць дамы на правым беразе Дуная і горад назвала Неаплянта, што ў перакладзе азначае Новы Сад. Горад далучылі да Сербіі толькі пасля 1918 г. У час другой сусветнай вайны яго акупіравала Венгрыя, якая супрацоўнічала з гітлераўскімі немцамі. Мы аглядзелі горад, музеі ў крэпасці, цэрквы і касцёлы ды вярнуліся ў гасцініцу ,,Славія” на абед.

Пасля абеда паехалі мы 50 км на поўдзень ад Бялграда ў горад Смедэрэва, дзе рака Марава ўліваецца ў Дунай. Смедэрэва калісь быў сталіцай Сербіі і ў 15 стагоддзі пабудавалі ў ім вялікую крэпасць з 25 вялікімі вежамі, якія часткова былі разбураны толькі ў другую сусветную вайну, бо ў іх немцы трымалі выбуховыя рэчывы. Мы аглядзелі горад, яго крэпасць, сабор св. Георгія і вярнуліся на вячэру ў гасцініцу ,,Славія”. Пасля вячэры завезлі нас на вакзал і цягніком паехалі мы ў горад Крагуевац на поўдні ад Бялграда. Прыехалі мы ў Крагуевац, калі было ўжо цёмна, ды ля вакзала чакаў на нас аўтобус з экскурсаводам, які завёз нас у гасцініцу ,,Зеленгора” і пайшлі мы спаць.

4 ліпеня пасля снедання аглядзелі мы горад. Крагуевац з’яўляецца сталіцай Шумадзіі, чацвёрты горад па вялічыні ў Сербіі, паўстаў ён у 1476 г., пасля вызвалення ад туркаў у 1815 г. быў першай сталіцый Сербіі (1818-1841). У Крагуеўцу паўсталі першая сербская гімназія і ліцэй, першы суд, тэатр, і выйшла першая сербская газета. Тут пачала развівацца сербская прамысловасць, зрабілі там першую сербскую гармату ў 1853 г. У час першай сусветнай вайны Крагуевац стаў зноў сталіцай Сербіі. 21 кастрычніка 1941 г. немцы ў помсце за забойства ў баях з партызанамі Ціта 70 нямецкіх салдатаў і афіцэраў, расстралялі 7 тысяч жыхароў горада, сярод якіх было 300 вучняў і 18 настаўнікаў мясцовай гімназіі. Людзей забіралі з вуліц і дамоў і расстрэльвалі. У горадзе знаходзяцца брацкія магілы замардаваных немцамі жыхароў горада.

У Крагуеўцу знаходзяцца зброевыя фабрыкі і фабрыка сербскіх аўтамашын ,,Застава”.

4 ліпеня да абеда і пасля абеда пабачылі мы: старую царкву Святога Духа пабудованую ў 1818 г., будынак старага парламента з 1859 г., які з’яўляўся музеем, замак прынца Міхала з 1860 г., замак Амідша з 1820 г., які быў музеем, будынак старой гімназіі, тэатр, музей ,,Застава”, царкву св. Георгія, замак Карагеоргавічаў і народны музей.

На наступны дзень 5 ліпеня пасля снедання паехалі мы аўтобусам у горад Чачак. Чачак, як і іншыя гарады Сербіі, быў ад 1459 да 1815 г. у турэцкай няволі, а пасля пад ўладай Аўстра-Венгрыі. Аднак праваслаўныя цэрквы і манастыры перажылі няволю. Аглядзелі мы горад і прыгожую царкву Божай Маці і пасля паехалі ў цясніну ракі Заходняй Маравы, дзе пабачылі мы 8 праваслаўных манастыроў, якія сербы называюць Сербскім Афонам, на гары Аўгер і пад гарой Каблер. Абед з’елі мы рэстаране ў Чачаку, а на вячэру прыехалі мы ў Крагуевац у гасцініцу.

6 ліпеня прыехалі мы цягніком у Бялград і мелі некалькі гадзін вольнага часу да цягніка ў Варшаву. Я паспеў пайсці развітацца з Невенай, бо Мікалай Фармакоўскі быў на працы. Больш я з Невенай не сустрэўся, бо яна хутка памерла ад рака. Мікалай астаўся ўдаўцом з сынам Уладзімірам. 7 ліпеня вярнуліся мы ў Варшаву і я даведаўся аб забастоўках, якія праходзілі ў ліпені ў Польшчы.

Э. Герак з Э. Бабюхам хацелі паправіць сітуацыю з продажам мяса і 1 ліпеня ўвялі апрача старых нармальных цэн на мяса, цэны камерцыйныя. Цэнамі камерцыйнымі назвалі цэны вышэйшыя чым цэны, якія абавязвалі раней, на лепшыя сарты мяса і прадукты перапрацоўкі з мяса, якія прадавалі ў мясных магазінах, а якія пачалі прадаваць у створаных у 70 гады камерцыйных магазінах. Людзі маглі выбіраць, ці стаяць ў вялікіх чэргах за мясам у мясных магазінах, ці за вышэйшую цану купляць яго ў камерцыйных магазінах без вялікай чаргі. Камерцыйныя магазіны атрымоўвалі больш мяса чым ранейшыя мясныя магазіны. 1 ліпеня ўвялі камерцыйныя цэны на мяса і вяндліны ў фабрычных буфетах і сталоўках. І гэта давяло да забастовак рабочых.

1 ліпеня пачало баставаць больш чым 200 фабрык, а 2 ліпеня пачалі баставаць рабочыя ў Астрове-Велькапольскім, Улацлаўку, Тчэве і Мельцу. Тады ў сталоўках ліквідавалі павышэнне цэн і абяцалі працаўнікам даць дадатак да зарплаты.

8 ліпеня пачалася забастоўка ў фабрыцы тэлекамунікацыйнага абсталявання ў Свідніцы, а 13 ліпеня ў Гарадскім Камунікацыйным Прадрыемстве ў Любліне, пасля 15 ліпеня забаставалі працаўнікі чыгункі ў Любліне.

19 ліпеня пачаліся ў Маскве XXII летнія алімпійскія гульні. У сувязі з тым, што ў Афганістан увайшлі савецкія салдаты, многія заходнія дзяржавы, як ЗША, Канада, Заходняя Нямеччына і іншыя, байкатавалі гэтыя гульні і не выслалі сваіх 65 зборных каманд. У алімпійскіх гульнях прымала ўдзел 80 зборных каманд, 5 217 спартсменаў. Многія заходнія каманды выступалі там не пад сваімі народнымі сцягамі, а пад алімпійскім сцягам. Алімпійскія летнія гульні ў Маскве закончыліся 9 жніўня. Першае месца па колькасці медалёў заняў СССР, заваяваўшы 80 залатых, 32 сярэбраных і 46 бронзавых медалёў, другое – ГДР, трэцяе – Балгарыя, Польшча заняла 10 месца за Англіяй.

23 ліпеня касмічны карабель Саюз-37 з касманаўтамі Віктарам Гарбатка і в'етнамцам Фам Туан паляцеў да арбітальнай станцыі Салют-6, састыкаваліся і 1 жніўня вярнуліся на Зямлю на Саюзе 36, на якім раней прыляцелі В. Кубалаў з венграм Феркашам Берталанам.

(Працяг будзе)

Дзмітрый Шатыловіч

Апытанне

Лёс беларускай літаратуры

У апошнія гады ў Беларусі кіраўніцтва рэспублікі мэтанакіравана закрывае бібліятэкі, беларускамоўныя класы, школы, кнігарні ў раённых цэнтрах. У некалькі разоў зменшыўся наклад беларускамоўных газет, часопісаў і кніг. Наклад кніг у Беларусі дасягнуў усяго 100-500 паасобнікаў. Новыя выданні не даходзяць да кнігарняў раённых і абласных цэнтраў Беларусі. У кіёсках многіх малых гарадоў і мястэчак немагчыма купіць беларускамоўныя літаратурныя выданні, паштоўкі, значкі. Які лёс чакае беларускую літаратуру праз 20 гадоў? Такое пытанне я задаў нашым літаратарам і навукоўцам. І вось што яны адказалі.



Ала Петрушкевіч

Ала Петрушкевіч, паэтка, літаратуразнавец, выкладчык Гродзенскага дзяржаўнага ўніверсітэта імя Янкі Купалы:

– Прыгожая, самадастатковая, крыху цнатлівая, крыху разбэшчаная, што хораша ўраўнаважваецца, шляхетная пані-хутаранка, што збегла ад гарадской мітусні, але часам выбіраецца ў свет і не толькі ў віртуальную прастору, зусім няблага, а нават упэўнена пачуваецца ў еўрапейскіх сталіцах – такі вобраз айчыннай літаратуры недалёкага

будучага найперш паўстае ў маім уяўленні.

А далей: лес, бо хто мы без лесу? Магутныя дубы, нашы аксакалы, што нарэшце пераступілі стогадовую мяжу, бо дагэтуль ні адзін беларускі пісьменнік яе не перакрочыў: Ніл Гілевіч, Рыгор Барадулін, Анатоль Вярцінскі, Генадзь Бураўкін… Усё яшчэ твораць. Часопісы, а іх дзесяткі, у чарзе, каб атрымаць новую нізку вершаў ці новыя старонкі мемуараў. Тыя, што родам з сямідзесятых, што ідуць услед, і самі падыходзяць да круглых юбілеяў. Цэлыя пералескі-плеяды маладняку навучыліся не брацца ў рожкі са старымі, не рабіць гамбургскія рахункі класікі, згадзіўшыся, што і хібы ў яе таксама класічныя. Усё тое засталося ў мінулых эпохах. Адбываюцца інтэлектуальныя дыскусіі пра творчасць выбітных пісьменнікаў. Тон ім ізноў задае Сяргей Дубавец.

І наогул, усё ў нас не горш, чым у людзей. Мы засталіся, мы ёсць. І гэта ў нашай сітуацыі самае галоўнае…

Абрываю ружовыя мроі, ападае туман гэткага ж тону. Аглядаюся на рэальнасць, зафарбаваную іншымі колерамі. І бачу: наша літаратура, шматжанравая, шматстылёвая, класічная і авангардная, ёсць.

Мы будзем!



Мікола Хаўстовіч, доктар філалагічных навук, прафесар Варшаўскага ўніверсітэта:

– Сучасную беларускую літаратуру я амаль не ведаю, бо на радзіме ў Беларусі бываю мала і рэдка. Але магу сказаць, што нічога кепскага яе не чакае. Заўсёды былі, ёсць і будуць тыя, хто піша, стварае літаратурныя тэксты. А Лукашэнка, пэўна ж, не адважыцца поўнасцю забараніць беларушчыну. Можа, вядома, пакінуць адзін літаратурны часопіс, зрабіць яго двухмоўным, але гэта цягам 10-20 гадоў не прывядзе да смерці беларускамоўнага пісьменства.

У той жа час, забароны і абмяжаванні адназначна прывядуць да змяншэння графаманства. Так што, праз 20 гадоў можам спадзявацца, што літаратура стане больш якаснай, сапраўды мастацкай, еўрапейскага ўзроўню.



Васіль Ткачоў, празаік, драматург (г. Гомель):

– На сцяне ў кожнага пісьменніка ў рабочым пакойчыку знаходзяцца партрэты некаторых пісьменікаў (ва ўсякім выпадку, мне так здаецца), што складалі і складаюць гонар нашай літатарурнай спадчыны. На кніжных паліцах – томікі іх твораў. Янка Купала, Якуб Колас, Кузьма Чорны, Максім Багдановіч, Іван Шамякін, Васіль Быкаў, Іван Пташнікаў, Іван Сяркоў, Віктар Казько... Даруйце, не магу пералічыць усіх. Але з асаблівай цеплынёй назаву яшчэ аднаго творцу – празаіка Міхася Даніленку. Мы скончылі некалі «літаратурны інстытут», створаны ім пры абласной газеце «Гомельская праўда». Калі на сценах – партрэты, на паліцах – томікі ці нават тамы, то ў памяці і ў сэрцы – тое, што ніколі не павесіш на сцяну і не паставіш на тых жа паліцах – і нас акружаюць, бяруць у палон людзі, што некалі жылі на святой беларускай зямлі і ў якіх творцы бачылі сваіх герояў. Яны пакінулі іх нам, каб было з каго браць прыклад сумленнасці, шчырасці, чалавечнасці, а калі таго заслугоўвалі, то каб і адпрэчвалі мы іх падалей ад сябе, як той дзядоўнік, як тых слімакоў.

Таму і бачыцца мне ў будучым наша беларуская літатаратура, калі з вышэй пералічанымі Асобамі з’явяцца новыя прозвішчы, якія ні ў чым не будуць саступаць ім. А, дальбог, магчыма, пераўзыдуць яны сваіх настаўнікаў. Ды так і павінна быць. Так патрабуе прырода – дзеці заўсёды ідуць далей. Толькі ж дзеткам трэба дапамагчы вырасці. Хоць мы прабіваліся ў літаратуру без штурхання ў спіну, а са сціплым маміным і татавым куселем хлеба. І з падручнікам па літаратуры, дзе былі змешчаны творы любімых нашых пісьменнікаў.

Ведаю, у сталах многіх таленавітых літаратараў ляжаць гатовыя да выдання творы. Веру і спадзяюся: калі дапамагчы здзьмуць з некаторых рукапісаў пыл, то многія выданні застануцца, пра іх ужо нават сёння можна будзе сказаць: дык гэта ж яна і была яшчэ ўчора, будучая беларуская літаратура! А чаму пра яе мы так ціха, напаўголас гаварылі ў той час, калі трэба было гукнуць: «У нас жа, беларусаў, – ёсць! А калі ў нас не было, браткі?!» Мы ж не толькі бульбу ўмелі вырошчваць, пагадзіцеся.

Толькі трэба бачыць. Толькі трэба чуць. Тым больш, што пакуль лепшыя творы і ствараліся раней... Учора, пазаўчора... Яна, літаратура таго часу, і ёсць той асялок, на якім мы павінны вастрыць свае пёры.

Нікога з маладзейшых аўтараў называць не хочацца. Не магу. А

калі назаву, то адразу скажуць: чаму гэтых, а не тых? Бо мы прывыклі, што сярод празаікаў, паэтаў і драматургаў гучаць адны і тыя ж імёны. У друку. Ну, пералічу і я яшчэ раз іх, што ад гэтага зменіцца? Мяне больш хвалюе і непакоіць зусім іншае – нярэдка прозвішчы таленавітых пісьменнікаў нехта адзін заганяе ў абойму, а на куркі цiснуць усе, і тады толькі ціліўкае рэха: рыч... рэнка... кова... злоў... аў!.. І цiснуць усе, хоць спярша прыцэліцца нехта адзін. Па прынцыпу: ну дык той жа сказаў, значыць, чытаў, а мне няма калі. І гучыць страляніна, часам па вераб'ях.

Мы прагнем, ці, дакладней, чытач прагне якраз таго героя, пра якога ён хоча чытаць. Так-так, пра таго, хто не вылазіць з кафэ, хто ходзіць з пісталетам, мае шмат палюбоўніц... і ўласны аўтапарк. Дык што ж рабіць? На маю думку, адно: клін клінам выбіваюць. Але «клін» гэты павінна даць пісьменніку дзяржава – як гарантыю таго, што раман ці аповесць пра нашых «Журбіных» надрукуюць. Сёння ж , пераканаы, у выдавецтве ці ў часопісе могуць і здзівіцца: ну каму гэта патрэбна, скажы? Патрэбна бліскучая літаратура. Няўжо сапраўдная не можа даць ёй пад самы дых, га, сябры? Успомнім Атоса, Партоса, Араміса і д'Артаньяна. І іх дэвіз: адзін за ўсіх, і ўсе за аднаго. Сэнс, спадзяюся, зразумелы. І кожны паасобку, і ўсе разам мы павінны дбаць, сябры пісьменнікі, пра заўтрашні дзень нашай роднай беларускай літаратуры. Значыць, руку да рукі?

Кажу гэтыя радкі, а сам думаю: які я ўсё ж аптыміст! Калі ўжо сёння мала хто цікавіцца кнігамі, напісанымі на роднай беларускай мове, то навошта, здавалася б, сядаць за пісьмовым стол? Для каго тварыць? Бачу ж: мы амаль сёння ўжо згубілі беларускамоўнага чытача, дык што будзе праз 10-20 год? Суцяшае толькі адно: прачнецца беларус, адумаецца – і возьмецца за сваю родную мову. Іншага выйсця няма. Бо стаяць жа на паліцах томікі Я. Купалы, Я. Коласа, К. Чорнага, М. Багдановіча…



Сяргей Панізьнік, паэт, публіцыст, перакладчык (Мінск):

– Лёс НАШАЙ літаратуры – у трываласці пакрыўджанага невуцтвам насельніцтва, у помнасці суайчыннікаў, у ажыццяўленні мары наноў адухоўленых будзіцеляў.



Міхась Скобла, паэт, літаратуразнавец, журналіст (Мінск):

– Апошнім часам я назіраю дзіўную тэндэнцыю – праводзяцца шматлікія сацапытанні, з'яўляюцца на самых розных сайтах публікацыі, мэта якіх – даказаць, што беларуская літаратура нежыццяздольная, што беларусы не чытаюць і не ведаюць сваіх пісьменнікаў. У гэтай сувязі мне прыгадваюцца радкі з аднаго майго верша (даруйце за самацытату): „Толькі ляж пад абразы – адпявалы знойдуцца". У нашым выпадку „адпявалы" з'явіліся яўна перадчасна – чуткі пра хуткі скон беларускай літаратуры відавочна перабольшаныя. У беларускага прыгожага пісьменства будучыня адназначна ёсць. І зарукай гэтай светлай будучыні – літаратурная моладзь, якая дзякуючы сучасным камунікацыйным тэхналогіям не мае праблемаў з публікацыяй сваіх твораў. Чаму беларуская савецкая літаратура яшчэ пры жыцці зачаўрэла? Бо пісьменнік ведаў: чым больш ён напіша, тым больш атрымае. Як пра аднаго святара гаварылі: ён служыць не для Ісуса, а для хлеба куса… Цяпер кавалак хлеба ў матывацыі да літаратурнай творчасці амаль цалкам адсутнічае – ганарары, калі яны ўвогуле ёсць, смехатворныя. Вобразна кажучы, у нашай літаратуры сёння – перыяд падлёднага плавання. Мы існуем, як рыбы пад лёдам, вынырваем, каб паветра хапянуць, і зноў на глыбіню. Гэта няпроста, гэта цяжка, але такая загартоўка пасля аранжарэйнага жыцця за савецкім часам неабходная. І пасля яе нам ужо аніякія катаклізмы нястрашныя. Як у свой час беларуская літаратура выканала нацыястваральную ролю, так сёння яна выконвае ролю нацыязберагальную. Мова наша выжыве не дзякуючы палітычным захадам і законам, а дзякуючы літаратуры. Беларуская літаратура валодае велізарным запасам нацыянальнай энергіі, і знішчыць яе проста немагчыма.



Міра Лукша, паэтка, журналістка (Беласток):

– У Польшчы – яшчэ будзе дзейнічаць Беларускае літаратурнае аб'яднанне „Белавежа", праўда, мабыць без найстарэйшых і крыху маладзейшых „зуброў" (гэта

пакуль РП будзе ісці рука ў руку з Еўрасаюзам, дзе падтрымліваюцца меншасці – „Белавежу” ж падтрымлівае польскае Міністэрства адмінісітрацыі і лічбавізацыі); тут справа і ў грашах на выданні. Вось у чым справа. Добра, калі яшчэ беластоцкія беларусы-літаратары не адмовяцца ад пісання на роднай мове. Гэта не толькі фанабэрыя. А ў Беларусі сам ведаеш – трэба заўпарціцца, каб пісаць па-беларуску і быць чартоўскі-моцным чалавекам. Дарэчы, літаратура ва ўсім свеце глабалізуецца, камерцыялізуецца, карцінкуецца. Дык, увогуле, добра было б мроіць пра тое, каб не прапала папяровая кніга!

Мікола Яцкоў, паэт, кампазітар, кіраўнік Магілёўскага аддзялення Саюза беларускіх пісьменнікаў:

– Вельмі простае пытанне. І адказ напрошваецца вельмі просты: пакуль будуць жыць беларусы і мова



беларуская, датуль і будзе існаваць беларуская літаратура. Гэта святое і непарушнае адзінства.

Будзем думаць і размаўляць па-беларуску – будзе літаратура, прыгожае пісьменства. Прыгажосць думак і вымаўлення абавязкова будуць класціся на аркушы паперы. І нават развіццё электронных носьбітаў інфармацыі не адправяць у нябыт менавіта папяровую кнігу. Бо беларускай мове вельмі важна быць матэрыялізаванай – каб замацоўвацца і не губляцца ў віхурах часу. Менавіта напісанае – застаецца.

І абавязкова будуць з'яўляцца абраннікі Нябёсаў, якія будуць чуць гучанне беларускай векапомнасці, сучаснасці і будучыні – і ўсё гэта будзе класціся на старонкі новых кніг. І будуць чытацца гэтыя кнігі – і будзем усе мы ісці запаветнымі сцежкамі да беларускай свядомасці, да Беларусі. І з кожным крокам у гэтым накірунку будзем усё больш і больш разумець – наколькі нам пашчасціла нарадзіцца на гэтай зямлі і пад гэтым небам.

І няхай будуць пэўныя цяжкасці на гэтым шляху, але мы ўсё пераадолеем, бо ведаем: з намі наша гісторыя, а наперадзе – наша будучыня. І мы нікому гэта не аддадзім. Бо гэта – наша. Назаўсёды.

Сяргей Чыгрын

Więcej nas łączy niż dzieli

Aż trudno uwierzyć, że tegoroczna Międzynarodowa Konferencja Naukowa *Polsko-białoruskie związki literackie, językowe i historyczne: 20 lat białorutenistyki na UMCS w Lublinie* odbyła się już po raz dwudziesty drugi. Naukowcy z różnych ośrodków naukowych w Polsce i na Białorusi spotkali się na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Inne miejsce nie wchodziło w grę – w tym roku lubelska białorutenistyka świętuje swoje dwudziestolecie. W roku jubileuszowym kolejna edycja konferencji okazała się znamienna – w żadnej organizowanej wcześniej nie uczestniczyło tak wielu przedstawicieli najważniejszych ośrodków białorutenistycznych w Polsce – z Lublina, Warszawy i Białegostoku, a także Mińska i Brześcia.

Wrześniowa pogoda okazała się dla uczestników konferencji nader kapryśna. Deszcz i przenikliwy, zimny wiatr potwierdzały nadejście jesieni. Pogoda nie zniechęciła nieustających w swych analizach, choć – powiedzmy bez ogródek – jakże osamotnionych badaczy polsko-białoruskich związków kulturowych. Istnienia owych związków nie da się podważyć. Co by nie powiedział polityk, o czym nie przekonywałby lekko odurzony kwasem poeta, o czym nie zaśpiewałby wyzuty ze swych korzeni bard, i tak nasze narody więcej łączy niż dzieli. Utwierdzam się w tym sądzie w Lublinie i Warszawie, i Białymstoku, Mińsku i Brześciu, i nawet na polsko-białoruskiej granicy. Jesienna atmosfera pustego o tej porze roku Wydziału Humanistycznego sprzyjała długim rozmowom na korytarzu oraz polemikom przy kawie, które tegoroczną konferencję uczyniły wyjątkowym forum ścierania się poglądów przedstawicieli różnych ośrodków naukowych. Dyskutowano nie tylko o naszej wspólnej, polsko-białoruskiej historii i literaturze, ale także o wzajemnych stereotypach, uprzedzeniach, doświadczeniach z podróży, a także potencjale naukowym obu krajów, planach wydawniczych, konieczności zacieśnienia współpracy, która w żadnym wypadku nie może wywieść na manowce, lecz powinna prowadzić właśnie do wzajemności rozumianej jako obopólna tolerancja i szacunek.

W czasie konferencji wygłoszono trzydzieści cztery referaty, z czego jedenaście w sekcji językoznawczej, dziesięć – literaturoznawczej oraz

dziewięć – historyczno-kulturowej. Różnorodną problematykę zaproponowali uczestnikom referenci części plenarnej. Znany dramaturg i literaturoznawca Siarhiej Kawalou z Lublina prezentował pokolenie Bum-bam-litu, Aleksandr Wabiszczewicz z Brześcia mówił o dziejach i kulturze Białorusi Zachodniej i Litwy Wschodniej we współczesnej historiografii białoruskiej i polskiej, Witold Kołbuk z KUL-u omawiał kwestię białorutenizacji prawosławia w Polsce międzywojennej, z kolei Nina Barszczewska z UW prezentowała nowe tendencje w badaniach gwar białoruskich.

Wszystkie referaty spotkały się z ożywioną dyskusją, która była kontynuowana w sekcjach, którym przewodniczyli Ryszard Radzik i Mariusz Korzeniowski z UMCS (sekcja historyczno-kulturowa), Zoja Mielnikawa z Brześcia oraz Siarhiej Kawalou (sekcja literaturoznawcza), Michał Sajewicz z UMCS oraz Maryna Swistunowa z Mińska (sekcja językoznawcza). Literaci skupili się w przeważającej mierze na literaturze dawnej i omawiali między innymi korespondencję Adama Mickiewicza (Grażyna Charytoniuk z Białegostoku), twórczość Uładzimira Karatkiewicza (Zoja Mielnikawa z Brześcia, Tomasz Wielg z Opola), współczesną białoruską krytykę literacką (Marharyta Alaszkiewicz z Mińska), motyw zegara w polskiej i białoruskiej prozie antywojennej (Wolha Kawalczuk z Brześcia), tendencje rozwojowe współczesnej literatury białoruskiej (Aksana Biazlepkina z Mińska).

Językoznawcy analizowali między innymi gwary Polesia Zachodniego (Zoja Zaika z Brześcia), obwodu brzeskiego (Lena Lewancewicz z Brześcia), zagadnienia socjolingwistyczne związane z funkcjonowaniem polszczyzny i języka białoruskiego w środowisku katolików na Białorusi (Ewa Golachowska z Warszawy), formy skróconych imion osobowych używanych na Podlasiu w XVI i XVII w. (Michał Sajewicz z Lublina). W drugim dniu konferencji referaty wygłoszone w sekcji językoznawczej dotyczyły wybranych aspektów literackiego języka białoruskiego: kategorii dialogowości w dawnych religijnych utworach polemicznych (Maryna Swistunowa z Mińska), białoruskiej frazeologii biblijnej (Jadwiga Kozłowska-Doda z Lublina), polonizmów w utworach białoruskich prozaików (Alena Astapczuk z Mińska), sposobów adaptacji nowej leksyki w języku polskim i białoruskim (Wiktoryja Ułasiewcz z Mińska).


Fot. Agnieszka Goral

Przedstawiciele sekcji literaturoznawczej. W pierwszym rzędzie (od lewej): Aksana Biazlepkina (Mińsk), Tomasz Wielg (Opole), Grażyna Charytoniuk (Białystok), Zoja Mielnikawa (Brześć), Siarhiej Kawalou (Lublin), Iryna Lappo (Lublin). Siedzą (od lewej): Marharyta Hrudzinawa (Mińsk), Marharyta Alaszkiewicz (Mińsk), Wolha Kawalczuk (Brześć)

Różnorodną problematykę zaproponowała uczestnikom konferencji sekcja historyczno-kulturowa, w której zainteresowania badaczy oscylowały wokół historii XIX oraz XX wieku (wybrane tematy referatów: *Franciszek Umiastowski i jego rola w ruchu białoruskim – od „Naszej Doli” do Katynia* – Helena Głogowska z Białegostoku; *Doktryna ordoliberalizmu oraz współczesna koncepcja społeczno-gospodarczego rozwoju Białorusi* – Wiktoryja Bareckaja z Homla; *Zbiorowe identyfikacje Białorusinów w okresie niepodległości* – Ryszard Radzik z Lublina; *Relacje polsko-białoruskie w świetle wydarzeń w Mińsku w lutym 1918 r.* – Dariusz Tarasiuk z Lublina).

Życzenia kontynuacji współpracy polsko-białoruskiej rozbrzmiewały nie tylko podczas obrad, ale także na uroczystej kolacji, na której nie kończyły się toasty za organizatorów, gości, przyjaźń i pomyślność, a także tych, którzy zapoczątkowali tradycję konferencji polsko-białoruskich. Wskazywano na szczególne zasługi profesora Adama Maldzisa z Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego, Aleksandra Barszczewskiego z Uniwersytetu Warszawskiego oraz profesorów Michała Sajewicza i Ryszarda Radzika z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, których zaangażowanie w pierwszych edycjach sympozjum pozwoliło wytyczyć kierunek dalszej współpracy, która obecnie zajmuje niekwestionowane miejsce w środowisku białoruskich i polskich badaczy języka, literatury i historii.

Organizatorami tegorocznej konferencji, która odbyła się w dniach 20-22 września br., byli Zakład Białorutenistyki UMCS w Lublinie, Katedra Białorutenistyki UW, Podlaska Fundacja Wspierania Talentów z siedzibą w Białej Podlaskiej oraz Instytut Polski w Mińsku.

Agnieszka Goral

Cztery twarze Białorusi

Drugi Międzynarodowy Kongres Białorutenistów w Kownie (28-29.09.2012) zapowiadał się imponująco. W programie znalazły się wystąpienia ponad trzystu osób z Litwy, Białorusi, Ukrainy, Rosji, Polski, Niemiec, Anglii, a nawet Japonii. Obrady zaplanowano w dwudziestu sekcjach, między innymi historycznej, politycznej, biznesowej, kulturowej, oświatowej, literackiej i biblijnej. Rozmach, z jakim przygotowywano ten szczyt, robił wielkie wrażenie, tym bardziej że dla wybranych gości organizatorzy przewidzieli możliwość częściowego lub pełnego zwrotu kosztów zakwaterowania i wyżywienia w centrum Kowna.

Nie dziwi więc, że zainteresowanie Kongresem było olbrzymie, a rejestracja na stronie www.palityka.org graniczyła z cudem. Wyobrażam sobie, że samo przygotowanie odpowiedniego dwujęzycznego (białorusko-angielskiego) formularza dla zainteresowanych zajęło organizatorom przynajmniej kilka tygodni. Odnalezienie mojej sekcji w gąszczu tematów okazało się nie lada wyzwaniem. Jak się później okazało, z tym samym problemem borykali się inni naukowcy, nauczyciele, studenci, pisarze, biznesmeni, przedstawiciele mediów, działacze organizacji pozarządowych, a nawet właściciele galerii. Wszyscy tłumnie stawili się w kowieńskim Park Inn, aby dyskutować o Białorusi, jej historii i kulturze, architekturze i sztuce, religii i gospodarce, o białoruskich osiągnięciach i problemach.

W części plenarnej zaplanowano pięć referatów, z których każdy dotyczył innej problematyki. Zapowiadany w programie Siarhiej Tokć nie dojechał, za to wybór pozostałych referentów okazał się nader trafny i to nie tylko z uwagi na różnorodną problematykę. Do udziału w obradach plenarnych organizatorzy zaprosili czterech prelegentów, z których każdy reprezentował skrajnie różne poglądy i odmienny temperament. Autorom wszystkich czterech referatów chodziło w sumie o to samo: o białoruski dobrobyt i bezpieczeństwo. Ale każdy z nich ową stabilność rozumiał odmiennie. Pierwszemu marzyły się czasy dawnej potęgi czasów Wielkiego Księstwa Litewskiego, drugi miejsce Białorusi widział przy wschodnim bracie, trzeci tęsknił za Rzeczpospolitą Obojga Narodów, a czwarty pragnął, żeby na Białorusi było po prostu normalnie. Wszystkie wystąpienia dawały obraz czterech różnych twarzy Białorusi.

Pierwsza to spojrzenie z perspektywy Litwina, Zigmuntasa Kiałpy, który od razu wprowadził uczestników Kongresu w dobry nastrój, roztaczając na sali obrad czar wspomnień o Wielkim Księstwie Litewskim. Podbudowani słuchacze zdawali się rozkoszować wizją przeszłości, która wprawdzie minęła, ale nie traci na aktualności i niezbicie dowodzi, że duch białoruskiej państwowości był, jest i zapewne będzie (bo nic w przyrodzie nie ginie).

Druga twarz Białorusi okazała się nieco mroczna. Z rosyjskojęzycznego referatu Alaksieja Milera na temat *Historiografii imperium rosyjskiego w XXI wieku* wynikało, że jednak czasy białoruskiej świetności minęły bezpowrotnie, a karty rozdaje Imperium. Wielu uczestników odrzuciło tę pesymistyczną koncepcję, chociaż prawdą jest, że nawet na Białorusi ma ona swoich zajadłych zwolenników, i to nie tylko wśród emerytów.

Na szczęście trzecie oblicze Białorusi osłodziło sytuację. Referat Leszka Zasztowta na temat Wilna w polskiej pamięci historycznej wprowadził słuchaczy (przynajmniej polskich) w



Fot. Agnieszka Goral

Sekcja literaturoznawcza. W górnym rzędzie od lewej: Gun-Britt Kohler (Oldenburg), Żanna Niekraszewicz-Karotkaja (Mińsk), Natalia Rusiecka (Lublin), Siarhiej Kawalou (Lublin), Anna Kislicyna (Mińsk), Palina Kaczatkowa (Mińsk). Siedzą (od lewej): Uładzimir Karotki (Mińsk), Arnold McMillin (Londyn), Ihor Nabytowycz (Lublin)

błogi klimat pięknej polskiej poezji epoki romantyzmu, szerokich pól i kwitnących kasztanów. Wilno jako ostoja spokoju, opiewana przez Mickiewicza, paradoksalnie rozbudziło w zebranych poczucie jedności, bo przecież historię mamy wspólną, a i Mickiewicza kochają wszyscy – i Polacy, i Białorusini, i Litwini. Znowu poczuliśmy się jakby lepiej.

Wizja ostatniej, czwartej twarzy Białorusi, przypieczętowała nasz spokój. Oto socjolog z Budapesztu, Pal Tamas, dowodził, że w porównaniu z innymi krajami regionu Europy Środkowo-Wschodniej Białoruś nie wyróżnia się niczym szczególnym. Dane liczbowe i statystyczne wskazują, że procesy społeczno-demograficzne na Białorusi mieszczą się w granicach europejskiej normy. Białoruś nie jest i nie może być *the most deviant case* w Europie, ponieważ z punktu widzenia socjologicznego nie dzieje się tam nic niezwykłego. Stan naszego zadowolenia sięgnął zenitu.

Obrady w dwudziestu sekcjach toczyły się swoim życiem. W kuluarach rozmowy o najnowszych publikacjach książkowych, wydarzeniach kulturalnych, projektach. Paralelnie dyskusje i prezentacje książek. Wspólne obiady w czterech różnych restauracjach. Wniosek jeden i niepodważalny: pomimo trudnej sytuacji politycznej na Białorusi, wiele da się zrobić. Przecież i w Mińsku ludzie żyją normalnie, rano wstają do pracy, a wieczorami włączają telewizor. Wielu z nich rozkręca własny biznes, pisze książki, które jakoś wydaje, wyjeżdża za granicę. A w Polsce podchodzimy do Białorusinów, jak do jeża. Żeby się tylko nie ukłuć. Żeby z nikim nie zadrzeć. Żeby nie mieć kłopotów. Nawet do Unii boimy się aplikować *na Białoruś*, bo *przecież i tak nie dadzą*.

Jednak co trzysta głów, to nie jedna.

Agnieszka Goral

O „wspólnocie ojczyzn” w Teremiskach

Przez cztery weekendy, poczynając od 29 września, na Uniwersytecie Powszechnym w Teremiskach pod Białowieżą odbywało się seminarium „Od tożsamości kulturowej do wspólnoty ojczyzn”. Udział w nim wzięli naukowcy zajmujący się tematyką białoruską, m.in. prof. dr hab. Oleg Łatyszonek, dr Anna Engelking, prof. dr hab. Eugeniusz Mironowicz.

Ideą spotkań była potrzeba stworzenia możliwie szerokiej podstawy do dyskusji i dialogu na temat regionu Puszczy Białowieskiej jako regionu Europy o szczególnym dziedzictwie kulturowym i historycznym. Tytułową „wspólnotę ojczyzn” sformułowaną przed laty przez Jacka Kuronia należy oprzeć na fakcie odpowiedzialności wynikającej z wielowiekowego zamieszkiwania i współdzielenia terytorium oraz treści kulturowych, a nie na narodowych racjach stanu. Jak mówią organizatorzy seminarium, idea ta wydaje się szczególnie trafna dzisiaj, przy silnej potrzebie politycznej i gospodarczej integracji Europy, idącej w parze z potrzebą budowania silnej samorządności regionów i lokalnych społeczności.



Fot. teremiski.edu.pl

Podczas jednego z seminariów

W miarę jednoczenia się Europy powinny się rodzić nowe, funkcjonalne regiony, których podstawę stanowić będzie dziedzictwo historyczno-kulturowe oraz narzędzia rozwoju społeczno-ekonomicznego. Podjęcie dialogu i wspólnego wypracowania wizji przyszłości powinny być fundamentem tego procesu. Białowieża leżąca na obszarze dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego wydaje się być właściwym miejscem do mówienia o takich wyzwaniach.

Aby tak się stało koniecznym jest nawiązanie głęboko partnerskich re-

lacji między społecznościami Białorusinów i Polaków – spadkobierców dziedzictwa tego terytorium. Pomysłodawcy apelują również o objęcie myślą całego obszaru europejskiej wspólnoty kulturowej, bez względu na obecne podziały polityczne. Misją seminarium „Od kulturowej tożsamości do wspólnoty ojczyzn” było zatem realizowanie również transgranicznej potrzeby refleksji nad wspólnym obszarem kulturowym i jego przyszłością.

Podczas ostatniego spotkania rozmawiano o różnicach między białoruskojęzycznymi katolikami i prawosławnymi na Białostocczyźnie, obecnych w myśleniu o przeszłości (wspomnieniach o II RP, stosunku do podziemia), oraz o powodach różnych wyborów podejmowanych przez te grupy w okresie PRL-u, a także o działalności Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego i ruchu niezależnej białoruskiej inteligencji mówił prof. Eugeniusz Mironowicz z Instytutu Historii na Wydziale Historyczno-Socjologicznym Uniwersytetu w Białymstoku w wykładzie pt. „Ewolucja tożsamości mieszkańców wschodniej Białostocczyzny”. Podczas tego ostatniego seminarium Od tożsamości kulturowej do wspólnoty ojczyzn wystąpił także prof. dr hab. Ryszard Radzik z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie z wykładem pt. Tożsamość Białorusinów (w RB) w świetle badań socjologicznych. W dyskusji udział wziął również prof. Włodzimierz Pawluczuk.

Po obiedzie odbyło się spotkanie dotyczące powołania zespołu roboczego, którego celem byłoby przygotowanie merytoryczne ekspozycji do, planowanego przez naszą Fundację od dwóch lat, ośrodka kultury pod nazwą Nowa Stara Szkoła w Białowieży. Nowoczesna ekspozycja poświęcona ma być wielokulturowemu dziedzictwu obszaru, refleksji nad historią Rzeczpospolitej i odczytaniu jej w kontekście procesu jednoczenia Europy.

Seminarium sfinansowano jest ze środków Urzędu Marszałkowskiego w Białymstoku i Fundacji Edukacyjnej Jacka Kuronia.

Tomasz Sulima

Tematy poruszane podczas spotkań:

29 września, **Zjawisko i funkcje tożsamości z punktu widzenia psychologii i socjologii**.

„Tożsamości przenikające”, prof. dr hab. Wojciech Burszta, Zakład Badań Narodowościowych w Instytucie Slawistyki PAN, Katedra Antropologii Kultury w Wyższej Szkole Psychologii Społecznej w Warszawie

„Smutek tożsamości, radość przynależności”, prof. dr hab. Wojciech Łukowski, Zakład Socjologii i Psychologii Polityki, Uniwersytet Warszawski, Wydział Historyczno-Socjologiczny, Uniwersytet w Białymstoku

6 października, **Kształtowanie się tożsamości etnicznych i narodowych w obszarze Europy Środkowo-Wschodniej**, prof. dr hab. Oleg Łatyszonek, Instytut Historii i Nauk Politycznych Uniwersytetu w Białymstoku

13 października, **Wzajemne oddziaływanie kulturotwórcze w obszarze Wielkiego Księstwa Litewskiego.**

„Białoruska wieża Babel. Z obserwacji etnografa na wielowyznaniowym pograniczu”, dr Anna Engelking, Instytut Slawistyki PAN

„Wielojęzyczność sfery sacrum katolików na Białorusi”, dr Ewa Golachowska, Instytut Slawistyki PAN

20 października, **Współczesna dynamika procesów tożsamościowych na obszarze dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego – wyzwania na przyszłość.**

„Ewolucja tożsamości mieszkańców wschodniej Białostocczyzny”, prof. dr hab. Eugeniusz Mironowicz, Instytut Historii na Wydziale Historyczno-Socjologicznym Uniwersytetu w Białymstoku

„Tożsamość Białorusinów (w RB) w świetle badań socjologicznych”, prof. dr hab. Ryszard Radzik z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Ахраматычныя беларусы

Размова з мастаком-дызайнерам Міхалам Анемпадыставым

***2*. А калі гаворка пра Падляшша, ці тут няма небяспекі страты як у выпадку Смаленшчыны? Ад XVI стагоддзя яно імкнецца на захад. Амаль ужо сто гадоў Падляшша ў польскай дзяржаве. Лёс падобны. Яно ўваходзіць, інтэгруецца з польскім грамадствам, дзяржавай і ідэяй польскасці.**

– Адна з тэмаў якая мяне цікавіць, чаму я прыехаў у Бельск, гэта пачуць такую думку, менавіта ад бяльшчан. Мне значна больш цікава, што людзі думаюць тут пра сябе, як яны бачаць гэтую сітуацыю. Ясна, што яны лепш яе ведаюць і бачаць, чым яна паданая ў літаратуры. Мне цікавіць жывая

думка, мажліва што спрэчная. У ходзе гэтых размоваў можа нарадзіцца нейкая цікавая тэза альбо гіпотэза. Цікавае знаходжанне Падляшша ў складзе Трэцяй Рэчы Паспалітай. Цікава, як вы даеце сабе рады і як захаваліся такія безумоўныя феномены. Роля праваслаўнай царквы, зразумела, вельмі важная, хаця не толькі гэта. Вядома, што праваслаўная царква не рупіцца пра мову, а тут у XXI стагоддзі людзі ведаюць мову. Прыкладаюць намаганні каб яе захаваць, разумеюць каштоўнасць гэтай мовы. Уся найноўшая беларуская нацыянальная культура – яна будаваная на прыярытэце вербальнага над невербальным. На маю думку гэта няправільна. Шмат чаго каштоўнага мы згубілі. Каб шанец пашырыць ці больш паспяхова рэалізоўваць паўстанне беларускай нацыі як нацыянальны праект. Шмат у чым ён адбываўся бы больш эфектыўна, каб больш увагі звярталася на невербальную культуру. Гэта значыць побытавую, матэрыяльную, візуальную.

Дагэтуль да стварэння нацыі паўсюль патрэбная была ідэалагічная надбудова, нейкі маніфэст у культуры. А культура гэта ў большасці вербальнае – такі змест маюць літаратура ці мастацтва. Гэта цікава, што кажаце, але мне здаецца, што вельмі цяжка будзе прыдумоўваць новы сэнс стварэння нацыі, таму што гэтая мадэль паўстала ў XIX ст. у заходняй Еўропе на аснове Вясны народаў і тут напрамак быў толькі адзін. Можа трэба перадумаць вызначэнне нацыі?

– Слушна. Канешне, нацыя паўстае з ідэі, а гэта вербальная катэгорыя. Польская нацыя паўстала ў XIX ст. менавіта з Адама Міцкевіча. Ён прапанаваў нацыянальную мадэль, якая складаецца не толькі з вербальных вобразаў і фактаў, але таксама з невербальных вобразаў, якія перадаюцца вербальнай мовай. «Пан Тадэвуш» і ў прынцыпе ўся творчасць Міцкевіча перанасычаная невербальнымі вобразамі. У яго вельмі шмат асязаемых малюнкаў апісаных словамі. Ён фактычна зняў вельмі дэталёва распрацаваны сцэнар, дзе ўсё ўжо расписана, дзе застаецца толькі ўсё гэта змантаваць у галаве і паглядзець каляровы фільм пра тое як выглядае польскасць, польская культура. Вядома, што ўсе падзеі твораў Міцкевіча адбываюцца на тэрыторыі Вялікага Княства Літоўскага – сучаснай Беларусі. Фактычна на беларускім візуальным, невербальным матэрыяле сканструавана базавая мадэль, якая пазней абрастала, дадавалася новымі дэталямі і падрабязнасцямі. Зразумела, чаму гэты твор быў напісаны на тэрыторыі Літвы. Заўсёды ў любой думцы я спрошчваю, мне трэба знайсці галоўнае, адкуль гэта пачалося. Лічу што стартавым творам быў твор Міцкевіча, хаця могуць быць іншыя думкі. Наўрад ці гэты твор мог з'явіцца на тэрыторыі сучаснай Польшчы? Думаю, што невыпадкова на тэрыторыі Літвы, а цяперашнай Беларусі. Мы цывілізацыйна адсталі ад самой Кароны. У нас сарматызм, шлахецкія традыцыі, захоўваліся значна даўжэй. Вядома, што адзінай пэрсонай якая ў сармацкім строі прысутнічала на апошнім сойме Рэчы Паспалітай был Радзівіл Пане Каханку. Гэта было ўжо нават смешна ў такіх строях з'яўляцца на такіх паседжаннях. Ужо ўсе хадзілі ў панталонах і панчохах. А ён быў у старым строі. Ён бараніў гэтай каштоўнасці, бараніў гэтую сармацкасць. Мы б яго назвалі зараз...

Епігонам?

– Епігонам і кансерватарам-радыкалам. У XIX ст., калі рамантызм паўстаў ва ўсёй Еўропе і рамантызаваў мінулае, падаваў яго ідэальным чынам. У прынцыпе рамантызм ствараў новыя нацыі, якія патрабавалі рамантызаванага бачання саміх сябе. Тады спатрэбілася шляхецкая культура, уся фактура і прыгажосць, гэты сарматызм. Міцкевіч напісаў свае творы, бо гэта яшчэ заставалася ў той ці іншай праяве на тэрыторыі Літвы, там яшчэ яно жыло. На маю думку, беларускай культуры вось гэтых невербальных вобразаў, фактурнасці, барочнасці ў візуалізацыі бракавала. Затое я магу прывесці прыклады, калі нацыя шмат у чым самаідэнтыфікуецца, менавіта дзякуючы візуальным вобразам. Напрыклад літоўцы. Для іх вывучанае, захаванае, пераасэнсаванае, крыху прыўкрашанае народнае мастацва і побытавая традыцыя – уся яна вельмі важная для сучаснай літоўскай культуры і самаідэнтыфікацыі літоўцаў. Мы прыязджаем з Менска ў Вільню, глядзім як там усё прыгожа зроблена. Ведаю што амаль усе беларусы зайздросцяць. Кожны разумее, што ў Вільні больш камфортная і больш гарманічная прастора. Не кажучы пра захаваныя помнікі архітэктуры, пра стары горад і тое што гэтага ўсяго болей. Нават на ўзроўні афармлення вітрыны ці сталоў у кавярні ў Вільні значна вышэйшая культура. І думаю што гэта не польскі цывілізацыйны падарунак, бо ў Вільні густу значна больш чым у той самай Варшаве. У Вільні шмат увагі гэтаму надавала аддзеленне мастацтва Віленскага ўніверсітэта, дзе выкладаў Фердынанд Рушчыц. Дзякуючы яму захаваліся віленскія вербы, якія не з'яўляюцца этнічна літоўскім прадуктам. Гэта побытавая культура віленская краю. Агульная і для літоўцаў, і для беларусаў, і для палякаў, і для габрэяў і для расейцаў якія там ёсць. Мы гэтым займаліся, бо Рушчыц на пачатку XX ст. быў блізкі да асяродка «Нашай Нівы», сябраваў з Вацлавам Ластоўскім. А вось Ластоўскі гэта тая фігура, якая якраз намагалася дадаць беларускаму руху прышчэпку візуалізацыі. Паспрабаваць зразумець што такое беларускі нацыянальны стыль, зрабіць гэты стыль модным.

Так каб людзі цікавіліся сваім, любілі сваё, захоўвалі і развівалі гэтую традыцыю. Ластоўскі быў у прыязных адносінах з Рушчыцам, а той сімпатызаваў «Нашай Ніве» і беларушчыне. Абсалютна мог бы быць беларускім дзеячам каб гісторыя не так склалася, што Вільня стала польскай. Універсітэт стаў польскім і Рушчыц як чалавек практычны, як кожны беларус (а беларусы практычныя людзі), перамігнуўся ў лагер польскай культуры. Безумоўна далей усё што ён рабіў гэта здабытак польскай культуры, але хутчэй за ўсё мясцовы, віленскі патрыятызм. Вось гэта ідэя Літвы якая ў Міцкевіча прысутнічае спрэс як у Рушчыца ці яго сябры Яна Булгака, патрыёта Віленскага краю, Наваградчыны. Для яго гэта радзіма. Ён не аж так прывязваецца да мовы. Прызнаецца ў сваёй кнізе, што польскую мову вывучыў толькі дзякуючы добрым людзям. Дома яго ніхто па-польску не вычуў. Уся гэта шляхецкая адукацыя складалася з французскай і ігрaння на фартэпіяна. А далей з веданнем французскай і веданнем фартэпіяна як бы дзіцёнак ехаў вучыцца кудынебудзь у Ліду ці ў Гародню, ці ў Мінск і там ён бы вучыўся ў дзяржаўнай гімназіі. Іншыя пра гэта не кажуць, але можам здагадацца што прыблізна так гэта адбывалася.

Калі гаворым пра гэты візуальны змест нацыі, то мне здаецца, што нешта робіцца зараз ад апошніх 20-30 гадоў з візуалізацыяй беларускай ідэнтычнасці напрыклад ў тэме дударства. Гэта вельмі адметнае на тэрыторыі Літвы, Латвіі і паўночнай Беларусі.

– Безумоўна, дуды – адзін з такіх момантаў. Але таксама скрыпка, ліра, бубен, цымбалы – калі гаворыць пра інструманты. І што цікавае, у кожнага інструманта свая культурная ніша, функцыя, свая традыцыя, карэнні. Робіцца візуалізацыя таксама і на Беласточчыне. Прыемна, што паўстаюць гэтыя скансэны, ёсць разуменне таго што драўляная архітэктура яна не прыкмета беднасці, а абсалютна нармальнае, тэхналагічнае, разумнае рашэнне жыллёвай тэмы ў гэтым клімаце і ў гэтых шыротах. Маючы лес, чаму яго не выкарыстоўваць? Ведаем, што драўляны дом вельмі зручны ў карыстанні. Калі гаварыць пра Беласточчыну, тут нарадзіўся Тарасэвіч, без якога цяжка ўявіць Падляшша і беларускую культуру ўвогле. Ён выдатна адчувае візуальны бок беларускай культуры і гэтым сэнсе абсалютна геніяльны чалавек. Вельмі беларускі мастак, у яго глыбіннае падсвядомае адчуванне беларушчыны. Асабліва першыя ягоныя студэнцкі працы, чорна-белы цыкл пасля Акадэміі. Вельмі графічны і стрыманы, таму вельмі беларускі па духу. Тарасэвіч не этнограф, не навуковец, ён мастак. Пайшоў далей, не спыніўся на гэтым этапе. Пачаў даследаваць прыроду, прастору вакол. Наколькі добра я разумею, наступны ягоны цыкл гэта выйсце з гэтых ментальных традыцый беларускіх якія шэрыя – белыя і чорныя. У яго гэта бачна. Даследаванне самой прасторы, дзе жыве беларус.

Увогуле выяўленчае мастацтва гэта яшчэ адна цікавая тэма. Уявіце сабе, што нібыта мы заўсёды ведалі белы колер, бо ў нас снег, краіна з кліматам дзе бывае снег. Мы павінны гэтае даўно пабачыць, нейкім чынам пераасэнсаваць і гэта павінна ў творах з'явіцца. Так ніводнай карціны са снегам да XIX ст. вы не знойдзеце. Першы малюнак візуалізацыі снегу гэта пачатак XIX ст., прычым гэта не краявіды нават, а гістарычная карціна звязаная з паходам Напалеона. Паколькі частка кампаніі адбывалася ўзімку, то там можна ўбачыць намаляваны белы снег. А дагэтуль – не. Нават у такога графіка як іншы Тарасэвіч – Аляксандр, які жыў у XVIII ст., гравюры вядомага каляндарнага цыкла „Разарыюм”, дзе выява кожнага месяца, чым займаюцца людзі ў студзені, снежні, у ліпені. Ён там у зімовыя месяцы не малюе снегу, у яго проста дрэвы стаяць без лістоты, а снегу няма. *(Працяг будзе)*

Гутарыў **Тамаш Суліма** ■

Puenta numeru

Tomasz Sulima

Wstęp do nieistniejącego podręcznika historii

Drogi licealisto!

Trzymasz w rękach najnowsze wydanie podręcznika do historii Polski, Europy i świata. Nie jest to wydanie poprawione, ponieważ nie odnosi się do żadnego wcześniejszego. Nie jest to jednak nowa i rewolucyjna historia, a jedynie inaczej opowiedziana. Wydarzeń z przeszłości nie potrafimy zmienić. Wiemy o nich tyle, ile pamiętamy oraz ile zdołają o nich opowiedzieć naukowcy. W toku rozwoju nauk historycznych dochodzą nowe, nieznane wcześniej szczegóły, zmieniające koncepcje oraz nasze postrzeganie historii i przez to zmieniające ją. Nie to jednak odróżnia niniejszy podręcznik do poprzednich.

Powinieneś wiedzieć, że historia pisana i opowiadana jest narracją na temat historii, która faktycznie miała miejsce. Jak każde opowiadanie, jest ona interpretacją i wyborem treści uznanych przez historyków za istotne. Inne treści zostają pominięte, ale możesz je poznać, kontynuując i poszerzając swą wiedzę poprzez studia historyczne. W ten sposób dostępną nam wiedzę historyczną możemy podzielić na „historię wielką”, o której przeczytamy w podręcznikach oraz „historię małą”, którą zajmują się pasjonaci i regionaliści, często nieznaną, choć równie ciekawą. Ni-

niejszy podręcznik zachęci Cię do poznania historii lokalnej, która stanowić będzie cenne uzupełnienie historii preferowanej dotychczas w nauczaniu.

Gdy przyjrzymy się podręcznikom z których uczyli się Twoi rodzice oraz dziadkowie, dostrzeżemy zasadnicze różnice, zmieniające wymowę i płynący z nich przekaz. Wynika to z faktu, iż nie tylko o każdym wydarzeniu czy postaci możemy opowiedzieć na różne sposoby, ale również dlatego, że historia jako nauka od początku swego istnienia związana była z władzą oraz polityką. To państwo jest dysponentem historii, a więc kształtuje jej przekaz. Dlatego podręcznik historii ma nie tylko wyposażyć Cię w wiedzę historyczną, dzięki której będziesz umiał zrozumieć przeszłość, ale również wychować Cię na lojalnego obywatela, utożsamiającego się z państwową racją stanu. To dlatego w żadnym z dotychczasowych podręczników do historii nie odnajdziesz opisów, które państwo oraz naród stawiałyby w jednoznacznie złym świetle, mimo iż ku temu skłaniałaby się obiektywna nauka.

Poddając historię powyższej refleksji postanowiliśmy opowiedzieć ją na nowo. Wierzymy, że dzięki szerszemu spojrzeniu na przeszłość, uda się nam wypracować narzędzia, dzięki którym staniesz się bardziej samodzielny i odpowiedzialny, a spojrzenie w przeszłość będzie bardziej wyważone. Chcemy Cię zachęcić do dociekań i spierania się o historię, która kieruje się motywami i ma swoje niejednoznaczności. Dlatego postanowiliśmy zerwać z dotychczasowym obyczajem pisania historii narodowych i państwowych. Dostrzegamy, iż tego typu praktykowanie historii jedynie umacnia polityczne granice między narodami i racjami stanu państw. Historia państwowa i narodowa uderza również z całą mocą w historię lokalną, gdzie całe regiony wraz ze swoimi mniejszościami narodowymi, etnicznymi i wyznaniowymi zostały podzielone granicą.

Historia, którą Ci proponujemy to opowieść o idei Rzeczypospolitej, państwowości ze swoją żywotnością oraz słabościami, które prowadziły ją przez meandry historii Europy. Idei wyrosłej na potrzebie dialogu i porozumienia między plemionami, księstwami i zalążkami narodów nie da się opowiedzieć za pomocą dotychczasowych narzędzi tak, by nie stracić z oczu niuansów stanowiących o istocie rzeczy. Z podręcznika dowiesz się dlaczego kategorie Polaka, Litwina i Rusina nie były dane raz na zawsze, a podlegały negocjacjom i wyborowi. Idea Rzeczypospolitej będzie tłem dla ukazania historii regionów, które obejmowała. Wszak to regiony wraz ze swoimi kompleksami kulturowymi jak gwara, tradycje i kultura trwają mimo upadających i powstających państw oraz narodów. Taki pryzmat pozwoli Ci dostrzec wpływ „historii wielkiej" na „historię małą" – w jaki sposób kultura państwowa i narodowa przekształcała kulturę danego regionu.

Niniejszy podręcznik jest zaproszeniem do dyskusji na temat tożsamości, historii i kształtowania naszej rzeczywistości w myśl zasady, która towarzyszyła autorom podczas jego redakcji: rozumienie historii odbywa się w dialogu. To nie będzie jednostronny wykład i wiedza gotowa do przyswojenia. Wierzymy, iż wiedzę tę osiągniesz w rozmowie z nauczycielem, który stanie się dla Ciebie inspirującym przewodnikiem po historii.

Życzymy owocnej lektury oraz przygody w zdobywaniu oraz poszukiwaniu wiedzy!

Autorzy i Wydawca ■

Новыя песні

Не забудзем хаткі

Словы: **Міры Лукшы**

Адзвінелі косы, лета адплыло
і восень дажджліва стукае ў акно.
Але ў нашых сэрцах не гасне святло,
бо вокнамі свеціць наш бацькоўскі дом.

Прыпеў:
Не забудзем хаткі
ў квецені садоў,
не забудзем бабкі,
не пакінем слоў.
Не забудзем хаткі
і сцежкі дамоў.
І не толькі ў свята
вернем ім любоў.

З'ехалі далёка мы ад родных ніў,
хто за хлебам ехаў, а каго гнаў лёс,
хто далей хто бліжай гняздо сваё звіў,
і кожны з нас з вамі сваю праўду нёс.

У вёсцы бабуля пільнуе агонь.
Лёс наш вышывае на родным радне.
Сабака, кароўка, кот, свіння і конь
з гаспадыняй разам на малюнку ўсе.

Чакаюць нас хата, дарога і плот,
сцежка па-за клуняй, стары агарод,
для нас сад штогоду вырошчвае плод.
Бабулі ахоўваюць наш увесь народ.

Спявае гурт „Вясна"
з Беластока



Драўляныя дошкі кладкі, мокрыя ад дажджу, здаваліся быць адной лядовай плітой, мяняючай летні жаночы абутак у зімовыя канькі. Нейкім спосабам, адна за другой, падаючыя паломніцы хутка падымаліся, застаючыся фізічна і псіхічна непарушнымі. Неўзабаве вачам жанчын паказаўся ландшафт вядомы ім дагэтуль толькі з беларускіх перадач Беластоцкага тэлебачання. Святое ўрочышча аднаго манаха рабіла ўражанне даволі люднай вёскі...



Pięć lat dzieci tu do szkoły nie chodziły. Ten, co ma lat dwanaście i ten, co siedem razem w pierwszej klasie są. Dwa roczniki jeszcze starsze pierwszą i drugą klasę z cyrylicą mieli, więc i oni jakby do uczenia literek nadają się. Dwie klasy pierwsze zrobiono, dla starszych i młodszych, i w obydwóch dzieci izba cała. Dzieci powyżej lat czternastu do szkoły już nie poszły. Znały alfabet i cyfry, ze znajomością liter łacińskich i cyrylicy, i w mowie słabo język polski i rosyjski... (dalej w kolejnych numerach

Czasopis

Nr indeksu 355038, ISSN 1230-1876.
Wydawca: Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich.
Adres redakcji:
Białystok, ul. Lipowa 4/221.
Adres do korespondencji:
„Czasopis", 15-001 Białystok, skr. p. 262. **E-mail**: redakcja@czasopis.pl
http://czasopis.pl
Tel. (85) 653 79 66

Redaktor naczelny: Jerzy Chmielewski, tel. 502 661 316.
Zespół redakcyjny: Wiesław Choruży, Helena Kozłowska-Głogowska, Sławomir Iwaniuk, Tomasz Sulima (sekretarz redakcji), Jerzy Sulżyk.
Stali współpracownicy: Piotr Bajko (Białowieża), Siarhiej Czyhryn (Słonim), Tamara Bołdak-Janowska (Olsztyn), Agnieszka Goral (Lublin), Mirosława Łuksza, Janusz Korbel (Białowieża), Aleksander Maksymiuk, Jan Maksymiuk (Praga), Michał Mincewicz (Orla), Dorota Wysocka.
Druk: Orthdruk, Białystok.



Prenumerata: Odpowiednio do liczby zamawianych egzemplarzy i okresu prenumeraty należy wpłacić wielokrotność 4 zł na rachunek: Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich: Bank PEKAO S.A. Białystok 30 1240 5211 1111 0000 4928 9343.

Беларускі грамадска-культурны часопіс, прысвечаны пытанням сучаснасці, гісторыі, літаратуры і мастацтва, месца чалавека ў свеце. Форум думкі беларусаў і ўсіх тых, каму блізкая беларуская тэматыка. Пазіцыі аўтараў тэкстаў не заўсёды адпавядаюць пазіцыям рэдакцыі. Не публікуюцца матэрыялы, якія прапагандуюць камуна-фашызм, расізм, нацыянальную варожасць.
Artykuły i listy publikowane są – o ile autor nie życzy sobie inaczej – w języku oryginału: po polsku lub białorusku. Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, zmian tytułów i redagowania nadesłanych tekstów.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Zrealizowano dzięki dotacji Ministra Administracji i Cyfryzacji.

Numer złożono 28 października 2012.